

JANA DYMITRA SOLIKOWSKIEGO,
KRÓTKI PAMIĘTNIK
RZECZY POLSKICH.

JANA DYMITRA SOLIKOWSKIEGO

ARCYBISKUPA LWOSKIEGO.

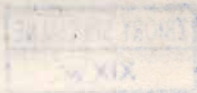
KRÓTKI PAMIĘTNIK

RZECZY POLSKICH

OD ZGONU ZYGMUNTA AUGUSTA, ZMARŁEGO W KNYSZYNIE 1572 R.
W MIESIĄCU LIPCU, DO R. 1590.

Przełożył z łacińskiego i życiorysem Autora poprzedził

WŁADYSŁAW SYROKOMLA.



BS



PETERSBURG I MOHYLEW,

NAKŁADEM BOLESŁAWA MAURycego WOLFFA.

1855.

TYTUŁOWA KOLEKCJA
KSIĄŻEK
RZECZY POLSKICH
W KRAJACH
W KRAJACH
W KRAJACH

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy. Warszawa, dnia 1^{go}/₂₈ Maja 1852 roku.

Cenzor F. M. Sobieszczański.

ZBIORY SPECJALNE
XIX w



W Drukarni M. Etingiera.

JAN DYMITR SOLIKOWSKI.

Jan Dymitr z Solik Solikowski, herbu Bończa, wsławiony pod rzema Królami Polskimi dyplomata, gorliwy Arcybiskup Lwowski, urodził się w Województwie Sieradzkiem z niemajątnych i liczną rodziną obarczonych rodziców, 1529 r., za panowania Zygmunta I. Pierwsze nauki odbył w Krakowie pod Grzegorzem Samborczykiem, dalsze w tamecznej Akademii pod Jakóbem Górskim, Wojciechem Nowokampianem, Adamem Łaszczewskim, Janem Wierzejskim i innemi. Wsparty opieką Biskupów: Uchańskiego, Karnkowskiego, Hozyusza, Kromera, i świeckich możnawładców Jana Krzysztoforskiego Kasztelana Wieluńskiego, Jana Chodkiewicza Kasztelana Wileńskiego, oraz własnym pięknym talentem i słodkimi obyczajem, w kancelarji Zygmunta Augusta kształcił się do przyszłego zawodu i szybko zjednywał ufność i łaskę monarchy. Widzimy go kapłanem, opatem, naprzód Wąchockim a potem Sieciechowskim, — widzimy, iż był z poselstwem za granicą, gdyż około 1560 roku, mamy ślad, iż był w Wittembergu.

Fierwiej jeszcze wslawił się w zawodzie pisarskim. Jeżeli domysł Penzela a za nim naszego Ossolińskiego, *) jest prawdziwy, jeżeli dzieło łacińskie *Idea Apocaliptica*, w którym na wzór Objawień Ś. Jana przedstawia oblicze burzonej i strapionej Rzeczypospolitej — nie jest dziełem Orzechowskiego, ale płodem młodocianego pióra Solikowskiego, toć Zygmunt August, któremu dedykowana ta książka, dobrze już mógł wróżyć o politycznych zdolnościach i patryotycznym zapale młodego swojego sekretarza. Tę samą mistyczno-pobożną cechę noszą poezje Solikowskiego łacińskie: *O narodzeniu, trzech mędrcach, męce i zmartwychwstaniu Chrystusa* (1561 r.) i polski poemat *Lukrecja Rzymska*. W tym ostatnim, tak ostro fuka na kobiety, tak żarliwie napada na sztuki piękne, malarstwo i poezję, iż dziwić się należy, jak w duszy młodzieńczej mogła już się zagościć tak ostra, tak żarliwa i nietolerująca pobożność. Ta stanowi wybitną cechę jego życia i całego publicznego zawodu. Szczerze wyznajmy, co myślimy o Solikowskim; jeżeli, dzięki duchownej sukience, którą nosił, i towarzystwu biskupów, młody umysł zdołał zwalczyć w sobie pochop do nowości religijnych, tak modnych na dworze Zygmunta Augusta, to znowu wygórowana prawowierność i wyłączenie religijny pogląd na rzeczy polityki krajowej — niedobrze wpłynęły na rozwinięcie niezaprzeczenie wielkich zdolności, skrzywiły kierunek jego patryotycznych wyobrażeń, tak dalece, że wszystkie pisma, wszystkie niemal czyny, wszystkie ziszczone i nieziszczone polityczne widoki Solikowskiego, są omylne, próżne krajowej ko-

*) Ossoliński Wiadomości historyczno-krytyczne, T. 3. część II, str 250 i 59.

rzyści, i niebaczne na duch wieku, na potrzeby kraju. Cóżkolwiek bądź, Solikowski takim, jak go widzimy, jest ważną postacią historyczną w swojej epoce.

Po śmierci Zygmunta Augusta, którego pamięć Solikowski uczcił piękną mową i dobrym wierszem łacińskim — otworzyła się dlań szersza arena publicznego zawodu. W roku 1572, widzimy go występującego jako dworzanina zmarłego Króla. On, oraz Leśniowski i Drohojowski, porządkują sprawy dworskie, zabezpieczając skarbiec od łupieży, obmyślają źródło wypłat zaległości dworskich. Podczas następnej elekcji, jako i przez całe życie, Solikowski, trzymając w polityce za jedno ze Stanisławem Karnkowskim, wtedy jeszcze Biskupem Kujawskim, i również jak tamten posuwając aż do nietolerancji swoją katolicką żarliwość, obstawiał przy Henryku Walezym, znanym ze swój niepodejrzanej prawowierności. Gdy się utrzymała kandydatura Henryka, Solikowski napisał wiersz łaciński: *Urania seu coelestis Electio*, gdzie opiewa, jak bogowie uradzili w niebiosach obiór Walejusza; następnie razem z Karnkowskim ułożył pismo: *Rozsądek o sprawach elekcyey Warszawskiej do koronacyey należących* (Krakow. 1574), gdzie zgłębiając rozmaite zadania owoczesnej polityki, tak żywo zadrasnął protestantów, tak żarliwym okazał się wrogiem wolności wyznania, iż potężny zwolennik nauki Kalwina, Mikołaj Firlój, Marszałek W. Koronny, wtrącił drukarza do więzienia, sejm zawrzał burzą, a nad głową Solikowskiego skupiła się nienawiść i prześladowanie. Lecz sprawa, którą popierał, była sprawą panującego wyznania; Król, Biskupi i wszyscy niemal katolicy stanęli na stronie Solikowskiego — i gwarnój Izbie poselskiej nakazano milczenie.

Ale Walejusz uciekł z Polski, a niechęć publiczna poczęła prześladować wszystkich stronników, wszystkich ulubieńców dworu; Solikowski, będący w ich liczbie, pojechał do Francji, wśląd za uciekającym Królem, aby go nakłonić do powrotu. Uprzedził przybycie Króla do Paryża, bo Henryk, co czwałem wyleciał z Polski, zwolnił swą podróż za granicą, i rad przyjmował uczyty i biesiady, jakie mu po drodze wyprawiano. Solikowski znalazł go tańczącego w Chambery, i snadź unudził wesołego Francuza obrazem rzeczy w Polsce, który mu skreślał. Zdaje się, że mowa *pewnego zacnego męża*, o której wspomina w Pamiętniku, jest jego własnym utworem. Solikowski, zostawszy w Paryżu przy osobie Henryka w charakterze posła polskiego, był obecnym jego namaszczeniu i koronacji na Królestwo Francuzkie, oraz buntowi Księcia d'Alençon. Pocieszał Króla, wyzwolił młodzież polską, będącą na wychowaniu w Paryżu, którą jako zakładników chciano tam zatrzymać, a dostawszy z ojczyzny wiadomość, że już ogłoszono bezkrólewie i złożono nową elekcję, pożegnał Króla Henryka, obiecując na rzecz jego pracować na sejmie. Lecz oprócz Województwa Sieradzkiego, umysły Polaków były już skłoniłone gdzie indziej, i niedosyć cierpliwe, aby współ ze stronnictwem Karnkowskiego oczekiwać, aż Król Francuzki raczy coś o Polsce pomyśleć. Zagrożony prześladowaniem od dyssydentów, Solikowski zamiast na Henryka głos swój skłonił na Alfonsa Książęcia Ferrary, i wydał pismo wychwalające cnoty tego Książęcia; ale gdy i tutaj wniosek jego nie został popularnym, raczej z konieczności nie bez pewnej obawy, skłonił się ku Batoremu, który, jako syn protestanta i używający w swych sprawach okrzyczanego nowo-

wiercę Blandrata, nie dawał gorliwemu duchowienstwu dostatecznej rękojmi o swój prawowierności. Już Batory głosem znacznej większości obrany był Królem, już nasi posłowie prowadzili go do Polski, a jeszcze Karnkowski, niewiedzący co trzymać o religii przyszłego Króla, za nim się nie oświadczył; owszem, mając na odwodzie wszystkich zagorzalszych katolików, gotów był zniweczyć całą elekcję, jeśliby Batory zostawił choć najmniejszą wątpliwość o swój wierze. Posłany celem wybadania Króla w tym względzie, Solikowski przejął go już mającego wstępować w Polskie granice, powitał, moralizował, przyjął odeń wyznanie wiary, i dostatecznie uspokoił troskliwość Karnkowskiego, co do *orthodoxyi* przyszłego monarchy. Zdaje się nawet, że po pierwszej rozmowie z Batorym, Solikowski nabrał przesadzonych wyobrażeń o jego uległości stanowi duchownemu, bo widząc następnie, iż serce Króla, zamiast księżom, oddało się wielkiemu Zamojskiemu, już nie tai swój niechęci ku monarsze i jego ministrowi, owszem nie waha się przypisywać im obu dwuznacznych dążeń.

Cóżkolwiek bądź, rzecz pewna, że Karnkowski, Solikowski i ich stronnicy przeważyli szalę opinii na stronę Batorego. A ponieważ schorzały i trzymający z Cesarzem Prymas Uchański nie mógł i niechciał dopełnić koronacyjnego aktu, Karnkowski, jako Biskup Kujawski, włożył świętą djademę na Stefanowe czoło. Zapamiętał to monarcha, i przychylnie sobie duchowienstwo począł otaczać swojemi względami. Pierwszy ich dowód otrzymał Solikowski, gdy mu powierzono zaszczytne, ale drażliwe poselstwo do Cesarza Maksymiljana, aby mu przedstawić, iżby się rozstał z nadzieją otrzymania, bądź drogą dyplomacji, bądź wojny, tronu Pol-

skiego. Poseł dobrze się wywiązał ze zlecenia, dokładnie skreślił Cesarzowi stan rzeczy polskich, uprzejmie był słuchany i odprawiony, ale że Maksymiljan jeszcze się nie rozstał z nadzieją polskiego tronu, posłów naszych, powracających do ojczyzny, rozkazał wbrew prawu narodów osadzić w więzieniu w Lintz, z którego uwolnieni są po czteromiesięcznej niewoli, 1576 r. d. 29 października, na silne przedstawienia polskiego dworu.

Prosto z więzienia Solikowski udał się na sejm do Torunia, gdzie zdając sprawę z poselstwa, polecał Bogu i Królowi to wszystko, co wycierpiał za sprawę Rzeczypospolitej. Mógł zresztą być pewien, że o nim nie zapomną, bo kiedy prosił u Króla dla Karnkowskiego o wakujące Biskupstwo Krakowskie, Batory rzekł, iż woli Karnkowskiego widzieć Arcybiskupem Gnieźnieńskim, gdyż przystało, aby ten, co koronował Króla, zajął najwyższą kościelną godność w kraju i tym sposobem «umocnił koronę na królewskiej głowie.» Zawód publiczny Solikowskiego nadto ściśle wiązał się z Karnkowskim, aby nie miał brać dobrej otuchy i o swém wyniesieniu. Zachęcony Solikowski, tém troskliwiej oddał się sprawie Króla, wpływał na duchowieństwo, aby mu udzieliło posiłki na wojnę i w tym celu jeździł do Prymasa Uchańskiego, zebrał pewną kwotę w Gnieźnie, Kujawach i Płocku, i obojętnie przyjął list Francuzkiej Królowej - Matki, pochlebnie namawiający go, aby jeszcze postarał się utrzymać Henryka na tronie polskim.

W 1578 r. Solikowski już Scholastyk Kujawski i Łęczycki, jeździł z Firlejem i Potulickim do Pruss, aby wyjednać zgodę tamecznych stanów na przyjęcie Książęcia Anspachu do rządów prusskich, a za powrotem sprawę owych prowincji na sejmie

przekładał. Dla pobudek politycznych, przełożenia nie wzięły skutku, a czytając pamiętnik Solikowskiego, już od téj chwili poczynamy śledzić jego niechęć ku Batoremu. Są miejsca nawet, gdzie autor Pamiętnika troskliwie wyszukuje, czémby mógł przyćmić przed potomnością blask Stefanowego imienia. Wyrzuca mu śmierć Podkowy i Czeczotki, miota krzywdzące domysły za nadanie przywilejów niekatolikom ormianom lwowskim, ma za złe, iż Mielecki, zostawszy Hetmanem, musiał dzielić się władzą z Radziwiłłem i Bekieszem, zwała na Króla rabunki popelniane przez Węgrów w Połocku, oskarża o niesprawiedliwość względem Mieleckiego, krzywo widzi prawo obywatelstwa polskiego dane Bekieszowi, gorszy się ścięciem Samuela Zborowskiego i sądem na jego brata Krzysztofa.

Jako Kapelan i Sekretarz Królewski, był Solikowski przy oblężeniu Połocka, a za powrotem z pierwszej rosyjskiej wyprawy, czynnie wpływał na założenie Akademii Wileńskiej. Potém układał z posłami Rygi punkta poddania się tego miasta, i w imieniu Króla przyjmował w Rydze hołd posłuszeństwa.

Przychodził nakoniec czas, kiedy Batory mógł się w sposób świetny wywiązać tym, którzy mu ułancili stopnie polskiego tronu. Po zgonie Uchańskiego, w 1582 r. Karnkowski został Prymasem, a w następnym roku, Król mając fundować Biskupstwo Wendeńskie, wzywał Solikowskiego na pasterza Inflant. Solikowski, oświadczywszy że przyjmie katedrę, już jako jeden z Kommissarzy Inflantckich, hojnie wydzielał dobra dla przyszłego biskupstwa, krzewił katolicyzm wśród Niemców i skarbił sobie przychyłność swój przyszłej owczarni. Lecz rzeczy wzięły inny kieru-

nek: Biskupstwo Wendeńskie dano komu innemu, a Solikowski otrzymał świetniejszą jeszcze katedrę, bo Arcybiskupstwo Lwowskie.

Na znakomitej Metropolitalnej Stolicy Solikowski okazał czujną i sprężystą gorliwość. Zaprowadził w całej Polsce bractwo Ś. Anny, założył we Lwowie kollegium Jezuickie i klasztor panien zakonnych Ś-go Benedykta, wprawił w kárby zakonne zgromadzenia, po półroczu mieszkając w klasztorach. Troskliwie zajmował się szkołami w swój archidiecezji, badał postępy uczniów i usposobienia nauczycieli, tylko z protestantami zachowywał się srogo i niepobłaźliwie. Gdzie szło o orthodoxyę, uniesiony gorliwością, Solikowski zbaczał z drogi wrodzonej sobie łagodności i należytego umiarkowania. Mamy tutaj przytoczyć przykład jego nietolerancji.

Grzegorz XIII Papież, bullą z d. 13 Lutego 1582 r. ogłosił i do użytku powszechnego podał poprawiony przez się kalendarz. Polska przyjęła go na użytek cywilny, ale religijne niekatolickie wyznania nie chciały go uważać za obowiązujący, co do obchodów świąt, postów i t. d. Spory ztąd wynikłe w Rydze, Wilnie, gdy znalazły echo we Lwowie, gdy wyznawcy obrządku ruskiego wedle starego kalendarza obchodzili wigilją Bożego narodzenia, 1583r. Solikowski wysłał swą kapitułę i siłę wojenną, aby rozpędzić lud i pozamykać cerkwie, gdzieby się obrzędy religijne odbywały. Stał się gwałt w kilku cerkwiach we Lwowie. Na podaną sobie skargę, Stefan Batory oświadczył, że «kalendarz nowy wprowadzony jest dla porządku cywilnego Rzeczypospolitej, nie zaś dla ścieśnienia wolności wyznań,» i dalszych z tego powodu przesładowań surowo zakazał.

Ten piękny czyn tolerancji Batorego pomnożył skrytą niechęć, jaką już miał ku niemu Solikowski, tak iż Arcybiskup Lwowski na swém senatorskiém stanowisku pozostał w ciągłej niemal opozycji aż do końca panowania Stefana Batorego. Na zjeździe lubelskim (1584), gdzie Stefan, odkrywszy spisek Zborowskich, roztrząsał na tajnej radzie Senatorów, jak ma postąpić, Solikowski w cierpkiej mowie zalecał umiarkowanie ku winowajcom, i przemówił Królowi jego samowolność; w następnym roku skutecznie bronił Stadnickich, stronników Zborowskiego, którzy burzyli sejmi-ki na Rusi, publicznie i prywatnie nakłaniał Króla do umiarkowanego sądu, a niemogąc nic dokazać, zapisał ze zgorzeniem w swym Pamiętniku, świadectwo o żelaznej woli Batorego.

Po zgonie Grzegorza XIII Papieża, gdy Syxtus V wstąpił na Apostolską Stolicę, Solikowski posłany był od Króla, aby w imieniu Polski złożył hołd nowemu Papieżowi. Znaczno wszelako, że w tém poselstwie nieposiadał ufności Króla: bo kiedy Papież toczył ze Stefanem przez Kardynała Jędrzeja Batorego układy o wojnę z Rossją i Turkami, posłannictwo Solikowskiego ograniczało się na ceremonjale hołdu, odpustach i przysłaniu złotych róży dla Królowej Anny. Za powrotem nie zastał już Solikowski w życiu Stefana Batorego, bo ten, jak wiadomo, umarł w Grodnie 1586 r.

Następne wypadki okazały, jak wielką Solikowski posiadał popularność u szlachty ziem ruskich. Pisze z przekąsem, jak się po śmierci Króla Stefana zbliżał doń Zamojski, jak wspierał Żółkiewskiego w sprawie o Województwo Bełzkie, jak uniewinniał Zamojskiego przed szlachtą z zarzutu wdawania się w intrygi węgierskie.

Solikowski pojednał zwaśnione domy Mieleckich, Sienińskich, Sieniawskich, Leśniowskich i Herburtów.

Mniej był szczęśliwym na następnej konwokacji w Warszawie, bo mu się nie udało pogodzić Opalińskiego z Górką, a sam, przemówiwszy się ze Zborowskim, czuł potrzebę wychwalać zesłego Króla Stefana i tłumaczyć się z fałszywych pogłosek, jakoby jeździł do Rzymu po rozwód Króla z Królową. Pismo w sprawie z Zamojskim od stronników Zborowskich podane, pomimo przekonania i oporu, musiał podpisać; a gdy mu podano uchwałę, zabezpieczającą wolność wyznania, znaną pod imieniem *Recessu*, energicznie oświadczył, że pierwój gotów dać życie, niż udzielić swój podpis w sprawie przeciwniej interessowi katolickiego kościoła. Naglony, kryjomo wyniósł się z Warszawy.

Podczas elekcji Zygmunta III, Solikowski trzymał ze stroną Zamojskiego, nie izby mu sprzyjał, albo się z nim godził co do osoby kandydata do tronu, lecz jako Arcybiskup i prawy syn ojczyzny, nie mógł się łączyć ze stronnictwem Zborowskich, protestantów i burzycieli. Jeśli wpływ Arcybiskupa Lwowskiego nie był przeważnym w Senacie, za to potężnie działał na opinie jego ziomków obywateli ziem ruskich. Solikowski, zawsze wierne echo przekonań politycznych Karnkowskiego, długo, dłużej niż sam Prymas, wahał się, kogo ma uznać Królem. Naprzód miał w myśli Arcyksięcia Ernesta, i w tym duchu stał na czele *neutralnych*, którzy nie chcieli uznać ani Maksymiljana, ani Zygmunta. Ale następnie widząc, że kraj podzielony na dwa obozy, nie zważa na pochwały oddawane przezeń Ernestowi, naglony koniecznością położenia tamy rozruchom domowym, oświadczył się za Zygmuntem

III i swojemi wpływy pociągnął doń resztę obywateli. Następnie złożył osobiście hold Królowi, i ułatwił przyjęcie do łaski monarszej Jazłowieckiego, jednego z najzaciętszych stronników Maksymiljana.

Najście na Polskę Turków i Tatarów pod wodzą Heder-Baszy 1589, wykazało cały wzniósł patryotyzm Solikowskiego. Zamojski chciał się zamknąć we Lwowie, stawiając za przyczynę, że do polnej bitwy z niezliczonym wrogiem potrzeba przynajmniej 60,000 żołnierzy. — «Byle ochota — odpowiedział cierpko Solikowski — a wojsko być może, — wezwijcie do broni szlachtę ruską, zabierzcie wszystkie pieniądze, jakie się znajdują w kamerze Arcybiskupiej; Mniszkowie, Stadniccy i inni gotowi dać swe życie i mienie na ofiarę Rzeczypospolitej.» I nieprzystając na słowa, sześćdziesięcioletni starzec śpiesznie pobiegł do Łęczycy do zgromadzonych tam Stanów Wielkopolskich, i tak silnie przekonał umysły, że Stany jednogłośnie uchwałyły mu podziękowanie, oznaczyły pobór pieniężny na wojnę, z każdych 10 włok ziemi ochoczo dały jeźdźca zbrojnego, a z miast i wiosek pewną liczbę piechoty. Ten zgodny, piękny czyn szlachty, dodanie serca rycerstwu, odparcie Turków — to wszystko było owocem bohaterskiego zapалу, jakim tchnął Solikowski.

Równy z r. 1589 kończy się jego pamiętnik, i odtąd, zdaje się, iż mniej życie publiczne, a więcej zajmowały go starania o owczarnię Chrystusową. Srogi, gdzie szło o karność kościelną, nieubłagany wróg opinij religijnych, różnych od rzymskiej nauki, był zresztą słodkim, uprzejmym, wesołym i szczodrobliwym dla ubogich. Zostało kilka rysów jego pięknego charakteru: czoło

nachmurzone nazywał *łaźnią czartowską*; mówił o duchowieństwie: «to u mnie ksiądz, kiedy nie przy księdzu, ale w księdzu widzę książkę;» o pobłażaniu i wyrozumiałości mawiał: «Przebóg, urzędnicy świeccy mają miecz, niech kaleczą; nam zaś duchowym leczyć, nie kaleczyć pozwolono.» — Przystępny dla każdego, kto się doń udawał, rzekł raz: «pałac Biskupa nie jest to dwór Króla, ani namiot wodza; nie trzeba, aby go warty strzegły.» Chyląc się do grobu, nie przyjął lekarza, którego mu Zamojski posłał, twierdząc, że jego choroby są nieuleczone, a temi są prace i wiek. Posiadał cześć i miłość u ludzi, oraz sławę wielkiej nauki i świętości życia.

Nie możemy lepiej zakończyć tego rysu żywota i charakteru Solikowskiego, jak przytaczając w tłumaczeniu jego testament. Jerzy Forster, drukarz gdański, wydał ten piękny akt razem z Pamiętnikiem Solikowskiego.

TESTAMENT

rzeczy i osób, których niepowiniennem i niechcę zapomnieć:

- I. Własnego zbawienia i wytrwania w wierze, nadziei i miłości.
- II. Prześlągnięcia uraz, lubo nie sądzę, abym kogo obraził, chyba uniesiony gorliwością; Bóg jednak wszystko widział.
- III. Odpuszczenia zupełnego tym, którzy mię obrazili i serce napoili goryczą, jak mniemam, bez żadnej innéj winy. Niech im przebaczy Bóg, który nam wszystkim odpuścił.
- IV. Króla mojego, za którego panowania umieram. Niech mu Pan błogosławi, po zgonie da odpoczynek, za życia długą

szczęśliwość. Zygmunтови Augustowi, Annie, Henrykowi, Stefanowi, Zygmunтови III, służyło się wiernie i ochoczo.

V. Królestwo i ojczyznę miłą, niech cię długo w całości zachowa Pan światłą i wolną. Ojczyzno miła! wielekroć zbłąkałaś się od twojego celu i otwarłaś drzwi niewoli, boś na wielu miejscach zniszczyła cześć prawego Boga i pogardziła dobrymi radami.

VI. Współbiskupów moich.—O bracia czcigodni! niech wam Bóg udziela czujność nad wami i waszemi trzody. Módlcie się do Pana Boga i za moje grzechy: im bardziej powinienem był przodkować innym mojemu cnoty, tém bardziej winien jestem, jeśli tego nie czynił. Dopomóżcie zmarłemu waszemu bratu, który za życia zawsze wam pragnął czynić zadosyć.

VII. Kapitułę moją, moje duchowieństwo i owczarnię Chrystusa Pana mnie powierzoną.—Wielum się nie podobał, bo nie podobać się, ale być pożytecznym pragnąłem; mogłem być cierpkim, ale zawsze was kochałem; na nikogom się nie gniewał, chyba za jego złe obyczaje. Niedoskonali, szukajcie dróg doskonałości, mierni usiłujcie postępować, doskonali strzeżcie się zarozumiałości, zachowajcie pokorę, nie chmurzcie brwi dumnie. Towarzystwo Jezusowe! módl się za mną, zważaj na moją gorliwość, tam gdzie mi brakło możności. Bracia Różańcowi, Ś-ój Anny, Ciała Chrystusowego, Świętego Jana Chrzciciela, Miłosierdzia, Paska, proszę was, módlcie się za mną, aby mi Bóg przepuścił me błędy.

VIII. Towarzyszów Senatorów.—Ojcowie Ojczyzny , szanujcie ojczyznę świętym obyczajem, zachowajcie stare cnoty. Nazywajcie rzeczy właściwém imieniem, pilnujcie zgody, strzeżcie prawa, unikajcie pychy, bądźcie obrońcami sprawiedliwości.

IX. Matce Akademii Krakowskiej. — Winienem ci wszystko, czém byłem; lubo Polak, wziąłem wszystko od Polski, jednak ssałem pokarm z twych piersi, i teraz mię polecam przed zgonem i po śmierci. Niech niedoskonałości moje zastąpi Ś. Anna matka Boga-rodzicy i Święty Floryan.

X. Braci, pokrewnych i rodzinę.—Przebaczcie, jeśli wam nie mogłem dopomóc; czyniłem co mogłem, i wy innym czynicie wedle możności. Nikt z was głodem nie umarł, ani umrze ufając Bogu. Nie odstępujcie ojczyzny, nie czekajcie nagród, chyba wiekuistych, te nie chybią, choćby się cały świat opierał.

XI. Domowników i czeladź. — Przebaczcie, bom i ja przebaczył; jeśli przewinił mojémi upominaniami, oto już milczę. Sami wyznajcie, czy komu zatrzymałem zapłatę. Jeśli kto bez méj wiedzy doznał niesprawiedliwości, niechaj mię nie obwinia.

XII. Ubogich i młodzież szkolną. — Niewielem dla was uczynił, alem się troskał o wasze dobro; jeśli wola, mówcie za mię Zdrowaś Marya. Nie masz ubogich, jeno ubodzy w duchu. Los nikomu nie czyni niesprawiedliwości, bo wszyscy mogą postępować z Bogiem.

XIII. Własnego pogrzebu.—Pogrzebcie mię, jako chcecie. Nie chlubię się po zgonie; będę pastwą robaków, ja, który będąc pomiędzy Królmi i Książętą, zawsze pamiętałem, że jestem ziemią.

XIV. Wdzięczności ku Najlepszeemu Bogu, że mię stworzył człowiekiem, Chrześcijaninem, ozdobił kapłaństwem, uczynił Pasterzem swęj trzody, sprawował, bronił w rozmaitych razach i miłosiernie podniósł.

Dzięki też czynię:

- I. Rodzicom za troskliwe wychowanie.
- II. Nauczycielom: Adamowi Łaszczyńskiemu, Janowi Wierzejskiemu, Łukaszowi Cieszkowskiemu, Benedyktowi Kotarskiemu, Jakóbowi Górskiemu, Obrębskiemu, Bożęcinowi, Szatkowskiemu, Wójciechowi Nowokamjanowi, za łaski i szczególną miłość.
- III. Panom moim: Jakóbowi Uchańskiemu Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, Walentemu Dębińskiemu Kanclerzowi koronnemu, Janowi Chodkiewiczowi Kasztelanowi Wileńskiemu, za pierwiastkowych mych służb Rzeczypospolitej ułatwienie.
- IV. Opiekunom: Stanisławowi Hozyuszowi Kardynałowi, Marciniowi Kromerowi Biskupowi Kościoła Warmińskiego, Stanisławowi Karnkowskiemu Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, Hieronimowi Rozrażewskiemu Kujawskiemu, Piotrowi Wołskiemu Płockiemu, Wawrzyńcowi Goślickiemu Poznańskiemu, z którym rośłem w Akademii Krakowskiej, Piotrowi

Kostce Chełmińskiemu, Walerjanowi Wileńskiemu — biskupom, za okazaną w wielu razach łaskę, przychyłość i dobroczynność.

V. Przyjaciołom: Janowi Kostce Wojewodzie Sandomirskiemu, Mikołajowi Mieleckiemu Podolskiemu, braciom Tęczyńskim, Senatorom: Stanisławowi Żółkiewskiemu Kasztelanowi Lwowskiemu, Mikołajowi Herburtowi, Kasztelanowi Przemyślskiemu, Staroście Lwowskiemu, Janowi Leśniowskiemu Podczaszemu Lwowskiemu, Stanisławowi Krasieńskiemu Archydjakonowi Krakowskiemu, za przychyłość i ważne usługi. Mieleckiemu zaś za niemałe jałmużny, dawane kościołowi i ubogim lwowskim.

VI. Pokrewnym i braciom: Stanisławowi Gomolińskiemu Biskupowi Łuckiemu, Olbrachtowi Łaskiemu Wojewodzie Sieradzkiemu, Janowi Ortrorogowi Kasztelanowi Poznańskiemu, mężowi godnemu najwyższych dostojności w Rzeczypospolitej, — Jakóbowi Pretficzowi Kasztelanowi Kamienieckiemu, Fredrze Bonieckiemu, Sienickiemu, Trasce, Okszy, za mnogie dowody życzliwej miłości. Niechaj Bóg miłosierny i sprawiedliwy da im za życia swą łaskę, po zgonie chwałę wieczną.

Proszę was:

I. Wielcy w Rzeczypospolitej mężowie: Pietrze Tylicki Biskupie Warmiński i Podkanclerzy koronny, Mikołaju Zebrzydowski Wojewodo Krakowski, Janie Zamojski Kanclerzu i Hetmanie, i wy inni ojcowie ojczyzny. Służcie tej Rzeczypospolitej aż do zgonu, bo rzecz idzie o Boga, sumienie, cześć na-

szą i wiekuiastą nagrodę. Bądźcie mężami tam, gdzie chwala wieczna tego wymaga. Nie jesteście niedołężni; ta ojczyzna ozdobiła i uzbroiła was dostatecznie; jój winniście wszystko. Mych krewnych polecam waszój łasce, jeśli na nią zasłużą. I ty Jerzy Mniszchu Wojewodo Sandomierski, dobroczyńco mój, wiek nasz był nierówny, ale skojarzyła nas pobożność, i dotąd miłość kojarzy.

II. Bernardzie Maciejowski, kochany Biskupie Krakowski! Przyrzekaliśmy sobie, ja na twoim, lub ty na moim być pogrzebie; jeśli będziesz mógł, tuszę, że to uczynisz, i kochać mię będziesz w moich krewnych. Wiedziałeś, a Bóg zna lepiej, jakiem się sercem miałem ku tobie.

III. Królu Zygmuncie! proszę cię przez miłosierdzie Boże, abyś to miejsce takim pasterzem opatrzył, któryby mógł podejmować prace i posiadał gorliwość w służbie Bożej. Brata też mojego Wojciecha polecam twojemu majestatowi. Czynił wszystko, co mógł dla Ciebie. Drugi brat mój Stanisław umarł na Twój służbie; dla synów jego, proszę, racz być łaskawym ojcem i panem.

IV. Bracie Wojciechu! służyłeś mi jako przystało na dobrego brata, niech ci to Pan Bóg zawdzięczy, czego ja nie mogłem. Żegnajcie mi wszyscy i pamiętajcie o zmarłym.»

Solikowski zakończył swój długi i czynny żywot 1603 roku; pogrzebiono go we Lwowskiej Metropolitalnej świątyni.

* * *

Nie będziemy wchodzić w rozbiory dzieł teologicznych i politycznych przezeń wydanych; powiedzmy tylko słów parę o obecnem, którego dajemy przekład, — *Pamiętniku rzeczy Polskich*. Jest to raczej książka osobistych notat autora, gdzie mówiąc o rzeczach publicznych, siebie stawiać na pierwszym planie faktów, z osobistego dosyć stronnego stanowiska na nie się zapatrując, — nie czyni krytyki historycznej, nie cofa się do przyczyn, nie bada skutków, nie wdaje się w szczegóły, słowem, mniemalibyśmy, że to jest raczej programmat do ułożenia historii, niż sama historia. Ale i taki, jakim jest Pamiętnik Solikowskiego, niepróżen interesu; bo na szczęście, życie autora tak ściśle było połączone z życiem kraju, iż nie jeden ważny, publiczny, nigdzie indziej niezapisany szczegół znajduje się w Solikowskim. Osobiste uprzedzenia autora stawia, czasem, ludzi i wypadki w mniej rzetelném świetle, ale potomność wdzięczna za zapisanie faktów, ocenia je z prawdziwego stanowiska i wymierza sprawiedliwość tym, którym współczesny, namiętny sąd jej odmówił. Z resztą, styl *Pamiętnika* — prosty, zimny, domowy *), raz się tylko podnosi do poetycznej wysokości, tam mianowicie, gdzie Solikowski kreśli swą energiczną rozmowę z Zamojskim, i wyjednanie posiłków na obronę Rusi, najechanej od Turków i Tatarów. Musiał go pisać w starości, przypominając w ciszy swój pełen ruchu i czynu zawód. Poselstwa, elekcje, nawet swoje więzienie w Lintz, opowiada na

*) W naszych Dziejach literatury, popełniliśmy błąd, podobno skutkiem omyłki drukarskiej — nazwawszy styl Solikowskiego kwiecistym.

zimno, — snadź, w chwili pisania ostygła krew, która wrzała gwałtownie w chwili opisywanego wypadku.

Pamiętnik Solikowskiego, jak wiele innych ówczesnych za-
bytków — bez żadnego podziału, nawet bez ustępów, ciągnie się
od początku do końca. My, aby ułatwić czytanie, uczyniliśmy
konieczny podział na ustępy, i na trzy księgi, z których pierw-
sza obejmuje elekcję i panowanie Henryka Walezjusza, druga za-
wiera całe panowanie Batorego, trzecia ciągnie się od burzliwej
elekcji Zygmunta III aż do końca.

Wł. Syrokomla.

d. 16 maja, 1851.

KRÓTKI PAMIĘTNIK RZECZY POLSKICH.

Księga pierwsza.

Po zgonie Zygmunta Augusta Króla Polskiego, ostatniego po mieczu z rodu Jagiellonów, stało się bezkrólewie. Nowy stan rzeczy przeraził Polskę. Nie wątpiono, że obiór nowego monarchy stanie się źródłem rozróżnienia umysłów w Rzeczypospolitej. Pozostała pierworodna córka Zygmunta I a siostra Zygmunta Augusta *Anna*, dziewica lat już niemłodych, cierpliwie oczekiwając na małżeństwo, gotowa była oddać swą rękę każdemu, kto jeno Pospolitej rzeczy spokój zapewni.

Bezkró-
lewie.

Wątpli-
wy stan
rzeczy.

Prymas Państwa *Jakób Uchański* Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas. człowiek lat podeszłych, puszczał rzecz w odwłokę, a tymczasem dla rozbratu religijnego, który do kraju z sąsiednich Niemiec przyniesiono, zachwiała się karność praw i porządku. *Jan Firléj z Dąbrowice* Wojewoda Krakowski i Marszałek W. Koronny, przodkujący wtedy różnowiercom, zaprzeczał Uchańskiemu Prymacjalnej godności, mieniaćgo tylko Arcybiskupem, a gdyby nie zabiegi czujne Stanisława Karnkowskiego Kujawskiego Biskupa, przywileje Prymasa mogłyby się znacznie zachwiać. Jedni chcieli naprzód się zająć pogrzebem Króla, ale głos powszechny wołał o co najprędzse wzięcie na uwagę stanu Państwa. Te starania i dwór Królewski podzielał. *Niektórzy z dworzan.*

Nieczgo-
dy o wia-
rę.

Czujność
Karn-
kowskie-
go.

Niektór-
zy z
dworzan.

likowski, dworzanie i sekretarze królewscy, w nieobecności tych, do których to z prawa należało, dawali porządne zlecenia wszystkim urzędnikom dworu; a wprzód nim Senatorowie zagaili rzecz o pogrzebie królewskim, oni wszystką własność Rzeczypospolitej tak dobrze zachowali, iż ludziom dobrze myślącym stała się rzecz wdzięczna, a niektórym obywatelom, zamierzającym facje, dało się uczuć, z kim mają do walczenia. Tak się dobrze powiodło tym dworzanom, że i na ucziwy pogrzeb królewski koszta obmyślono, i pieniądze na zapłacenie zaległości dworskich odkryto, i zamek Tykociński ze skarbcem krajowym od chciwój grabieży zachowano.

Zjazdy
ziemskie

Tymczasem w Królestwie, jakieśmy rzekli, osłabioném religijną niezgodą, umysły ludzkie w rozmaite strony były kierowane; naprózno Prymas zwoływał w jedno, gdyż każda ziemia odprawiała zjazdy u siebie: w Krakowie, Knyszynie, Glinianach i po innych miejscach; ale nic się nie działało. Bóg jeden czuwał nad stanem kraju; ludzie zasię, w pośród nowych i niebywałych rzeczy, wszystko mieli w podejrzeniu. Sam Karnkowski (jak się rzekło) pilnował spraw Rzeczypospolitej tak gorliwie, że osłabił zjazdy nowotne, a jeden prawy sejm, przez władzę Prymasowską naznaczony, usilnością swoją utrzymał. W imieniu Prymasa musiał odbywać mnogie spory z bardemi nowowiercami, a tak mu się powiodło, iż po rozmaitych listach i poselstwach, Senatorowie z Wielkiej i Małej Polski zjechali się do miasta *Kasków*, pod Warszawą. Marszałek Firlój z rozkazu Prymasa i Senatorów, począł sprawiać swój urząd, tak tedy i położył koniec waśniom i uznał prymasowską władzę. Konwokacyę, która przyjętym obyczajem elekcję poprzedzać zwykła, naznaczono do Warszawy, wszelakoż Zjazd w Kaskach nie tym się odbył porządkiem, jako przystało.

Ogólny
zjazd w
mieście
Kaskach.

Zabiegi
Książąt
obcych.

W królestwie, przez otwarte zewsząd granice, posłowie i listy zagranicznych Książąt, jako cienie, niewiadomo z kąd, zjawiały się poczynają. Z tych znakomitszemi byli Książęta Austrjaccy i Francuzcy, że pominę niezliczoną cizbę innych kandydatów, którzy byle jeno mieli za sobą łaskawą fortunę, nie wahaliby się przyjąć na się ciężkie rządy królestwa. Niemcy, krążący po Polsce, Lit-

wie i ziemiach Prusskich, siejąc pospółstwu dary, z wielkiem upragnieniem oczekiwali tronu; Francuzi zaś, nieco mędrsi, nie chcieli nawet zbliżyć się do granic państwa bez zezwolenia Senatu, a gdy pograniczny Starosta miejsce im na pobyt wskazał, przysłali jeno do Kasków listy układne, aby tém snadniej utworowali sobie drogę do dalszych zamysłów, i podobali się Polakom, jako ludzie pragnący chwały.

Tak tedy złożon w Warszawie sejm Konwokacyjny. Karnkowski Biskup i Sierakowski Wojewoda Łęczycki posłani są do Księżniczki Anny do Łomży, aby z niej wyrozumieć, co do przyjęcia obcych posłów. Sam Karnkowski odprowadził ją do Piaseczna i otrzymał odpowiedź, że się we wszystkiem zastosuje do woli Senatu. Gdy tedy złożono konwokację, na dworze królewny umawiano się około obioru Króla, a sam akt elekcijny, zabezpieczywszy sprawy państwa, na przyszły miesiąc kwiecień oznaczono.

Królewna Anna.

Sejm obioru Króla, przy wezwaniu Ducha Świętego otworzono na polu *Kamińskim*, nad rzeką Wisłą, pod Warszawą. Wszystkie województwa miały swe stanowiska. Rzecz zagajona pod zwierzchnictwem Prymasa, a kierunkiem Karnkowskiego. Książę Pruski Albert Fryderyk, prosił o miejsce w Senacie dla dawania głosu; Litwini domagali się także o miejsca, które im unja odjęła; Prusacy żądali umiarkowania Aleksandrowego statutu; Ruś potrzebowała obrony od Turków i Tatarów; żołnierze i dworscy nalegali o zaległą płacę; — słowem, wszyscy, prywatni nawet ludzie, usiłowali pozyskać każdy, co mniemał, że do niego należy; każdy śmielszy, niż przy obecności Króla, jak gdyby Rzeczpospolita była tylko gwoli jednemu. Mądrością Senatu, wszyscy i każdy, tak zostali w swych żądaniach umiarkowani, iż do obioru Króla bezpieczne stanęło pole. Podczas samego aktu elekcji, zachowano stateczną powagę i porządek, obmyślano spokój i bezpieczeństwo powszechne; wszystkie województwa miały u siebie swą szlachtę; ci co głosowali na Króla, spisywali następnie swe wota ku wspólnej radzie królestwa. Dwoje było posiedzeń ogólnych: jedno Senatów — pod obszernym namiotem; drugie — pod szopą, złożone

Elekcja.

Książę Pruski domaga się głosu — inni innych rzeczy

Porządek elekcji.

z posłów od szlachty z każdego Województwa. W jednym kole miały się spisać, umówionym porządkiem, warunki dla przyszłego Króla, w drugim miano je roztrząsać; w jednym przeważała Konfederacja różnowierców, w drugim duch sprzeczności i niezgody. Wszystkim jednak, lubo nie w równej mierze, leżały na sercu spokój i całość ojczyzny. Za zgodą wszech Stanów, Senat, przy obecności Stanu rycerskiego, dawał posłuchanie posłom cudzoziemskich Książąt, Papieża, Cesarza, oraz Królów Francuzkiego, Szwedzkiego i Niemiec. Posłem papieżskim był *Jan Franciszek Commendoni* od Cesarza *Rozemberg* i *Perenstein*, od Króla Francji *Jan Monluc Biskup* i hrabia Walencji, oraz *Noailles* i *Lansac*. Poseł hiszpański, niechcąc dać pierwszeństwa francuzkiemu, przywitawszy jeno Królowę, pozostał u siebie. Podziwiali i chwalili wszyscy świetny widok rycerstwa polskiego, rozłożonego na polu. Po wysłuchaniu posłów, przepisany kształtem, rozpoczęło się głosowanie województwami. Posłom cudzoziemskim z miejsca elekcji ustąpić kazano; a gdy się wielu z domowych kandydatów pod imieniem Piastów okazało, jeden ze stanu rycerskiego *Jan Zamoj-ski*, Starosta Belzki wezwał ich, aby się z koła wyborczego oddalili, jeśli trwają w zamiarze dobijania się tronu. Którzy z podanych królestwa zawiedzeni zostali w swych pysznych nadziejach, rzecz powszechnie wiadoma, i inni ze świadków szerzój to opisać, a imiona ich wyjawić mogą. Wyłączywszy tedy Piastów, poczęto mówić o zagranicznych kandydatach i zbierać głosy. Aby zaś w podobnej chwili żadna zdrada nie mogła znaleźć miejsca, a wypadek jawnym został dla Rzeczypospolitej, każdemu z kandydatów na królestwo, przydano patronów. Ernestowi synowi Maksymiljana Cesarza służył za patrona *Piotr Myszkowski* Biskup Płocki; Henrykowi Książęciu Andegawskiemu bratu Króla Francuzkiego *Stanisław Karnkowski* Biskup Kujawski; Janowi Trzeciemu Szwedzkiemu Monarsze *Mikołaj Mielecki* Wojewoda *Podolski*; a każdy z patronów miał swe liczne stronnictwo. Gdy wszyscy swych kandydatów obszernie zalecając dogodności z nich, lub niedogodności, na jaw wynieśli, okazało się niemało umysłów

Posłowie obcy oddaleni z elekcyjnego pola. Każdemu z kandydatów dodany obrońca.

przychylonych na stronę *Henryka Francuza*, kandydata, którego podtrzymywał Karnkowski. Gdy raz i powtóre zebrano głosy w każdym Województwie, okazało się, że wszyscy niemal są za Henrykiem, a bardzo niewielu za innemi. Co widząc Jan Firléj Krakowski i Mikołaj Mielecki Podolski Wojewodowie, z niewielu innemi wszystko niemal różnowiercami, uczynili *Zjazd Grochowski* i powiele razy do ogólnej rady zapraszani, przybyć nie chcieli. Tej ich konfederacji nie podpisał żaden z Biskupów, a mało kto ze świeckich katolików, krom *Franciszka Krasińskiego* Biskupa Krakowskiego, który pomimo przełożeń ludzi duchownych i świeckich, położył tam swój podpis, aby snadź zachować zgodę, czego wszakże, jako mówią, sam potem żałował. Pomimo tego rozdwojenia, powszechnie wołano na Arcybiskupa, aby mianował Henryka Królem.

Henryk Andegawski ma wielką liczbę głosów.

Zjazd w Grochowie.

Konfederacja dysydydentów

Była to wigilja przed Zesłaniem Ducha Świętego; słońce miało się już ku zachodowi, gdy przybył Mielecki Wojewoda Podolski, dopraszając się z usilnością, aby owe mianowanie Arcybiskup odłożył na następny poniedziałek, mianowicie, iż się niegodzi tak znakomitego Króla prawie już w nocy ogłaszać. Spodziewał się przytém, że ludzie, mający inakwsze zdanie, o których wie, że się na osobę Henryka zgodzą, sami na mianowanie przybędą.

W dzień tedy poniedziałkowy, gdy wzajemne spory znowu się do wieczora przeciągały, wszyscy w obawie, aby podobnym sposobem rzecz się do jutra nie zwlekła, nalegali na Prymasa, aby mianował. Ten miał już powstać, gdy wszedł od zjazdu Grochowskiego *Andrzej Hrabia z Górki*, a trzymając w rękach akt konfederacji, na środku począł mówić. A gdy jeno lud usłyszał, że ci, którzy go przystali, całkowicie zgadzają się na Henryka, powstał taki okrzyk radości, podziękowań, iż już ostatnich słów Górki nie słyszano. Arcybiskup nagłony ludzkim wołaniem, pytał stojących wedle siebie, *czy chcą i każą mianować na Królestwo Henryka?* A gdy zewsząd odpowiadano: «mianować», wyrzekł ogłoszenie Henryka Królem Polskim. I zaiste, wedle zda-

Miano-
wanie
Henryka
Królem.

nia wszystkich roztropnych mężów, nie mogli Polacy wybrać monarchy lepszego, świetniejszego i bardziej zdolnego utrzymać sprawę i chwałę ojczystą. Po mianowaniu zagrzmiały trąby, ryknęły działa, i na całym polu rozległy się hasła powinszowań i radości, a w kościele Ś. Jana dziękowano Bogu za dokonaną elekcję.

Monluc
poseł za-
przysię-
ga pacta
conventa.

We cztery dni, przywołany do obozu, Monluc w imieniu mianowanego Króla zaprzysiął warunki, do których między innymi zgodę z różnowiercami przydał Marszałek Firléj. Henryk tedy uroczyście od urzędu Marszałkowskiego po kraju obwołany jest Królem. Uznawszy rzecz całą posłowie innych Książąt, którzy w sąsiednich okolicach oczekiwali na wypadek elekcji, cicho się wynieśli; Monluc zaś rzecz swoją dobrze sprawiwszy, i dowiedziawszy się o imionach posłów, do nowego Króla przeznaczonych, przez Niemcy, jak mógł, do Francji się przebieirał.

Posłowie
polscy do
Francji.

Z Polski ci są posłowie przeznaczeni do Francji: ośmiu Senatorów: *Adam Konarski* Biskup Poznański, *Wojciech Łaski* Wojewoda Sieradzki, *Jan Chrzyciel hrabia Tenczyński* Wojnicki, *Jan Tomicki* Gnieźnieński, *Jan Herburt* Sanocki, *Andrzej hrabia Górka* Międzyrzecki, *Stanisław Krzycki* Raciążski; Kasztelanowie: *Mikołaj Krzysztof Książę Radziwiłł* Marszałek Litewski; pięciu posłów ze stanu rycerskiego: *Mikołaj Firléj* Wojewodzie Krakowski a *Kazimierski* Starosta, *Jan Zamojski* Belzki i *Zawichostski*, *Jan Zborowski* Odolanowski; Starostowie: *Mikołaj Tomicki* Kasztelanie Gnieźnieński, i *Aleksander Książę Pruński* Wojewodzie Kijowski. Ci, prosząc, lecz nieotrzymawszy dozwoleń przejazdu przez Niemcy, kwapili się w drogę. Łaski wyjechał sam jeden, Krzycki z Lansukiem, płynąc przez morze Bałtyckie, gdy na Zundzie doznali przeszkody, wrócili do Polski. Tenczyński, widząc trudności, któremi w Niemczech w Lipsku, tamowano podróż jego towarzyszków, wrócił do domu, a wszyscy inni zatrzymani w Lipsku z rozkazu Augusta Elektora Książęcia Saskiego; gdy Jan Herburt udał się do Elektora, wolno puszczeni, dostali się do Francji. Henryk, wiadomość o swém wybraniu otrzymawszy pod Roszellą, którą oblegał, udzielił oble-

żeńcom pokój, o który prosili, a sam udał się do Paryża, gdzie przysłał sobie, z Apostolskiem błogosławieństwem, od Grzegorza XIII Papieża różę złotą otrzymał. Posłowie polscy odbyli wjazd do Paryża, dnia 14 sierpnia; w imieniu Króla Francuzkiego, Henryka, Króla Nawarry, Księżęcia d'Alençon i Królowych, niektórzy znakomitsi Księżęta spotkali ich przed miastem; tak w pośród radośnych tłumów ludu, przywitani od królewskiej jazdy, wprowadzeni są do miasta, gdzie Francuzi podziwiali szykowność ludzi, futrzane kołpaki, drogiemi kamieniami sadzone pałasze, porządek koni i wozów, żelazne buty, łuki i kołczany, zarosłe brody, golone głowy, a nadewszystko znajomość języków: łacińskiego, włoskiego, francuzkiego i niemieckiego, tak wielką, iż niektórzy z Francuzów i obcych, po łacinie zagadnieni, musieli rumienić się swęj nieumiejętności. Trzeciego dnia powitali Króla i Królowę, Katarzynę matkę i Izabellę Austryacką żonę Króla; następnego dnia byli u Króla Henryka, następnie użyli kilku dni na przejrzenie instrukcji, a tymczasem odwiedzili Króla Nawarry i Księżęcia Alençon. Więc do sprawienia samęj rzeczy poselstwa przystąpili, wedle woli i rozkazania swoich. Podane są i przyjęte warunki: o przeniesieniu dochodów Henrykowych z Francji do Polski, o dochodach Królewskiego poprzednika, o Akademii Krakowskiej, o przywilejach, o religji, o małżeństwie, o flocie, o wychowaniu młodzieży, o przymierzu z Francją. Jedne z tych warunków jaśnie wytłumaczono, inne odłożono do przybycia do Polski, mianowicie co do małżeństwa i wolności wyznań. Co wszystko gdy Henryk załatwił do dnia 17 września, nazajutrz rano do najpierwszego w Paryżu Najświętszój Panny kościoła na nabożeństwo zeszli się Królowie, Królowe, posłannicy polscy, papieżski, hiszpański, szkocki, wenecki i innych książąt, czterech Kardynałów: Burbon, dwaj Lotaryngscy i Esteński, Biskupi, Senatorowie, Szlachta i niezliczeni obywatele. Tam po mszy ś., naprzód przed wielkim ołtarzem, Henryk w ręce Biskupa Paryżskiego złożył przysięgę według roty przez posłów polskich podanej, potem Karol Król Francuzki zaprzysiągł to wszystko, co w jego imieniu Monluc z towarzyszami obiecywał.

Posłowie
w Pary-
żu.

Król
przyj-
muje
warunki.

Przy-
sięga.

W tymże czasie nadeszły listy od Cesarza, Stanów i sejmu niemieckiego, pozwalające Henrykowi Królowi Polskiemu swobodną drogę z Francji do Polski przez kraje niemieckie, byle ją odbywał bez ucisku mieszkańców. Tym wszystkim Henryk przez listy wdzięcznie odpowiedział. Dnia 16 września w pałacu Parlamentu Paryżskiego, łączącym się z kaplicą (gdzie są posagi wszystkich Królów Francuzkich, począwszy od Faramunda aż do Franciszka), zebrali się wszyscy, do których należało ogłoszenie aktu elekcji Henryka Królem Polskim. Byli tu obecni Królowie, Książęta, Królowe, Kardynałowie, duchowni i świeccy, Stany, urzędnicy i niezliczona mnogość widzów, gdy polscy posłowie, obwołani głosem trąb i muzyką, wprowadzeni są przez Henryka Guise. Wtedy, po stosownej Biskupa Poznańskiego przemowie do Królów Francuzkiego i Polskiego, akt elekcji w srebrnej tece uroczystie został oddany Henrykowi, bratu Króla Francuzkiego, Andegawskiemu Książęciu. Następnie odczytano go, a po chwili cichęj modlitwy, Królowie poklekli i zagrzmiał hymn dziękczynny Bogu. Król Francuzki powstał dla ucałowania Polskiego Króla, Książęta cześć mu oddali, a Polacy przystąpili doń, jako do swojego monarchy, dla ucałowania ręki.

Po uroczystościach i kilkodniowych ucztach, na których Król Karol podarował posłom złote łańcuchy, oraz złote i srebrne naczynia, podobało się Królowi naszemu wyprawić do Polski poselstwo. To zlecenie dane jest Janowi Zborowskiemu: udać się do Polski, zanieść potwierdzenie Paktów konwentów, zawiadomić Senat o szczęśliwie dokonanej sprawie i o naznaczonym czasie przybycia do Polski obranego Króla, oraz o koronacji, wedle przeszłych zwyczajów odbyć się mającej.

Czwartego zatem października Król-Elekt, uczyniwszy do drogi przygotowania, opuścił Paryż. Król Francuzki miał go przeprowadzać do granicy Niemiec, ale niezdrowie zmusiło go do zmieniienia zamiaru. Obranego Króla, krom Polaków i nuncjusza stolicy Apostolskiej Biskupa *Montis Regalis*, przeprowadzali jeszcze Ludwik Gonzaga Książę Novioduńskie, Karol Książę Meduarji Mar-

Ogła-
szają w
Paryżu
obiór
Henryka
Królem
Polskim.

Zborow-
ski po-
szem do
Polski.

Henryk
wyjeżdża
z Paryża.

Towa-
rzysze
podróży.

chion, Helbonenski, Albert Hrabia Radosii Marszałek Francji, Villoctarus Marszałek dworu, Siluis hrabia Rupifortu, Elius hrabia, Jan Sanlius wicehrabia, Ludwik Picus Mirandula, Cessacius Cadarcus, Besigninus Biturix, Gordes Allobrox, Antrag, bracia Carantes, Coelius Cadurcus, Belvillius Santo, Belloguardus Biskup Awernii, Idzi opat Wyspy, Taurus Tolossas prawoznawca, pan Pibrak, i wielu innych. Król jechał na Lotaryngję, Blancolum, na wioski Alzacji, Nemetes, Vangiones, a wszędy odbierał cześć, należną Królowi Polskiemu i bratu Króla Francuzkiego. Nawiedził w Heidelbergu Fryderyka Palatyna Renu nad jego spodziewanie, a uprzejmie tam przyjęty, królewską szczerobliwość domowi jego okazał. Ztamąd przez Frankfurt nad Menem przybył do Fuldy, gdzie odprawiał święta Bożego Narodzenia; tu go spotykał Filip Landgraf z trzema tysiącami jazdy. W Saksonii witał go imieniem Augusta zięć jego Kazimierz, i z tysiącem jazdy ucziwie przeprowadzał; dalej w Lokrach imieniem Cesarza Maksymiljana, w tysiąc pięćset jazdy z cześcią przyjęty, przybył do granic swojego hołdownika Marchiona Brandeburskiego, wszędzie uprzejmie witany. Sławien był w owej podróży Henryk idący z Francji do Polski, sławni Polacy, którzy tylu ludom i narodom zachodnim okazali swoje swobody, sławni i sami Niemcy, u których gościnność i prawo wiary publicznej nie jest próżnym wyrazem.

Król wszędy wdzięcznie przyjmowany.

Dnia 8 lutego, 1574 r. przybył Król do Międzyrzecza, leżącego nad brzegiem rzeki Wiadry, gdzie go Polacy z radością powitali. Stanisław Karnkowski Biskup Kujawski i Pomorski, imieniem wszystkich miał świetną mowę, na którą Król włoskim językiem, krótkimi słowy, a Fawrus imieniem królewskim wymownie i obszernie odpowiadał. Z Międzyrzecza ruszono do Poznania, gdzie Senatorowie i szlachta wspaniale Króla witali, a Karnkowski pod niebiosa prawie był od ludzi wynoszony, iż trzymał stronę Króla takiej cnoty. Wprzód nim Król przybył do Krakowa, odbył się świetny pogrzeb Zygmunta Augusta, na dniu 12 lutego, wedle obyczaju Królów Polskich. Na tym pogrzebie, oprócz Stanów państwa i urzędników, byli posłowie cudzoziemscy: od Papieża,

Karnkowski wita Króla na granicy.

Pogrzeb Zygmunta Augusta.

Wjazd
Królew-
ski do
Krako-
wa.

Cesarza, Króla Francuzkiego, Elekta Polskiego, od Węgier, Szwecji, Ferrary, Wenetów, Brandeburga, Pruss, Pomeranii, Brunswicka, i innych. Poczém Król obrany, dnia 18 lutego, we czwartek przed niedzielą zapustną, stanął w Krakowie; na którego spotkanie wyszli uroczyscie duchowni i świeccy Senatorowie, urzędnicy, szlachta i dworzanie zmarłego Króla; do wszystkich miał krótką i treściwą mowę *Piotr Myszkowski* Biskup Płocki. Piękny widok rycerstwa polskiego był na podziw wszystkim cudzoziemcom. Nieskończona mnogość zastępów wojennych szła witać monarchę, który tym sposobem przez cały dzień w polu zatrzymany, zaledwie do miasta rzeżyscie oświeczonego o godzinie drugiej w nocy zawitał. Poszedł naprzód do głównego kościoła Ś. Stanisława, gdzie śpiewając hymn dziękczynny, spotkało go kościelne duchowienstwo. Prosto ze świątyni udał się Król powitać Infantkę Annę. W liczbie innych widowisk, emblematów i postaci, na jednej chorągwi był orzeł ze złotą lilją na piersiach i tym napisem:

Augurii Mater, volucrum Regina vagarum, corde enata tuo, quid spondent lilia? spondent Sarmatiam Henrico florentem Rege futuram. (*Orle, ojeze wróżby, królu błędnych ptaków, cóż wróży ta lilja, co z twego serca wyrosła? Wróży, że Polska pod Królem Henrykiem zakwitnie w przyszłości.*)

Król
przyby-
wa do
Senatu.

Przez cały 19 dzień lutego Król wypoczywał, a przynajmniej powinien był wypocząć, gdy tymczasem naradzano się około przyszłej koronacji. Dnia 20, który był sobotni, na zamku miała miejsce rada Senatu, na którą przybyć Król objawił swą ochotę, posyłając do Stanu rycerskiego wezwanie, aby i ci przybyli. W tej rzeczy było nieco pomiędzy posłami sporów, lecz gdy Król-obrany był już w Senacie, nie zostawało jeno pośpieszenie się stawić. Od posłów witał króla *Stanisław Sędziwoj Czarnkowski*, Referendarz zmarłego Króla, a tłumaczył Królowi po francuzku Jan Zamojski Sekretarz Starosta Belzki. Król sam odpowiadał francuzkiemi słowy, które wnet wymowny Pibrak po łacinie tak wykladał, iż naprzód przeproszał za swój brak wymowy, iż nie może całkowicie wyrazić dostojnych słów i uczuć

Pibrak
odpowia-
da imie-
niem
Króla.

monarchy, tchnących życzliwością ku Polakom. Tę mowę królewska
wszyscy z wielką pociechą i łzami radości słuchali.

Niewątpliwie już tedy koronację naznaczono na dzień jutrzejszy, a tegoż dnia miano rozpocząć stosowne do okoliczności uroczyste nabożeństwa. O godzinie niesporniej, w kościele Świętego Stanisława na Skałce zabrzmiały uroczyste pienia. Król był przytomny nabożeństwu, po którym uroczysto odprowadzono go do zamku. Nazajutrz dopełniono koronację Króla Henryka z całą świetnością obrzędów; koronował Jakób Uchański Arcybiskup Gnieźnieński Prymas państwa, przy asystencji Biskupów. Podczas tego uroczystego obrzędu, różnowiercy domagali się z krzykiem, aby Król zaprzysiągł wolne wyznanie wiary. Gdy Arcybiskup i Biskupi czynili opór, heretycy tak długo trzymali Króla klęczącym, aż ich ułagodzano zapewnieniem pokoju — wtedy już dali dokończyć świętny obrzęd. Poczém nastąpiła biesiada z cudzoziemskimi posłymi i Senatorami państwa; po koronacji zasię i ucztach, oraz po wykonaniu przez miasto Kraków uroczystej przysięgi posłuszeństwa, posłowie ziemscy zagaili rzecz, jako ma się ułożyć potwierdzenie praw Królestwa; tu znowu chciano wymóżyć na Królu korzystne dla heretyków prawo o wolności wyznania. Szczęściem wyszło z druku pismo pod tytułem: *Rozsądek o sprawach na Elektyej Warszawskiej do koronacyej należących*, i po rękach ludzkich obiegać poczęło. Pismo to dzieli się na cztery części: pierwsza traktuje o radzie szesnastu (de Sedecimviratu); druga o różności sądów; trzecia o uwolnieniu od posłuszeństwa poddanych, jeśli Król nie uczyni zadosyć któremu z warunków umówionych; czwarta o różnowiercach. Dzieło to napisane jest w sposób tak pełen przekonania, iż złamało wszystkie usiłowania przeciwniej strony, ku zachowaniu wolności wyznania. W Senacie i w kole poselskiem uznano prawdę i słusność tej książki przeciw różnowiercom. Gdy zasię prawda otrzymała już swój wieniec, Siebeneicher, drukarz, za wydanie tej książki został przez Firleja Marszałka koronnego wtrącony do więzienia, z którego uwolnił go Solikowski, przyznawszy się, że jest autorem. Zaczém posłowie ziemscy zaskarżyli Solikowskiego

Koro-
nacja.

Spór o
formę
potwier-
dzenia
praw
Pewne
pismo
niemniej
przyczy-
nia nie-
snasek.

do Senatu i Króla. Gdy autor na swe usprawiedliwienie złożył dzieło, jako je pisał za wiedzą i wolą królewską, wspólnie z Biskupem Kujawskim, Arcybiskup Gnieźnieński, aby nie zostawić Solikowskiego w słusznej sprawie bez obrony, oświadczył, że podziela te zdania razem z Biskupem Kujawskim, z całym duchowieństwem i wszystkimi katolikami. Po wielu sporach za i przeciw, Król nakazał milczenie oskarżycielom.

Tak tedy słuszność przemogła, Solikowski został zwycięzcą, a Król, wedle używanego od swoich poprzedników formy, potwierdził prawa krajowe, rozdał wakujące godności i urzędy, dosiadywał spraw sądowych, i rozkazał, aby się w całym kraju sądy otworzyły. Te pierwiastki rządów zachmurzył traf nieszczęśliwy, którego skutki aż dotąd królestwo to trapią. *Samuel Zborowski*, gdy na rycerskich igrzyskach (in hastitudio), w obliczu Króla i Senatorów wyzwany od domownika *Jana hrabi Tenczyńskiego*, gdy jego samego raczej wyzywał, stało się zaburzenie i niezgoda. Na Tenczyńskiego, idącego do zamku z Andrzejem Wapowskim, Zborowski, bądź umyślnie, bądź trafem cisnął ostry czekan, który rozbił głowę Wapowskiego, sam zaś Zborowski zniknął z zamku. Wapowski, ranny i krwią zbroczony, udał się z przyjaciółmi do Króla. Gdy się jedni tłoczyli, drudzy odpychali, tak że podwoje królewskie łamały się prawie, monarcha rozkazał je otworzyć, aby wszedł każdy, kto życzy. Nie schodziło na złośliwych, którzy mówiącego jakoby Króla słyszeli: *niech drzwi otworzą i niech się teraz stanie, co stać się powinno.*» Ale to potwarz. Wszelako posłowie ziemscy w senatorskiej Izbie powtarzali te słowa, a Król czuł potrzebę z nich się usprawiedliwić.

Pozwano tedy Zborowskiego przed sąd Króla i Senatorów, tak koronnych jako i litewskich, z których jedni stanęli jako oskarżyciele ciężkiej winy, drudzy hamowali wzburzone namiętności, inni rady stosowne do okoliczności dawali. Ku powszechnemu zadowoleniu sprawę rozbiegano szybko i w niewiele dni ukończono. Zborowski nie spodziewał się, aby go pozwano o morderstwo, ale się zawiódł, a Król za zabicie Wapowskiego, za zgwałcenie bezpieczeń-

Początki
dobrych
rządów.

Wapowski od
Samuela
Zborowskiego
zabity.

stwa monarszego mieszkania, za rozruch uczyniony podczas sejmu, przeciw prawa i słuszności, wyrzekł wyrok: *wiecznego z ziemi polskiej wygnania*. Faurus, ogłaszając dekret królewski, dodał te trzy wyrazy: *niedotykając wszakże cześci* (citra tamen infamiam). Tym dodatkiem większa część Senatorów i przyjaciele Wapowskiego srodze się oburzyli, posłowie zaś, a mianowicie heretycy, uskarżali się głośno na wyrok mniej sprawiedliwy i widocznie stronny dla Zborowskich. — W liczbie warunków, które posłowie Karola i Henryka przyjęli, był ten: aby Henryk poślubił Annę siostrę Zygmunta Augusta a córkę Zygmunta Pierwszego, w dziewiczym jeszcze stanie będącą. Król jeszcze przed swym odjazdem z Francji do Polski, przystał na ten warunek, ale teraz, bądź że dziewica była już w podeszłych latach, bądź że niektórzy Senatorowie inną żonę monarsze raili, począł odmieniać swój umysł; a krom tego dawał się już wróżyć niedługi pobyt Henryka w Polsce, bo go zrażać zaczęły niedosyć spokojne początki panowania.

Tymczasem umarł Jan Firlój Wojewoda Krakowski; Król wakujące po nim Województwo oddał Piotrowi Zborowskiemu Wojewodzie Sandomierskiemu; pieczęć mniejszą, po przeniesieniu Franciszka Krasieńskiego na Biskupstwo Krakowskie, otrzymał Piotr Dunin Wolski, jako mu to Zygmunt August na śmiertelném łożu obiecał; Sekretarjat większy otrzymał Hieronim Rozdrażewski hrabia. Insze urzędy i godności inżym się dostały, a Król nader szczodrobliwie począł, mniemając rzeczą niegodną swojego majestatu, proszących z niczém odprawiać.

Tymczasem się przytrafiło, że mały ptaszek, zwany *regulus*, niosąc w pyszczku nitrę, wplątał się i zawisnął na nićj przed oknami królewskiego pałacu. Rzecz tę przyjęto za godło złej wróby. Wapowski umarł. A owo nadchodziły listy z Francji od Królowej matki, naprzód o ciężkiej cherobie, a potém o zgonie Karola Króla Francuzkiego. Korona francuzka, która spadła na Henryka, począła niepokoić wielu z Polaków, nikt jednak nie śmiał przypuszczać tego, co się stało. Gdy bowiem zebrawszy Senatorów na tajną radę, począł im swe rzeczy przekładać, dostrzegł głuche mil-

Wyrok na zabójcę niezwyczajny. Król nie czyni zadosyć warunkowi małżeństwa. Złe złąd wróby.

Śmierć Wojewody Krakowskiego. Wolski podkanclerzym.

Zgon Karola IX Króla Francuzkiego. Henryk jego następcą.

czenie i śledził na twarzach skutków swój mowy. Ubolewano z nim razem nad zgonem jego brata, wińszowano dziedzictwa wielkiego i kwitnącego kraju, i wzywano, aby się zajął szczęściem obojga Państw. Król, lękając się, aby dozwoleń mu odjazdu na sejm nie odłożono, skłonił raczej serce ku Francji, własnemu i dziedzicznemu królestwu, i za poradą swoich gotował się do drogi. Mając w nocy uciekać, dnia poprzedzającego wezwał kilku Senatorów, którzy po koronacyjnym sejmie jeszcze w Krakowie bawili, i miał z nimi naradę aż do późna. W nocy, gdy mniemano, że Król spoczywa, on poślednimi drzwiami bez światła wymknąwszy się z zamku do stajni, z ośmiu towarzyszymi dosiadł konia, i biejąc przez noc całą, nad rankiem był już w Oświecimiu, zkąd udał się do Pozyna, zamku na Szlązku. Był to dzień ośmnasty czerwca. Wszyscy, co byli w Krakowie, przyjęli z przerażeniem wieść o tak niespodzianym zniknięciu Króla, ale najdotkliwiej czuł nad tém Karnkowski Biskup Kujawski, na którego radach Król zwykle polegał i osypywał go dowodami swój łaski. W niemniejszym był podejrzeniu Jan Hrabia Tenczyński Podkomorzy Koronny, zwykły powiernik Króla, lecz teraz najzupełniej nieświadom zamiaru ucieczki. Obwiniano także Piotra Zborowskiego, świeżo po Firleju mianowanego Wojewodą Krakowskim, o nieczujny dozór Króla i zamku, i słuchano go tém niechętniej, że Zborowski należał do ulubieńców Króla. Słowem, im bardziej kto był zbliżonym do monarchy, tém więcej podejrzanym u ludu. Biskup Kujawski w takim położeniu Rzeczypospolitej postanowił doścignąć Króla, i w towarzystwie Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego dziesięć mil biegł naprzędno. Hrabia Tenczyński z Mikołajem Zebrzydowskim na rączych rumakach, sami znużeni, dopędzili znużonego Króla za Poznaniem. Zaklinano go, aby nie dawał w poniewierkę swój wiary i cześci, opuszczając w ten sposób to szlachetne królestwo, i zapewniali, że po dojrzałszej radzie, Stany Państwa z godnością odejść mu dozwolą. Nie dał się Król zmiekczyć prośbami Tenczyńskiego, dał mu pierścień ze swój ręki, przyrzekając nie opuszczać Korony Polskiej, lecz że teraz inaczej postąpić nie może. Zresztą z pism, w łóżku królewskim zostawionych,

Tajemna
ucieczka
Hen-
ryka.

Lud
szmerze
na nie-
które Se-
natory.

Karn-
kowski
usiłuje
dognać
Króla.
Tenczyń-
ski go
dościga.

Odpo-
wiedź
niepo-
myślna.

oraz ze słów Karola Danzei i Alemana wiele się rzeczy wyrozumiało, i poczęto brać dobrą otuchę o pewnym królewskim powrocie, jak skoro rzeczy francuzkie załatwi. Tak tedy wrócił Tenczyński do Krakowa, a Biskup Kujawski tą wieścią boleśnie ranny, niemogąc wozem dopędzić lotnego ptaka, wrócił także, polecając siebie i Rzeczpospolitą Boskiej opiece. Ogłoszono listy królewskie, czytał je u Królowy na zgromadzeniu Senatorów i szlachty Solikowski, który i sam dla łaski królewskiej niemało ucierpiał. Ten jest los rzeczy ludzkich, iż gdy drzewo upadnie, wždy gałęzie potłamać się muszą. Król w końcu swych listów polecając pamięci Karnkowskiego siebie, Państwo i godność królewską, oburzył na tegoż Karnkowskiego wielu zawistnych. Z listów pisanych do Senatorów, rozeszła się tedy wieść o wyjeździe Króla.

Listy
Króla do
Senatu.

Henryk zdążył do Wiednia, gdzie zaufawszy się Cesarzowi i ludzko od niego przyjęty, mówił wiele i chlubnie o Królestwie Polskiem sobie od Boga daném.

Król w
Wiedniu.

Solikowski troskliwy o dobro ojczyście, za wiedzą Karnkowskiego Biskupa Kujawskiego, oraz Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i hrabi Tenczyńskiego, pożegnawszy Królownę, udał się do Francji. Przybywszy do Paryża, złączył się z Królową-matką, Franciszkiem Książęciem d'Alençon i Henrykiem Królem Nawarry, jadącemi do Lugdunu na spotkanie naszego Henryka. Tedy z wielką boleścią serca, znalazł Króla w Chambery u Książęcia Sabaudji wśród tańców i biesiady. Upatrzywszy chwilę, wymawiał Królowi nagły wyjazd z kraju i opowiedział mu wszystko, wedle zlecenia Karnkowskiego, przydając dobre i zbawienne rady, których Królowa-matka i Król zdawali się chętnym umysłem słuchać. Jest z téj okoliczności mowa drukowana w Bazylei pod tytułem: *Rady pożyteczne pewnego zacnego męża, przyjaciela Francji i Polski.*

Solikowski jedzie za Królem do Francji.

Tymczasem w Polsce zwołano zjazd Stanów do Warszawy, na blizką uroczystość Świętego Bartłomieja Apostoła, gdzie obwiniano Henrykowych stronników i pisano do Króla ostrzejsze już listy, z którymi wysłani są Hieronim Rozdrażewski Sekretarz większy, i Jan Tomasz Drohojowski. Karnkowski Biskup, widząc, iż mu

Mowa pewnego zacnego męża przyjaciela Francji. Zjazd Warszawski

nie wypadło nie być obecnym na tym zjeździe, nieczując na sobie żadnej winy względem Rzeczypospolitej, przeto iż się starał o obiór Henryka — otoczony przyjaciółmi i domownikami, wyszedł na środek koła, i to, co czuł być z pożytkiem krajowym, swobodnie mówił. Przeciwnicy, którzy miotali obelgi na nieobecnego, kiedy ten wszedł, zwyciężeni siłą niewinności i prawdy, a uczuwszy jego wyższość, jakby oniemieli.

Król po wysłuchaniu spraw polskich, zatrzymawszy przy sobie Solikowskiego jako posła od Polski, w Lugdunie, a potem w Awenionie zagaił rzecz z mieszkańcami Langwedocji i Delfinatu o przyjęcie ich do łaski. Ten był jedyny pozór bawienia Króla Polskiego we Francji, iż należy mu uspokoić to piękne Królestwo. Lecz ostrzegwały go listy z Polski nadeszłe, mnogie podobnych rzeczy przykłady, a nakoniec wezwanie od Litwy pośrednictwem Jerzego Gedrojcia uczynione, iż jeśli Król do Polski na dzień dwónasty maja 1575 r. nie przybędzie, o innym Królu pomyślą. Francuzi, z przeciwnego stronnictwa widząc przyjazną chwilę, stawili Króla w trudnym położeniu, i wyjazd jego do Polski czynili coraz bardziej niepodobnym. Z Awenionu, gdzie przyjął posłuszeństwo od przeciwników, udał się Król znowu do Lugdunu, a ztamąd do Rheims, gdzie miejscowy Arcybiskup Kardynał Lotaryngski, mąż znakomity, umarł w Awenionie. W Rheims Henryk został namaszczony na Króla Francji, nie tylko chryzmatem królewskim, lecz jeszcze (w brew obyczaju) przez włożenie korony Ś. Dyonizjusza, stało się to w tę samą niedzielę, w którą przed rokiem koronowano go na Króla Polskiego. Obrzęd odbywało 12 Parów, a koronował monarchę Kardynał Guise starszy. Z Rheims Król powrócił do Paryża.

Litwa
przyzywa
Króla.

Henryk
namasz-
czony i
korono-
wany na
Króla
Francji.

Zjazd
Stęży-
ki.

W Polsce na dniu 12 maja zebrał się zjazd stanów do Stężyki, na którym posłowie, co powrócili od Króla, złożyli swe listy, pełne królewskiej zyczliwości. Tenczyński, Secygnowski Marszałek nadworny, wszystek dwór i rycerstwo trzymali stronę Króla, sam Prymas Uchański był za sprawą Henryka, wielu pracowało na rzecz Austryjaka, których usiłowania aby zuiweczyć, insi

Piasta radzili. Tak tedy w rozróżnieniu zdań zjazdu się rozwiązał. Za powrotem do domu wybuchły niezgody, prześladowano tych, co trzymali stronę Króla Henryka, a głos powszechny wołał na Prymasa, aby jeśli już niemasz nadziei królewskiego powrotu, zwołał Sejm powszechny. Niesnadno było staremu Uchańskiemu sprawić się w pośród tylu zaburzeń królestwa. Cesarz Maksymiljan niezaniechał popierać u niego swęj sprawy. Prymas dotąd silnie i żywo przy sprawie królewskiej trwający, poczał się zachwiewać, i zwołał sejm do Warszawy na dzień 3 października, który trwał tylko dzień jeden. Sejm obioru nowego Króla wyznaczono na dzień 4 listopada. Rychłym gońcem zawiadomił o tém prymas Solikowskiego bawiącego we Francji, upominając Króla, aby pamiętny na swą dostojność, wyprawił do Polski swe umocowane posły, którzyby rzeczą raczej, niż słowem zaspokoili należności dworzan i wojska, gdyż tylko tym sposobem zniknie wątpliwość o powrocie Króla do Polski. Król, jakby ze snu obudzony, przeznaczył do Polski mężów znakomitych Bellaguarda i Pibraka Faura, z których pierwszy miał jechać przez Włochy, drugi przez Niemcy. Pierwszy u Papieża, Wenetów i Florentczyków przyrzeczone od nich 30,000 czerw. złotych (aureorum), złożywszy królewskie klejnoty, otrzymał, drugi, listy i także niemałe pieniądze wiozący, w Soloturnum od pewnego wygnańca Francuza ze szlacheckiego rodu przejęty i ze wszystkiego odarty został. Odzyskał wręście swe listy i złotem od Bellevr'ego rządzcy Soloturnu zapomożony, przybył do Polski przed zaczęciem Sejmu. Prymas kazał mu oczekiwać w Zakrocymie, ale już niedając mu posłuchania, zakończył konwokację i dzień elekcji naznaczył; Zborowski zaśię Wojewoda Krakowski i Dębiński Kanclerz przybywszy z Proszowickiego zjazdu do Krakowa, przez woźnych kazali obwołać bezkrólewie. Król Henryk ogłoszony usuniętym od tronu, ku czemu przyczynił się głównie Zborowski, zagniewany na Króla, lubo niegdyś żarliwy jego stronnik. W czém iż niebyło na uwadze dobro Rzeczypospolitej, jawnie się okazało.

Schodzi
na ni-
czém.

Nazna-
czona
elekcja

Posłowie
Henryka
do Pol-
ski.

Abdyka-
cja Hen-
ryka i
ogłosze-
nie bez-
króle-
w a.

Tymczasem z rozkazu Sułtana Tureckiego Tatarzy w zeszłym
SOLIKOWSKI.

Tatarzy miesiącu wpadli mnogą ordą na Ruś, Podole i Wołyń, żelazem i
kios pła- płomieniem ciężko pustosząc, zabrali niemalo tysiący ludu w niewolę.
doszą.

Zatém Pibrak z Prymasem i z Senatorami szeroko się rozmó-
wiwszy, z żalem przez Wielkopolskę wyjechał do Włoch, a Bella-
guardie, którego sprawy długo we Włoszech zatrzymały, już zanie-
chał udać się do Polski. Solikowski po wiele razy nalegał na Hen-
ryka, aby mu dozwolił wracać do ojczyzny, kiedy rzeczy Polskie
tak się we Francji oziębłe traktują; lecz Król i Królowa-matka
słodkimi obietnicami z dnia na dzień go utrzymywali. Wmawiali
Królowi niektórzy Francuzi, aby dzieci Polaków, bawiące na wy-
chowaniu w Paryżu, łaskawie utrzymując i dając im płacę, miał je
jako zakładniki, aby tém łączniej królestwo nasze swój wiary do-
chowało. Lecz Solikowski, stanąwszy przed Królem, wyrzucał tę
niegodną radę, i wszystkich, którzy chcieli bądź do Włoch się udać,
bądź do ojczyzny powrócić, uwolnił. Tak Jazłowiecki, Czarnkow-
ski i inni synowie znakomitych rodzin wyjechali do Włoch, ob-
darzeni jeszcze ze skarbcu królewskiego. Tedy Solikowski, gdy
otrzymał już wiadomość o nowój elekcji, uwolniony przez Króla,
zapewnił go, iż *lubo teraz niemoże nic przyrzekać Królowi,
który francuzkiemi sprawami zajęty, polskim oddać się nie-
może; wszelakoż gdy posłowie królewscy do Polski przybędą
i obietnice uskutecznią, on jeszcze u Polaków sprawę jego
trzymać będzie.* Król zadowolony temi słowy, rozkazał wygotowa-
wać dlań listy do Senatorów i stanów Polskich i Litewskich, które
właśnie, gdy śpieszono, stało się zaburzenie w całym Królestwie Fran-
cuzkiem.

Ostatnie
słowa
Solikow-
skiego
do Hen-
ryka.

Po niedzieli krzyżowój, którą w kaplicy świętój, z uroczyste-
mi obrzędami obchodzą, a cały Paryż postem i umartwieniem błaga
niebiosa, dnia 17 września, Książę d'Alençon brat królewski ukno-
wał spisek z Hugenoty i ich stronnikami, niezadowolonemi z Kró-
la. Rzecz długo i tajemnie się kartowała. Nakoniec w tym dniu
Książę d'Alençon, bawiący w ogrodzie Diacetti znakomitego Wło-
cha, wrócił do zamku w godzinie wieczery, z kądem przez małą bra-
mę wyszedłszy, dosiadł wcześniej przygotowanego konia i w towa-

Bunt
Księcia
d'Alen-
çon we
Francji

rzystwie kilku spiskowych przez bramę Ś. Germana przy wieczornym mroku wyjechał z Paryża. Też nocy stanął w Droeux, zamku o 17 mil odległym, gdzie połączyła się z nim mnogość spiskowej szlachty. Tak tedy w Paryżu owęj nocy Alençon uczynił to samo, co Henryk przed rokiem w Polsce. Widział lud Króla, jako idąc ulicą do kościoła wespół z Królową-matką, płakał. Naradzano się jakby przyzwać nazad brata królewskiego, a natchnąć go zdrowszą myślą, i wnet wysłany doń został Villaclerus, który był z Królem w Polsce. Lecz Alençon wyrozumiewając, iż przybywa doń z poselstwem, zimno go przyjąwszy, odprawił. Za jego powrotem Gonzaga Księżę Niwernęnskie, mąż prawy i także towarzysz Króla do Polski, udał się aby rokować z buntownikami. Przyjęto go z honorem, lecz poselstwo jego chybiło celu. Zaklinany Alençon, aby uznał i uznawał zawsze swojego Króla i pana, odpowiedział, że pragnie położyć koniec nadużyciom, sprawić lepszy porządek i majestat królewski przywrócić do stanowiska, jako był za starych Królów, słowem, odrodzić prawa państwa i wolność francuzkiego narodu; domagał się, aby sejmy królestwa, jako dawniej bywały i jako Królestwo Polskie używa, Król Chrześcijański składał.

W tych francuzkich zaburzeniach Solikowski cieszył Króla, a pożegnawszy go i przyjąwszy listy, czwartego dnia po wyjeździe Alençona z Paryża, bieżąc pocztą pomiędzy królewskimi wojskami, i zaledwie uniknąwszy od żołnierzy Kazimierza Palatyna Renu, który ciągnął do Francji, stanął w Krakowie podczas sejmiku konwokacji. Tam Zborowski Wojewoda i Dembiński Kanclerz, oraz inni, żadnemi radami niedali się skłonić na stronę Henryka; winę ogłoszonego bezkrólewia, i w skutek niego ośmielonych najazdów Tartarskich, jeden na drugiego zwalali. Niewypadało już dłużej przeciwieć się powszechnemu głosowi. Solikowski tedy udał się do Karnkowskiego Biskupa Kujawskiego do Wolbor którego znalazł w oczekiwaniu lepszych i dojrzalszych rad Henrykowych, trwającego na modlitwie i gotowego służyć krajowi. Jego radą stronnicy Króla umocnieni stali przy swojej sprawie. Był już wprzód Solikowski na Sejmiku Województwa Sieradzkiego, gdzie nad swe spodzie-

Solikowski za powrotem do ojczyzny popiera sprawę Henryka.

Sejmik Sieradzki.

Prymas
uchyla
się od
Henryka.

wanie znalazł wielu stronników Króla, którzy w mowach swoich uniewinniali jego wyjazd do Francji. Solikowski o dobrym umyśle monarchy i blizkiem jego przybyciu tak dalece wszystkich przekonał, iż mu na miejscu zjazdu szlachta uroczyście dziękowała, a we wszystkich umysłach skłonność ku Henrykowi na nowo się obudziła. Wielu płacząc tego zażądało, i Biskup Kujawski potwierdzał, iżby Solikowski udał się do Prymasa, ale ten już był w drodze do Warszawy, dosyć zmieniony w swój ku Henrykowi przychylności. Przekonał się Solikowski, że Prymas już gdzie indziej wzrok swój obraca, i z gotowym kandydatem do tronu, jedzie na elekcję, na którą zabrał Solikowskiego, który Biskupowi Kujawskiemu ze wszystkich rzeczy dawał sprawę. Często Arcybiskup Gnieźnieński wzywał na tajemną naradę Stanisława Czarnkowskiego Referendarza, Jana Sienickiego Tarnogowskiego, i tegoż samego Solikowskiego, i słuchał ich przełożeń względem Króla. Czarnkowski radził Cesarza Maksymiljana, Sienicki Piasta, Solikowski Henryka, co gdy po wiele razy z przytoczeniem pobudek rozbierano, dwaj inni, którzy Solikowskiego każdy na swoją stronę przyciągnąć usiłowali, sami dali się zwyciężyć jego dowodami tak dalece, że Sienicki, zaklinając go na imie Boga żywego i wyciągając doń prawicę, pytał: *czy Solikowski za pewno obiecuje, że Król Henryk po roku wróci do Polski, a on zaręcza, iż szlachta przyzwoli czekać jeszcze rok jeden na to przybycie.* Widząc Solikowski, iż Sienicki na jego zdaniu całkiem polega, a niechcąc przyrzekać tego, czego sam nie był pewien, rzekł, *iż za pewno twierdzić tego niemoże, ale widzi, iż w razie powrotu Henryka, Polska dwóch Królów mieć będzie.* Oniemieli oba i tak się ich spór zakończył.

Różnowiercy, dowiedziawszy się o powrocie Solikowskiego z Francji, uknowali nań znowę. W tym celu udali się do Krasieńskiego Biskupa Krakowskiego, aby go oddalić od Prymasa. Biskup, czy to się lękając o Solikowskiego, aby mu heretycy gwałtu nie uczynili, czy pragnąc uczynić im zadosyć, przystał na ich żądanie. Przestrzeżony od obu Biskupów, tegoż jeszcze wieczora Solikowski był w niebezpieczeństwie, bowiem na blask pochodni strzelano

doń z gospod, gdzie były heretyckie schadzki. Niemogąc walczyć z marami, osądził za rzecz słuszną schronić się do Biskupa Kujawskiego, który gotując rzeczy do pożytku krajowego, w Wolbor, otoczony radą przyjaciół, przebywał. Ani go bojaźń, ani niebezpieczeństwo, ani nieprawość nieprzyjaciół nie mogły oderwać od służby ojczystej, a zasłyszawszy o zacności, roztropności, przymiotach umysłu i męztwie Księcia Ferrary, dowiedziawszy się od wiarogodnych ludzi, jako ów zwyciężał nieprzyjaciół, gwoli ojczystej ko-

Alfons II
Książę
Ferrary
wychwa-
lony od
Solikow-
skiego.

rzyści i cześci, wydał pismo nakłaniając umysły na jego stronę. Co gdy posłowie onego Książęcia Senatowi i Stanom przekładali, i owe pismo publicznie czytano, wiele umysłów skłoniło się życzliwie ku Alfonsowi, tém bardziej, że jak zapewniano, wybór tego Książęcia chętnie będą widzieć i Papież, i Cesarz, i Król Francuzki. Oburzył Karnkowskiego *Marcin Gerstman* Biskup Wrocławski, mianowany od Cesarza na Sejm ów posłem, który jadąc do Warszawy, bądź przez nieroztropność, bądź z czyjjej porady, niezajechał doń bawiącego w Wolbor. Ztąd zwolennicy cesarscy byli u Karnkowskiego w podejrzeniu, iż o ile mogli ukrywali przed nim swe zamiary, tém bardziej, że nie którego z synów cesarskich, lecz samego Cesarza za kandydata do tronu podać zamierzali.

Księga druga.

Elekcja
nowego
Króla.

Czas był zimowy i niesposobny do odbywania narad w szopie lub pod namioty. Zajętrzenie umysłów ludzkich wyrażało się z każdej okoliczności, i nie było owój zgody, jako niegdyś pomiędzy braćmi Józefa, którzy spokojnie do siebie mówili. Nie było też owego porządku i kształtu jako na Elekcji Henryka, kiedy Karnkowski dzierżał klucz obrad. Zawiedzeni i rozgniewani iż ich chybił owoc poprzedniej tak chlubnej elekcji, jedni wyteżyli usiłowanie aby bądź prawnie, bądź nieprawnie Cesarza Maksymiljana uczynić Królem, drudzy gwoli żądaniu ogółu chcąc go oddać, a składając serca ku domowemu panu, *Jana Kostkę* Wojewodę Sandomierskiego, lub *Andrzeja Hrabę Tenczyńskiego* Wojewodę Chełmińskiego chcieli mieć Królem. Gdy podano wnioski, od których żadna strona nie chciała odstąpić, stronnicy cesarza, mając na swém czele Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, a chcąc zachować wszystkie prawne pozory, w polu za murami miasta otworzyli swe narady. A wysławszy od siebie niektórych, to jest Biskupa Krakowskiego *Krasińskiego* i Wojewodę Podolskiego *Mieleckiego* do traktowania ze szlachtą, która się na właściwe miejsce zebrała, na dniu 12 grudnia ogłosili Królem Cesarza Maksymiljana, i wnet się udali do głównego w mieście kościoła, gdzie się znajdowała Królewua, dla odśpiewania *Te Deum*. Czarnkowski i Krzy-

Kostka i
Tenczyń-
ski kan-
dydaci do
tronu.

Cesarz
Maksy-
miljan
ogłoszo-
ny Kró-
lem od
jednego
stronni-
ctwa.

sztof Zborowski pilnie strzegli Arcybiskupa. Co gdy doszło do szlachty będącej w obozie, wszystka się oburzyła, iż strona przeciwna tak niepobratersku z nimi poczyna. Tedy raz jeden i powtóre posłali kilku ze swoich do tych, co ogłosili Królem Cesarza, prosząc, aby gwałtu Rzeczypospolitej i wspólnym swobodom nie czynili, aby się zlitowali nad sobą i dziećmi. Lecz gdy żadnego skutku przełożenia nie wzięły, zaprotestowawszy się przeciw niesprawiedliwości, obrano za prawną panię *Królowę Annę*, dziewicę, wskazując jęj za małżonka i przyszłego Króla, *Stefana Batorego* Wojewodę Transylwanii. Ten wniosek podał *Jan Sienicki*. I wnet w rękach Królowy, pośrednictwem Jana Koski Wojewody Sandomierskiego i wielu innych, Polacy złożyli swoje królestwo, swobody, życie i mienie. Ubolewała ta pani nad owym niebezpiecznym rozerwaniem królestwa i płacząc nad dolą Pospolitej rzeczy, nie chciała przyjąć jęj steru. Lecz następnie widząc, iż stany trwają w swym zamiarze, dała swe zezwolenie na wszystko, co z uwagi na dobro kraju wypadnie, obiecując iść za wiernemi rady i poświęcić ze swęj strony wszystko dla Rzeczypospolitej. Karnkowski Biskup, aby uleczyć ów rozbrat w królestwie, pragnął sam przybiedz do Warszawy, pomimo prośb Solikowskiego i innych, aby nieco pozostał w domu; bowiem nie wątpił, iż jego zdanie wywoła zgodę jednego i drugiego stronnictwa, a ów pożar niechęci z powodu obioru Henryka, skoro zagaśnie. Zaledwie rozeszła się wieść o jego przybyciu, kiedy stronnicy Batorego, a potém cesarscy burzyć się nań poczęli. Żądał, aby każda strona wysłała posłów do swych kandydatów, a raczėj aby zaniechawszy tych obu, zgodzono się na innego; i w tym celu jeździł do Łowicza do Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, ale ten tak już był utwierdził ducha, iż zdania swojego zgola porzucić nie chciał.

Z obojęd tedy strony wysłano poselstwo, każda do swojego kandydata. Jeździli do Cesarza: Wojciech Łaski Wojewoda Sieradzki, Stanisław Sędziwoj Czarnkowski, Gostomski Kasztelan Sochaczowski, Krzysztof Zborowski z towarzyszymi; — do Batorego zaś: Jan Tarło Wojewoda Lubelski, Jerzy Mniszech krajczyk Koronny,

Prote-
stacja i
obiór
Stefana
Batore-
go.

Nada-
remne
wdanie
się Karn-
kowskie-
go.

Posłowie
do obu
Kandy-
datów.

Wojciech Starzechowski, Mikołaj Jazłowiecki, Jan Ostrorog, Marcin Lwowski, Jan Płaza, Jerzy Niemsta, Adam Gorajski, Stanisław Łaszcz, Stanisław Pstrokoński, Jan Bełdowski, Jan Radziejowski. Do tegoż Batorego Prymas wysłał swojego krewnego Jakóba Woronieckiego z ostrzeżeniem, aby się nie dał omamić i nie szedł na królestwo, na które kto inny obrany i mianowany już został.

W tymże czasie Prymas, biorąc w uwagę złożony sobie konsens Króla Henryka, mianował *Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego* Koadjutorem Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego i puścił mu klucz Zniński.

Zjazd
Andrzejowski.

Stronie tedy Batorego poczęła sprzyjać lepsza fortuna, naprzód na sejmikach, a potem na powszechnym zjeździe Andrzejowskim, na który przybył Karnkowski, wzywany jako obrońca ojczyzny i uciśnionej wolności. Tam potwierdzono obiór Batorego a odrzucenie Cesarza (r. 1575); już bowiem przybyli Batorowscy posłowie, a *Philloponius* imieniem Stefanowém przyjął i oprzysiął podane sobie warunki, obiecując prędkie przybycie Stronictwo Batorego otwarcie już poczawszy działać, oznaczyło dzień koronacji i do Stefana wyprawiło listy i poselstwa od swych Senatorów. Ilekroć była wzmianka o dyssydentach w wierze, Biskup Kujawski nad prawami Kościoła szczerze a dostatecznie czuwał. Z tegoż Andrzejowskiego zjazdu wyprawiono poselstwem do cesarza, Lanckorońskiego czyli Wodzisławskiego Kasztelana Zawichostskiego z Marcinem Biało-brzeskim Opatem Mogilnickim, aby okazać prawność i słusność Stefanowój elekcji. Ci posłowie przyjęci byli od Cesarza w sposób pełen uprzejmój ludzkości.

Zjazd
Łowicki.

Okolo tegoż czasu Uchański Arcybiskup Gnieźnieński na przekor Andrzejowskiemu zjazdowi, złożył u siebie zjazd podobny na dzień ostatni lutego, lecz na to zebranie mało kto przybył.

Z Biskupów pierwszym był Karnkowski, co przystał na stronę Batorego, co, iż było z wielkim pożytkiem kościoła, czas okazał. Gdy bowiem Stefan obrany był przez usilność heretyków, jako człek miany przez nich za heretyka, a przynajmniej sprzyjającego

różnowierstwu, gdy *Blandrata*, sektarz przysłany oden na elekcję, potwierdzał ich w tém mniemaniu, bojąc się Biskup Kujawski, abyśmy nie mieli Króla całkowiec, lub pół-heretyka, starał się pewno dowiedzieć o wierze i religji Stefana, wprzód nim ten przybędzie do Polski; aby mu dalej sprzyjać, lub w razie przeciwnym, starać się usunąć go od tronu. Na koronację Króla i Królowej naznaczony był dzień zesłania Ducha Ś. ale wątpiono o wczesném przybyciu Króla, który musiał krążyć, unikać Węgier, jako ziemi podległej Cesarzowi, a na Wołoszczyznę i Mołdawję, przekradając się przez cesarskie straże, unikając zasadzek i wieści, kierował swą drogę. Umysły stronników Batorego były zachwiane niepokojem.

Oznaczo-
ny
dzień
korona-
cji Ste-
fana

Karnkowski lubo nie miał pewnego o przybyciu Króla, na dzień oznaczony stanął w Krakowie dla uspokojenia Księżniczki Anny. A ponieważ się lękał, aby w razie powodzenia cesarskich zasadzek, Rzeczpospolita nie została w niepewném położeniu, jeśli albo Stefan zwłoczy swe przybycie, albo innym ciężkim trafem, jako bywa w rzeczach ludzkich, podróż jego zostanie utrudzoną — podał Senatowi i Stanom państwa myśl koronowania Królowej. A ponieważ w Rzeczypospolitej wiele zależało, aby stan kościelny nie poniósł jakiej szkody, z duchowieństwem krakowskiém często miewał narady. Po rozmaitych zdaniach rzecz na później odłożyć postanowiono.

Tymczasem aby Król długo oczekiwany nie wszedł do kraju, póki się rzeczy wiary nie ułożą, należało rokować z monarchą. Stefan wzywał do siebie Karnkowskiego na granicę Królestwa, ale ów jeden dźwigając ciężar spraw Państwa, a unikając zawiści ludzkiej nie sam się udał, lecz wezwawszy Solikowskiego, posłał go na swém miejscu, aby w tak niebezpiecznym czasie, rzeczy służby Bożej nie zostały bez troskliwości. Wielkie Solikowskiemu groziło niebezpieczeństwo, jeśliby się dostał w moc cesarskich stronników, lecz większe kościołowi, gdyby heretycy zawładnęli całkowiec królewskim umysłem. Solikowski tedy we wszystkiém, co potrzeba z Królem działać, wyrozumiawszy Biskupa Kujawskiego, wyjechał na Ruś i w *Sniatyniu* zabiął drogę Stefanowi, nowoobranemu

Karn-
kowski
wysła
Solikow-
skiego na
przeciw
Króla.

Polskiemu monarsze. Nad rzeką Prutem, graniczącą Mołdawję od Podola, oczekiwali na Króla z wojskiem Hieronim Wojewoda Ruski i Mikołaj Kasztelan Kamieniecki bracia Sieniawscy i przez Marcina Maezaeniusza powitali. Przybycie Solikowskiego było wkrótce wiadome prowadzącym Króla-Elekta posłom, którzy wszyscy, oprócz jednego, byli heretykami. Wszyscy tedy uradzili, aby Solikowskiemu bez ich obecności nie dać przystępu do Króla, ani posłuchania, aby snadź monarcha nie wpadł w moc duchowieństwa. O czém gdy Solikowskiemu donieśli stronnicy Karnkowskiego, ten wyprawił do posłów z prośbą, aby mu wyjednali posłuchanie u Króla w imieniu Karnkowskiego, który w trudnych razach Rzeczypospolitej stał zawsze przy nich i przy terazniejszym Królu. W rzeczy którą ma sprawić przed monarchą, Solikowski żąda, aby sami posłowie chcieli być obecni, słuchać i wyrozumieć. Posłowie tém uspokojeni, wysłali od siebie Płazę i Niemstę, aby ci towarzyszyli Solikowskiemu do Króla i byli obecni ich rozmowie. Lecz jako bywa u nas, sam tylko Płaza się zjawił; wysłuchał jako Solikowski imieniem Biskupa składał Królowi pozdrowienie i błogosławieństwo, i następnie oddalił się do swoich. Więc umówiono się o czas tajemnej rozmowy; i o godzinie nieszporniej dnia tegoż (była to sobota), Król z Solikowskim przy zamkniętych drzwiach, których strzegł Philliponius, miał rozmowę. Tam Królowi od Karnkowskiego przełożył to *wszystko, co jest podstawą szczęśliwie poczynającego się królowania. Co czynić, jakiej ma słuchać porady, czego unikać, kędy skłonić oczy i serce, jakiego być umysłu i jakiej przenikliwości, jakie go czekają trudy i jakiej potrzeba być mocy ducha przy samym wstępie na granice ojczyste. Opisał mu dokładnie, zwracając uwagę o ile czas krótkiej rozmowy dozwala, stan umysłów, kształt rządów Rzeczypospolitej, i w powszechności na cały zawód przyszłego panowania. Tak go usposobił do życzliwego słuchania następnej rzeczy. Wtedy mówił o wdzięczności Bogu powinnej, o dochowaniu Mu wiary, i wiary katolickiej, bez której szczerego wyznania i zachowania nie tylko nie-*

Tajemna
 Solikow-
 skiego
 rozmowa
 z Kró-
 lem.

ma się spodziewać *Królewskiej Korony*, lecz nawet dójść do *Krakowa*, który jest stolicą koronacji, a był dotąd stolicą *Krółów chwalebnych i gorliwych o sprawę katolicką*. Dowiódł mu, że katolicka wiara jest utwierdzeniem *Polskiego Królestwa*, że katoliccy mężowie, a osobliwie duchowieństwo są pierwszą a najznakomitszą częścią *Rzeczypospolitej*, głową *Senatu*, duszą *Króla*, pochodnią i duchem żywotnym, że tedy należy wyznawać wiarę prawdziwą, i szczerze sobie poczynać z *Bogiem*, który go powołał do steru takiego państwa i już go do granic doprowadził. Że skoro w granicach kraju stopę swoją na progu *Polski*, na śladach dawnych *Krółów* postawi, należy mu codziennie mszy słuchać, *Biskupom* jako ojcom oddawać cześć i posłuszeństwo, *Papieża* znać za namiestnika *Chrystusowego*, zachować prawa kościelne, mieć miłość dla *Senatu*, ufność dla *Stanu rycerskiego*, a heretyckie rady sobie i krajowi mieć podejrzanemi. Są jeszcze wielkiej trudności rzeczy: *Litwa* trwa dotąd w wierze dla *Króla* skąd inąd obranego, w *Prusiech* i w wielkiej części *Polski* wiele zamków potężnych trzyma się jeszcze na imię *Cesarza Austryackiego*, ale to wszystko zginie i pierzchnie jako mgła ranna, pokój i bezpieczeństwo *Rzeczypospolitej* powróci, jeśli *Bóg* będzie z *Królem*, a *Król* z *Bogiem*. Za staraniem *Biskupa Karnkowskiego*, wszystko duchowieństwo i wszyscy niemal *Biskupi polscy* są na stronie *Stefana*; już *Królowa*, *dwór*, *rycerstwo*, *Zborowski* *Wojewoda Krakowski* i pełny *Sejm*, jego szczęśliwego przybycia tęskliwie czekają, byle tylko *Król* był podobny do dawnych *Krółów* w pobożności i mocy ducha.

Słuchał *Król Stefan Solikowski*go z westchnieniem i pociechą, a nietylko na wszystko dostatecznie odpowiedział, lecz nadto uczynił przed nim wyznanie wiary swój katolickiej, tak że uspokojony *Solikowski*, opisał *Biskupowi* z zadowoleniem całą tę rozmowę. A ponieważ *Sniatyn* przed wielu laty od *Mołdawian* odebrany, nie miał jeszcze u siebie katolickiego kościoła, gdzieby z powodu ju-

Odpo-
wiedź
Króla.

trzejszej niedzieli mszy ś. Król miał słuchać, prosił Solikowskiego, aby mu to na jutro i na dalsze dni ułatwił. Miał z sobą Solikowski od Biskupa danego kapłana i cały przybór ołtarza, to wszystko Królowi chętnie ustąpił. Wiele mówiono o odszczepieństwie w Transylwanji, o małej liczbie katolików, o ojcach Towarzystwa Jezusowego, których tam Fabiusz Dalmata sprowadził. Batory pomimo że znakomitsi i mniejsi w Węgrzech wszyscy zarażeni byli heretyckimi błędami, sam wyznawał wiarę katolicką, i pod pozorem polowania, często wybiegając do pewnego starego mnicha, odbywał spowiedź i uczęszczał do sakramentu ołtarza. Jako żołnierz, znał tylko przedniejsze zasady wiary katolickiej, lecz chętnym umysłem słuchając i przyjmując to wszystko, co się ściągało do zbawienia jego duszy i Rzeczypospolitej, obrony i ozdoby kościoła, dobrze się od Biskupa nauczyć przyrzekał. Wiele potem zapytywał o rządzie tego Królestwa, obyczajach Zygmunta Augusta i Henryka, o urzędach państwa i kształcie Rzeczypospolitej.

Król na mszy i niechęć posłów.

Nazajutrz w dzień niedzielny słuchał ze łzami mszy Ś., ucałował podaną sobie księgę Ewangelji i przez całą służbę Bożą klęczący się modlił. Posłów wtedy niebyło, a domyślając się, że się msza u Króla odbywa, mówili: *«oto księża wdarli się w posiadanie Króla.»*

Gdy się to dzieje, wrócili ci, co byli wysłani do Cesarza, a gdy przed Senatem i Stanami państwa złożyli listy, w których Cesarz nazywał ich wiernie miłymi, źle zostali u swoich przyjęci za to, że podobnemi listy dali utwierdzić prawo cesarskiej elekcji na Króla Polskiego. W Krakowie wszyscy pilno oczekiwali, a najpilniej Biskup Karnkowski, z którego natchnienia nastąpiła owa Solikowskiego podróż. Gdy listy Solikowskiego otrzymał, w których zawiadamiano o wysokich przymiotach, roztropności w wymowie, dojrzałych sądach i biegłości w sprawach nowego Króla, Biskup szerząc te listy pomiędzy ludźmi, dziwnie dobrze usposobił umysły ku Stefanowi. Król miał odbyć wjazd do miasta podczas świąt Wielkiéjnocy, ale go choroba zatrzymała w Klasztorze Mogiłskim, o miłą od stolicy. Karnkowski, który go pragnął jak naj-

Król choruje w Mogiłce.

rychlej oglądać, a strzegąc się wszelako ludzkiego pomówiska pozostał doma, wysłał do Króla Marcina z Pilzna, Stanisława Solikowskiego i Kłodawczyka kaznodzieję Zygmunta Augusta, Teologów z Akademii Krakowskiej, polecając aby ich, lub jednego z nich Król zostawił przy sobie dla narady w rzeczach wiary. Król wybrał i zatrzymał przy sobie Solikowskiego, który, ponieważ Stefan używał Łacińskiej mowy, i innych tym językiem mówiących rad słuchał—przez lat pięć pełnił urząd kaznodziei, z wielkiem powodzeniem i łaską u Króla.

Po odbytych Wielkonocnych świątach, dnia 18 kwietnia, Król wjeżdżał do Krakowa; spotykał go Senat i Posłowie Ziemiańscy przed bramą Ś. Florjana, na przestronnem polu, przy jasnej pogodzie. Imieniem wszystkich witał go Biskup Karnkowski, a Król własnymi ustami odpowiadał na jego mowę. Tedy odbył się wjazd uroczysty do Zamku i miasta, z okazałością nic nie podobną do owęj, z jaką niegdyś wjeżdżał Król Henryk. W dniu ośm po Wielkiejnocy, kiedy Arcybiskup Uchański przybyć niechciał, Król w kościele Ś. Stanisława, jako jest obyczaj, koronowany był wspólnie z Królową Anną przez Biskupa Karnkowskiego. Dodano ostrożność, iż to się nie dzieje dla uwłoczenia prawom Arcybiskupa Gnieźnieńskiego jako Prymasa, do którego koronowanie Królów należy. W przysiędze Królewskiej o zachowaniu zgody z różnawiercami dodano: *z zachowaniem prawa Stanu duchownego*. Gdy się Dyssydenci na ten warunek godzić nie chcieli, położono zastrzeżenie praw służących innym wyznaniom.

Wjazd Króla do Krakowa i koronacja.

Wprzód nim koronowano księżniczkę Annę, ogłaszając ją jako małżonkę Króla, zatwierdzono przy niej prawa jej Matki Bony na pewnych dobrach w Królestwie Polskiem na Litwie i Mazowszu, i nowy zapis na ziemiach Mazowieckich jej dano. Nie brakło tych, którzy Królowi inne doradzali małżeństwo, lecz Karnkowski z niektórymi innymi Senatorami, bronił powagi Królowej, która już na poprzedniej Elekcji była mianowaną, gdyż raczej znieść Królowi niedogodność w wieku małżonki, niż Królowej ze znakomitego szczerpu Jagiellonów, miała by się stać jaka krzywda.

Księżniczka Anna utwierdzona w dzieciństwie swą matką.

Po dopełnionej koronacji, poczęły krążyć rozmaite kłamliwe

Małżeństwo Króla. wieści o Królu i Królowej, ale ci jęli się do załatwienia spraw państwa Król raczej; przemyślał nad tém, jakby wrogów państwa pokonać, niż o małżeństwie. Wedle obyczaju Król zasiadłszy na rynku przyjmował od Krakowian przysięgę wierności, od hołdownicznych Książąt byli też niektórzy posłowie. Z Litwy nikt na koronacji nie był obecny. Nie tracono jednak nadziei zgody, gdyż Jan Chodkiewicz Starosta Żmudzki i Marszałek Litewski za wpływem Piotra Zborowskiego swojego szwagra, jeszcze pod czas elekcji trzymał stronę Króla Stefana; nie wątpiono tedy, że innych na swą stronę pociągnie. To się ziściło, jak Hlebowicz Kasztelan Miński, z innemi Litwiny przybył do Króla, uznał go za monarchę; uzał się jeno, że się Litwie stała niesprawiedliwość od Polaków, iż pomimo postanowień Unii, wyłączono ich od obioru Króla. Na publiczném posłuchaniu Hlebowicz szerzył długimi słowy, lecz w prywatnej z Królem rozmowie, lepiej okazał swą roztropność. Krom tego, wszyscy obywatele owęj prowincji, złożyli swe posłuszeństwo Królowi, przyrzekli obronę przeciw Moskwy, słowem, bez trudności połączyli się z Monarchą, i wszystkich swoich połączyć z nim obiecali. W liczbie szlachetnych mężów Stanu, Sekretarzów Króla Zygmunta Augusta, był młodzieniec zący i uczony *Jan Zamojski* Starosta Belski i Zamechski, któremu Król Henryk odstąpił Knyszyn. Ten na Elekcji Stefana trzymał jedno z Janem Sienickim, Tarnogowskim, i radami swojemi nie mało dopomógł w sprawie Stefana. K'niemu Król od początku swych rządów zwrócił oczy i serce, czy dla tego, że Zamojski sprzyjał jego obiorowi, czy, iż dostrzegł w nim wielką naukę i skromność obyczajów. Przychylność Królewską zauważali nietylko Zamojskiego rówiennicy, lecz i wielu z Senatorów. Ten następnie w jakich był łaskach, i ku jakiemu przyszedł znaczeniu, dalej szeroko opiszemy. Teraz idźmy kolejną wypadków.

Cesarz wsparty życzliwością swoich w Polsce stronników, i ośmielony namową posłów, zagrażał krajowi. On w miesiącu czerwcu zwołał sejm Rzeszy Niemieckiej do Ratyzbony; przeto w Senacie Polskim się naradzano, jakby się pojednać z Cesarzskimi

Litwa przystaje do zgody.

Jan Zamojski pozyskiwa łaskę Króla.

stronniki; a myśl Cesarską od Polski gdzieindziej skierować. Gdy zaś nie zgadzało się z wolą Królewską we własném imieniu posyłać kogo do Cesarza, aby Król który już swe państwo, koronę i małżonkę otrzymał, nie uwłoczył w czémkolwiek swój dostojności, zdało się rzeczą przyzwoitszą, aby Senat i Stany Państwa posłali kogo z pośrodku siebie, lub ze Szlachetnych Sekretarzy, dla przełożenia Cesarzowi, iżby zaniechał burzyć spokojne państwo. Ciż posłowie mieli się udać do Stanów Niemieckiej Imperii, iżby te namawiały Cesarza do zachowania spokoju w świecie chrześcijańskim. Ku temu mianowani są: Jan Krotosz Wojewodzie Inowrocławski, oraz Jan Dymitr Solikowski, oba Sekretarze. Zaopatrzeni w listy Senatowi i Stanów do Cesarza, i Książąt Rzeszy, bez wielkiej okazałości (tak bowiem Król rozkazał) mając otwarty list Królewski co do wolnego przechodu, udali się w drogę. Na wielu miejscach w Śląsku czyniono im przeszkody, lecz dobra fortuna i własna cierpliwość, przywiodły ich szczęśliwie aż do Pragi, gdzie w tój chwili także, z powodu Królestwa Polskiego, odbywał się Sejm Czeski, pod kierunkiem Rudolfa Króla Rzymskiego, Węgierskiego i Czeskiego, i przy obecności Arcyksięcia Ernesta. Do tego sejmu nie mieli od swoich żadnych listów lub poleceń. Gdy się rozeszła wieść o ich przybyciu, nie tając czém są, stanęli na sejmie, gdzie ich Król pozdrowił przez Skolowrota, Valstina, Vatterberga i Wehinsa. Króla Rzymskiego i Ernesta osobiście pozdrowili, i co wypadało z rzeczy obszernie wyjaśniwszy, dali początek dobrym nadziejom swojego drażliwego poselstwa. Król bowiem Rzymski wyrozumiawszy, że jadą do Cesarza jego ojca, radził aby nie do Ratzbony, gdzie Cesarza jeszcze niema, lecz udali się do Wiednia. Lecz ci odpowiedzieli, iż wolą udać się do Ratzbony i tam oczekiwać na Cesarza. Proszono ich aby zabawili w Pradze do dnia szesnastego, nim Cesarz o ich przybyciu nie będzie zawiadomiony. Stosownie tedy do woli i proźby Króla Rudolfa (gdyż ten jest obyczaj Królów, że proszą co chcą otrzymać,) zamieszkali w Pradze. Po wielekroć od znakomitych osób owego Królestwa odwiedzani, za tём uwolnieni, do Ratzbony przyby-

Pseol-
stwo do
Cesarza.

li. Nazajutr po nich przyjechał tam Cesarz, w połowie miesiąca Czerwca.

Tymczasem Król Stefan w Polsce rzecz swoją czynił. Zamek Lanckorona pod Krakowem, gdzie się schronili niektórzy stronnicy Cesarza, mogący otrzymywać z Węgier pewne posiłki, broniony przez Wojciecha Łaskiego, po niejakiś oporze, został zdobyty przez Króla Stefana.

Posłowie Polscy naprzód przez Pruszkowskiego, potem przez Francendorfa prosili u Cesarza o posłuchanie, lecz zatrzymywano ich tak długo, iż przybyli Posłowie Moskiewscy. Nazajutr tedy Polaków przywołano do Cesarza. Solikowski pragnął wyrozumieć z Pruszkowskiego, dawnego swego przyjaciela, czyli publiczne, czy prywatne mają mieć posłuchanie. Lecz ten czy, że nie zważał, czy, że w zbiorze Polaków i Niemców miał swych nieprzyjaciół, nic nie odrzekł. Weszli do Cesarza; Krotosz oddał mu listy, a Solikowski przystępując do rzeczy, wyluszczył całą elekcję w długiej mowie. Byli przy Cesarzu: Wilhelm Książę Bawarskie, Wojciech Łaski z Krzysztofem Zborowskim, i posłowie Niemieckich Książąt. Bywa czasem obyczaj, że posłowie zamiast sprawić się ustnie, podają rzecz swoją na piśmie. Lecz oni woleli mówić, gdyż widzieli mnóstwo słuchaczy, niż składać pismo, o którego treści wiele osób by nie widziało.—*Skarżyli się tedy, naprzód na tak nie rychło udzielone sobie posłuchanie, oraz że ich nie zawiadomiono wcześniej, czy publicznie albo prywatnie będą przyjęci. Że powitano ich jakby posłów od nieprzyjaciół, którzy nawet gdzie indziej łaskawszego doznają obejścia. Lecz z resztą, że to wszystko na czas późniejszy odkładają, a swoje prywatne, bądź publiczne posłuchanie tak sprawić myślą, aby uczynić zadosyć godności Cesarzskiego Majestatu, a razem dać wierny i szczery obraz rzeczy w tém Królestwie Polskiem, i sprostować omylne inszych przedstawienia. Tak rzecz swoją począwszy, opowiedział Solikowski jako po wyjeździe Króla Henryka, w pośród domowych i zewnętrznych niebezpieczeństw, nową Elekcję dała się uczuć*

Mowa
Solikow-
skiego do
Cesarza
Maksy-
miljana.

potrzeba, skreślił jej początek, postęp, rokowania, i koniec wyborczych niesnasek, tak, że ci co byli obecni na elekcji, przyznali całkowitą prawdę opowiadania, ci zaś co nie byli lecz słyszeli, oddali świadectwo, iż słyszeli zupełnie to samo. Mówił dalej, że gdy prawo obioru Króla, w wolnym królestwie, należy do wszystkich Stanów, ani Prymas niemógł mianować, ani Marszałek ogłaszać Króla bez woli daleko większej części Rycerskiego i Senatorskiego Stanów. Pominąwszy inne niezliczone opuszczenia tych rzeczy, które stanowią prawdziwą i prawną elekcję, a które się stały nie wedle swobody i stanu Rzeczypospolitej, dosyć rzec, że mianowano Cesarza Królem Polskim na ustępie, wbrew powszechnemu zdaniu, a ogłoszenie (promulgatio) odbyto w Zamku nie zaś na elekcyjnym polu. A gdy pozostała część senatorów i szlachty Królestwa, strzegąc swojej swobody od małej garstki braci uciśnionej i przyprawionej o rozbrat, Infantkę Annę, Królów Polskich wnuczkę, córkę i siostrę, będącą w równym wieku ze Stefanem Batorym Wojewodą Transylwańskim dała mu ją za małżonkę i uczyniła swą Królową, takowa elekcya daleko znaczniejszej większości, jest prawną, bo strzeże na przyszłość krajowe swobody. Niemogli potwierdzić tego co się stało nie wedle powszechniej jedności, ale stronników cesarskich po wiele razy zapraszali do zgody i do przybycia w pośrodek braci. Gdy zaś owi na żadne ugodliwe warunki przystać niechcieli, owszem stali przy swoim upornie, większość niemogła już odstąpić od Królowej Infantki i nowo obranego Króla. Tedy obie strony odwoławszy się do powszechnego zdania całej Rzeczypospolitej, złożyły dwa przeciwne zjazdy: jeden w Andrzejowie, drugi w Łowiczu, a wnet rzecz sama położyła koniec rozterkom, do Andrzejowa bowiem przybył ze wszech stron kraju mnogi Senat i Stan rycerski, a do Łowicza mało kto, znudzony oderwaniem się od braci. Zresztą w Polsce i w Niemczech szeroko mówiono, że J. C. Mość długo rozwa-

żał czy ma przyjąć tak rozerwane Królestwo, i wszyscy niemal twierdzili, że nieprzyjmie, co samo opóźnienie przybycia i wykonania przysięgi, dostatecznie zdawało się potwierdzać. Tymczasem inny elekt przybył, objął Królestwo i pojął za małżonkę królową, co snadź jest dowodem woli Bożej, iż się obie strony zgodziły, że który z obranych pierwój do państwa przybędzie, ten ma być Królem. Stefan już przybył i został koronowany, Cesarz tedy jako mający wolę i rozum, sam swoją sprawę dobrowolnie zaniechał. Pisali nawet o tém do Cesarza jego stronnicy, a nasi bracia z przeciwnego stronnictwa, iż jeżeli Stefan przed dniem czwartym kwietnia pierwój od Cesarza przybędzie, tedy go Królem przyznać mają. Stąd jawnie Cesarz widzieć może, iż Polacy nic złośliwego, nic obrażającego jego Majestat nieuczynili, jeno stali o siebie i swoje swobody. Co zas insi mówią, iż Stefan jest hołdownikiem Turków, a przez to może Rzeczypospolitój Chrześcijańskiej stać się jaka szkoda z jego wyniesienia na tron, niech wiedzą, iż nie on pierwszy w Transylwanii ustanowił prawo uległości, lecz takie zastał po przodkach, a w Polsce nie inaczej z Turkiem ma poczynać, jeno wedle dawnego Polskich Królów przymierza. Upraszają tedy posłowie, aby Cesarz chętném widział okiem terażniejszą pomyślność Polski, która jest położona na samym krańcu Europy, tuż obok wrodzonych nieprzyjaciół Chrześcijańskiego imienia: insze zaś kraje gwoli spokojowi świata Chrześcijańskiego, niech się mają dobrém sercem ku Polsce, a niezajrzą swobody właściwej ludziom wolnym. Jeśli są tacy, którzy swojemi mniej potrzebnemi radami, mądrego Cesarza usiłują wciągnąć do zaburzeń, snadź takowi za nic ważą otwarte niebezpieczeństwo Rzeczypospolitój Chrześcijańskiej. Niech raczój mądry Cesarz własnej radzi się roztropności i własnego sądu, niech pamięta, że stojąc na czele rzeczy Chrześcijańskich, winien być dla wszystkich ojcem; niech słucha samego siebie, niech będzie samym

sobą, a raczej ma na uwadze ocalenie świata Chrześcijańskiego, niż osobiste widoki. Inaczej bowiem, Polacy niemają co czynić, jeno ważyć wszystko w obronie swojego spokoju, obecnego stanu Ojczyzny, i swoich swobód miłszych nad życie. Na ostatek posłowie domagali się imieniem publicznem, o wymierzenie sprawiedliwości za uwięzienie Andrzeja hrabi z Górki na Śląsku przez Korozbacha, i za śmierć Gnojewskiego, którego zamordował Humien Węgrzyn.

Temi, i wielu innemi słowy, gdy posłowie Polscy rzecz swoją czynili, Cesarz słuchał uważnie, bez zmiany oblicza, a przez kanclerza odpowiedział, że mu owi którzy go ogłosili Królem, wcale inaczej donieśli, jako obiór Cesarski był prawny, dokonany jeżeli nie od wszystkich, to przynajmniej od większej części stanów. Cesarz wszelako tę rzecz rozważyć, i łaskawą odpowiedź dać obiecał. O Górcę i Gnojewskim odpowiedziano, iż wedle prośby, sprawiedliwość swoją drogą uczyniona będzie.

Gdy posłowie mieli wychodzić od Cesarza, Krzysztof Zborowski prosił dla siebie o posłuchanie, aby mógł odpowiedzieć na to, co posłowie nie wedle prawdy mówili. Zwrócili się oba, Krotosz zaręczał o prawdzie, a Solikowski rzekł: iż nieprzybył tutaj dla sporów i kłótni z prywatnemi, lecz za sprawą do Cesarskiego Majestatu. Tedy Cesarz z rzadką sobie surowością oblicza, nakazał Zborowskiemu milczenie. Za powrotem posłów do gospody, Zborowski do Krotosza trzech ze szlachty Polskiej wysłał, wzywając go za miasto dla rozmowy; którym się odpowiedziało, że wzywany zawsze i wszędzie gotów się stawić, jak skoro wolen będzie od poselstwa które nań włożono. Co wszystko gdy doniesiono Cesarzowi, gniewał się na Zborowskiego, a posłom rozkazał aby pokój dano.

Przybył pod te czasy Legat od Papieża Grzegorza XIII, mąż wielkiej powagi i roztropności *Kardynał Moronus*; do tego udawszy się z pozdrowieniem posłowie, przekładali mu, aby imieniem Stolicy Apostolskiej wziął w opiekę pokój powszechny, odwiódł Cesarza od wojny z Polską, aby Króla już koronowanego, w wolnym kraju, jako jest, zostawiono. Co usłyszawszy Kardynał

Odpo-
wiedź
Cesarza.

Krzy-
sztof
Zborow-
ski za-
daje
fałsz po-
słom.

Krotosz
wzywany
na poje-
dynek.

Kardynał
pośred-
nikiem
posłów u
Cesarza.

rzekł, iż dobrze jest świadom jak się przychylnie ma Papież ku szlachetnemu Polskiemu Królestwu, ale znając Cesarską dobroć, łaskawość, roztropność, i szczególne cnoty, uważa, iż każde by najzaciejsze Królestwo, raczej pożądać go na monarchę, niż oddać od tronu powinno. Dziwno mu było skąd się wzięły te częste Królów odmiany; jał potem wypytywać o Królu Stefanie, jego obyczajach, a nadewszystko religii — o którym gdy wyrozumiał iż jest Katolikiem, gdy tak niektórzy z jego orszaku, jako lekarz często odwiedzający chorego Solikowskiego, skłonili umysł Kardynała ku posłom — rozkazał być im dobrej myśli i przyrzekł starać się o wszelakie pożytki i dogodności Królestwa Polskiego. Następnie posłowie odwiedzili innych, a mianowicie Radzców Cesarskich. Przypadkiem w mowie do Cesarza uczyniła się wzmianka, że posłowie mają od swoich polecenie do Stanów Niemieckiej Imperji, lecz mówić do nich w obec Cesarza zdawało się być z ujmą tego ostatniego, zasię w nieobecności Cesarza sprawić rzecz u Stanów, byłoby to narazić się na niechęć i pomowisko, jeżeli nie Niemców, to zapewne Polaków przeciwnej strony. Oświadczyli tedy posłowie u Cesarza, iż niebędą się sprawić u Stanów Rzeszy, témbardziej, iż są pewni, że J. C. Mość niewedle czyjéjkolwiek woli lub porady, lecz stosownie do własnego natchnienia, pożądaný i zbawienny skutek ich rokowania uczyni. To oświadczenie o ile było przyjemném dla Cesarza, tyle pożyteczném dla Polaków. Jak należało działać ze Stanami, posłowie mieli wiadomości codzienne, i najtajemniejszych rad, nietylko książąt obcych lecz i Niemieckich, byli świadomi. Ze wszystkiego dawało się widzieć dostatecznie, że Cesarz radby odstąpił Polski, ale książęta Rzeszy wmawiali mu, aby niedał uwłoczyć swojemu Majestatowi, a ofiarowali swe posiłki i skarby. Dostyc długo i insi go namawiali, że czas jest aby swój cierpliwości kiedykolwiek położył koniec. Książęta Brandeburski i Saski byli tegoż zdania, że należy czuwać nad godnością Cesarstwa i sławą Niemiec; ale ich zdania zmieniały się wedle łask fortuny ku jednej lub drugiej stronie. Vilcop poseł francuzki, Legat stolice Apostolskiej, oraz posłowie wszystkich książąt Włoskich, pragnęli

Rostrop-
nie omi-
jonostany
Rzeszy
Niemie-
kiej

abyśmy i do nich mieli mowę, lecz ta się dała im na piśmie, tak aby ją wszyscy czytać mogli. Cesarz zawiązał przymierze z Moskwa, dozwolił jej przejścia przez Lubekę, a o cła umawiano się z książętami i miastami Niemieckimi. Kardynał odradzający Cesarzowi wojnę z Polską, popadł u niego w podejrzenie.

Wezwani do Cesarza posłowie Polscy, odprawieni są z piśmienną odpowiedzią, którą oni przyjęli z zastrzeżeniem, iż jeżeli jest niewiedle myśli Stanów Królestwa, Cesarz niewźmie za znie wagę swojego Majestatu, jeśli takiej odpowiedzi nieoddadzą. Ponieważ zaś otrzymali pewne tajemne ostrzeżenie, iż powrót do Ojczyzny nie dosyć mają bezpieczny, prosili u Cesarza o kartę przejścia; lecz Cesarz własnymi ustami odpowiedział, że w jego państwach nic się lękać niemają.

Ziściły się jednak obawy; nazajutrz bowiem po swym wyjeździe, we wsi nazwanej Vatter, o trzy mile od Ratysbony, w posiadłości Książęcia Bawarskiego, gdy ze statku (żeglowali Dunajem) wysiedli na noc do gospody, tłuszcza wieśniaków pojmała ich i zawiodła do zamku Lintz, gdzie ich przez cztery miesiące więziono. A tymczasem rozniesiono pogłoskę, iż to są Turcy, którzy przysłani od Batorego, zasadzali się na życie Cesarza. Ubolewał nad nimi każdy kto ich widział, gdyż nawet nieznali niemieckiego języka, aby się z kim rozmówić. Przed szlachtą z Cesarskich dworzan głośno się oświadczali przeciw pogwałceniu praw narodów na osobach posłów. Odpowiedziano, że początek podobnej sprawy dany jest od Polaków, gdy Henryk Kurtzbach poseł Cesarski w Prusiech przez Ernesta Vejhera został zraniony, pojmany i złupiony, tak, że nawet o jego życiu wątpiono. Jeśli on umrze, posłów polskich wypadnie oddać w ręce Brainnera i całej rodziny Kurtzbacha. Na te pogrożki Polacy jeno odrzekli, że jeśli Vejher zgrzeszył, ma on swego monarchę, który zeń uczyni sprawiedliwość, niemogą zaś za Vejherowe winy, cierpieć niewinni posłowie, którzy imieniem publiczném przybyli do Cesarza, a zatem więcej znaczą niż Kurtzbach, posłany do Gdańszczan dla utwierdzenia ich w buncie, nie zaś do Króla, Senatu, lub Stanów. Jeśli się stała jaka

Odprawa
posłów
Polskich
od Ce-
sarza.

Ich poj-
manie i
uwięzie-
nie.

Dworza-
nie obwi-
niają Po-
laków.

niesprawiedliwość, wolno poszukiwać jęj sprawców gdzie indziej, nie zaś na osobach posłów, którzy w dobrej wierze, w sprawie publicznej przybyli. Dowódcą zamku Lintz, był Losenstein, zacny starzec, który niechętnie trzymał Polaków w swęj straży.

Tymczasem brat Solikowskiego, Zygmunt, został pojmany w Wiedniu; Samuel Łaski w Glatz z listami do Króla zatrzymany; Górka w Pradze, a domownicy Solikowskiego w różnych miejscach drogi wzięci są do niewoli. Stany wyższej Austrii, które co miesiąc dla sądów do Lintz zwykły się zjeżdżać, odwiedzały Polaków, i mówiwszy z nimi, dwakroć pisały do Cesarza, prosząc o ich uwolnienie, przedstawiając jak jest korzystnym dobre z Polską sąsiedztwo, a razem jak niebezpieczną wojna lub niezgoda. Więźniowie pisali do Polski, do Króla Stefana i Senatu, lecz ich listy naprzód oddano Cesarzowi. W tych listach się opisywało, jako posłowie łaskawie odprawieni od Cesarza z Ratyzbony, pojmani są w drodze, i jako jeńcy w Lintz zatrzymani, nie z innęj przyczyny, jeno jak mówią z powodu Kurtzbachowego zatrzymania, albo raczej póki dojrzeją rady Cesarza co do Polski; wyraziło się, iż posłowie radziby co najprędzej dostać się na swobodę, wszelako cokolwiek Król z Senatem w tęj sprawie dla dobra Rzeczypospolitej postanowią, oni gotowi wszystko za kraj i Króla wycierpieć. Tymczasem Cesarz począł zapadać na zdrowiu. Narady wciąż trwały, ale żona Cesarza roztropna białogłowa, przejmowała wszystkie listy skądkolwiek do jęj małżonka pisane, i aby snadź chorego nie strapić sama mu je czytała. Przyzwany tedy do ojca Rudolf Król Rzymski, Węgierski i Czeski, w imieniu jego raz i powtóre zasiadał na radzie stanów Imperji. Podczas powtórnego posiedzenia posłaniec doniósł mu o śmierci Cesarza-Ojca. Stany państwa pośpieszyły go pocieszać, oraz winszować mu nowęj dostojności. I pozdrowiony Cesarzem, wyszedł z posiedzenia rady.

Austri-
jackie
stany
państwa
wsta-
wiają się
za posta-
mi pol-
skimi.

Arcybi-
skup
Gnieź-
nieński
składa
hołd Kró-
lowi.

W Polsce, za życia jeszcze starego Cesarza, Arcybiskup Uchański uległszy nakoniec ciągłym namowom Karnkowskiego Biskupa Kujawskiego, gdy od Maksymiljana nieprzychodziły doń listy dosyć wczesnie, jako się zwykło dziać tam, kędy niemasz wo-

li Bożej — przybywszy do Warszawy, złożył Królowi Stefanowi swe posłuszeństwo. W czas to uczynił, bowiem Król posyłał już do Łowicza, Bolemona ze swą węgierską piechotą. Karnkowski Biskup, który w tedy z Królem jechał do Warszawy, posławszy do Arcybiskupa swojego domownika Wojciecha Solikowskiego, ostrzegał go o bliskiem niebezpieczeństwie, i lepiej się stało, iż Prymas w tém usposobieniu nieoczekiwał na zgon Cesarza. Wnukowi jednak Arcybiskupa, Pawłowi Uchańskiemu, niedosyć się powiodło pierwsze przedstawienie u Króla; gdy bowiem z orszakiem zbrojnej piechoty przybył do Warszawy, i długo się z Królem widzieć niespieszył, na przedstawienie niektórych, wielu z jego pieszych pojmano i okowano w łańcuchy. Uchański dla uwolnienia swego żołdactwa, zmuszony zbliżyć się do Króla, gorzko narzekał na uczynioną sobie niesprawiedliwość, ale go ostro skarcono; upokorzył się tedy i rad nierad uczynił to z musu, co insi z dobrej woli.

Tymczasem uwięzionego Kurtzbacha stawiono przed Królem, i odesłano go do Cesarza, a dawszy na piśmie porękę o uwięzionych tak posłach Polskich jako i o Goreckim Wojewodzie Sieradzkiem, podstarościm Lanckorońskim, który w pewnym zamku trzymany był w niewoli, miał oraz uzyskać to, iż Ernest Wejher niebędzie pozywany przed Cesarza. Jeśliby mu się niepowiodło, miał wrócić do Króla Stefana na dzień Ś. Marcina. Chory na ciele i duszy przybył Kurtzbach do Ratyzbony, i otrzymał list uwolnienia posłów Polskich z Lintz, który przez swe przyjaciół odesłał, a sami posłowie na dniu 29 października uwolnieni, udali się do Polski; a stamtąd do Torunia na sejm przez Króla złożony.

Po zgonie Cesarza Maksymiljana, Stefan niewątpliwie Królem Polskim jednogłośnie uznanym byćby powinien, lecz choć wiatr ucichnie, fale się jednak kołyszą. Gdańszczanie którzy się byli oświadczyli za stronę Cesarza, czy to iż chcieli coś wytargować na Królu Stefanie, czynili trudność w uznaniu go za Króla. Aby więc położyć koniec rozruchom, zwołano Sejm do Torunia, który jednak nie miał pożądaných skutków; posłowie bowiem ziemscy, czy to, iż Król nieuczynił zadosyć *paktom konwentom*, czy źle

Uwolnienie posłów polskich z więzienia.

Miasto Gdańsk nieuczynaj^o Batorego Królem Sejmu Toruńskiego bez skutku.

widząc nowy obyczaj wprowadzenia uciążliwej piechoty węgierskiej, tak z dnia na dzień obrady sejmowe zwłóczyli, to jeden to drugi przedmiot wnosili na plac, to się swarzyli ze stanem duchownym, iż upłynęło sześć niedziel na sejm przeznaczonych, a nie niezłatwiono z rzeczy pierwszego sejmu po koronacji królewskiej, ku wielkiej boleści Króla. Jan Zamojski już podkanclerzy koronny, z placzem miał mowę od imienia Króla. Krotosz i Solikowski widząc że Król z narodem niecałkiem jest w zgodzie, po krótcie i bez obrazy stronników cesarskich, zdali sprawę ze swego poselstwa, i wedle zaręczeń które dali Henrykowi Kurtzbachowi, prosili o zwrot jego rzeczy, listów, pieniędzy i sprzętów, polecając Bogu i Królowi swoją niewolę i niebezpieczeństwa poniesione dla ojczyzny.

W tym czasie Franciszek Krasieński Biskup Krakowski posławszy Królowi 200 ludzi piechoty pod dowództwem Stanisława Pękosławskiego — dokonał żywota. Życzyćby należało, iżby ten człowiek albo nigdy niebył Biskupem, albo nigdy niepodpisywał konfederacji z Heretykami. Z tej przyczyny, nawet ciała swojego niekazał prowadzić do Krakowa, ale je pogrześć w Bożęcinie. Biskupstwo ponim dano Piotrowi Myszkowskiemu Biskupowi Płockiemu, pominąwszy Karnkowskiego Biskupa Kujawskiego, który pragnął dla siebie tej katedry, aby rozwinąć świętą gorliwość, i dopomódz tak kościołowi, jako i akademii Krakowskiej. Król gdy mu to Karnkowski przez Solikowskiego przekładał, odpowiedział, iż go woli widzieć Arcybiskupem, dla dobra kościoła, Rzeczypospolitej i jego własnej godności; gdyż przystało aby Biskup który włożył koronę na głowę Króla został Arcybiskupem, i swoją godnością godność Królewską umocnił. Biskupstwo zasię Płockie dostało się Piotrowi Wolskiemu Kanclerzowi koronnemu.

Za sprawą Biskupa Karnkowskiego, kiedy Król dla nagłych potrzeb ojczyzny prosił u duchowieństwa o pewne wsparcie, za zgodą Biskupów i wszystkiego obecnego duchowieństwa, uchwalono zwołanie Prowincjonalnego Synodu. Posłany Solikowski do Uchańskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, aby go imieniem duchowień-

Dla czego Karnkowskie-
mu nie-
dano bi-
skupstwa
Krakow-
skiego.

stwa i Króla prosił o potwierdzenie. Do tegoż udał się i sam Biskup Kujawski w nadziei wyjednania posiłków, i dla dalszej narady.

Król napróżno umawiając się w Toruniu z Gdańskimi posły, ^{Wojna z Gdańskiem.} wypowiedział im wojnę, a zebrawszy tak swoje jako i polskie rycerstwo oraz ochotników, gotował się do oblężenia Gdańska. Zjednoczywszy dostateczne siły, przystąpił do miasta i pod Stoltzenbergiem obóz założył. Tymczasem w miesiącu kwietniu zwołano i dokonano szczęśliwie synod Prowincjonalny w Piotrkowie, na którym polecono biskupowi Kujawskiemu zająć się zebraniem przyobiecanej Królowi składki. Donatywę zebraną od Arcybiskupa, i biskupów Kujawskiego i Płockiego odnieśli Królowi obozującemu pod Gdańskiem, Solikowski i Hieronim Powodowski. Ci uzalali się przed Królem na uciążliwości i krzywdy jakie stan kościelny ponosi, a monarcha przyrzekłszy poskromić nadużycia, zasilony wsparciem pieniężnym od duchowieństwa, pewien pomnożenia skarbcu z kontrybucyi od Gdańszczan, przystąpił do dalszych wojennych kroków. Gdańszczanie prosili o glejty, których gdy Król zmięczony prośbami nieodmówił, oni poczęli w dzień usypywać wały, uzbrajać się, a wzmocnieni nadeszłemi z Niemiec okrętą, umyślili siłę odpierać siłą, nieprzestając na samej obronie. Gdy tak nieszło Królowi po myśli, odbywał narady z obecnymi tam senatorami, a mianowicie z Piotrem Zborowskim Krakowskim, Janem Kostką Sandomierskim, i Janem ze Służewa Brzeskim wojewodami, dopieroż za poradą Karnkowskiego nazaczył w roku 1577 sejm w mieście Brześciu w Kujawach, czego jednak wkrótce sam Biskup żalował, przewidując nie unikniony ucisk wiejskiego ludu. Na tym sejmie uchwalono podatek z każdego łanu po 20 groszy, ze wszystkich Województw i ziem, wedle obyczaju.

Król Henryk zostawił w Polsce swoje stołowe srebro, kosztowności dworskie, opony ścienne, łoża, i szaty. Znaczną część tych sprzętów król Henryk był darował Janowi hrabi Tęczyńskiemu Podkomorzemu, pozostałą ustąpił Gwidonowi Faurowi Pi-brak swojemu radcy, jako wynagrodzenie jego strat w Soluturnie

Sprzęt
Króla
Henryka
zwrócony

poniesionych, przysłany został do Polski dla uzyskania tych kosztowności jego sekretarz z listami od Króla Henryka i Królowej Matki do niektórych senatorów i do samego Króla Stefana. Pismo do tego ostatniego było przyjacielskie, to jest bez tytułów. O te srebra Król Stefan pisał do Tenczyńskiego, i rozkazał je wydać, razem z innemi rzeczami króla Henryka. W liście Królowej-Matki do Solikowskiego, te były wyrazy: «Jeśli syna mojego na waszém królestwie utrzymasz, i wasze i nasze sprawy lepiej pójdą.» Sekretarz francuz, otrzymawszy sprząty swojego króla, lękając się aby ich wierzyciele nieprzytrzymali, nocą wywiózł je z Krakowa, co gdy wrócił do Francyi, król niemiło przyjął, iż tajemnie się wyprowadził. Same zaś sprząty, jako suknie i obicia przemokłszy od deszczu, na nic się przydać niemogły.

Bitwy pod Derszowem i Lubiszowem.

Kiedy to się dzieje, a Król Stefan trwa przy oblężeniu Gdańska, doniesiono, iż wojska królewskie pobily kilka tysięcy gdańskich żołdaków pod Derszowem. Drugie podobne zwycięztwo, które pod Lubiszowem odniósł Jan Zborowski, miało skutkiem porażkę 12,000 Niemców pod Kolnowskiem u samych bram Gdańska; wielu żywcem dostało się w niewolę.

Moskwa zajmuje Inflanty.

Ale tę małą pomyślność zachmurzył cięższy smutek; gdy się bowiem Król oddaje wojnie Gdańskiej, Moskwa z ogromnemi siły wtargnęła niespodzianie do Inflant, i zajęła zamki, które nieprawnie z tytułem króla Inflant posiadał brat króla Duńskiego Magnus książę Holzacyi. Wszystkie niemal twierdze Inflanckie, krom miasta Rygi i Xięztwa Kurlandyi, w przeciągu sześciu tygodni Moskwa zajęła. W tymże czasie Tatarzy pustoszyli Wołyń. Za otrzymaniem o tém wieści, złożon jest sejm w Warszawie. Król ulitowawszy się nad miastem Wenden, obleganém przez Moskwę, poszedł mu na odsiecz. Zbiegło się tam do miasta mnóstwo szlachty z żonami i dziećmi, a gdy mężowie na zamku czynili radę, niewiasty wyrzucali im, że nie trwali w wierze królowi Polskiemu, a płocho i nierozważnie uczynili sobie nowego króla, Duńczyka, niedołężnego, spowinowaczonego z Moskwą. Jedna z nich, zacna i szlachetna niewiasta, mówiła: «Już naszym gardłom i cze-

Tatarzy pustoszą Wołyń.

Klęski miasta Wenden.

«ści nieprzyjaciel zagraża, gdy niemasz nadzieje ocalenia, pozosta-
«je nam raczėj szlachetnie umrzeć, niżli żyć z niesławą.» Tak do
walki wznagała serca. Inna niewiasta, zapaliła proch będący pod
pałacem i wyniosła w powietrze całą budowę, razem ze wszyst-
kiemi co się tam schroniły niewiastami, pannami i dziećmi. Jedna
z tych dziewic wyniesiona w powietrze o milę za rzekę, znalezio-
na jest w życiu i bez szwanku. Tak rozpołożony pod Wendenem
nieprzyjaciel, dopuszczał się wszelkiego rodzaju gwałtów na miesz-
kańcach. W Wolmarze, dowódzca zamku, starzec Polubieński,
gdy zapalono bramy, oknem wypuszczony, stawił się przed Carem.
Wszystka szlachta Inflancka z zamku i miasta zwołana jest na pole
przed namiot Cara, który na nich taki sąd ustanowił: «Ktokol-
«wiek — rzekł — jest za królem Polskim, niech idzie na tę stronę,
«kto zaśię trzyma z Magnusem xięciem Duńskim, niech przejdzie
«na drugą.» Oni tedy mniemając, iż na jednej ze stron wskaza-
nych czeka ich łagodniejsza kara, jako kto z kim trzymał, rozdzie-
lili się na dwie strony. Lecz stało się inaczej, gdyż owych co
się oświadczyli za Magnusem w oczach własnych pościnać rozka-
zał a stronników króla Polskiego, wszystkich uprowadził do Mo-
skwy. Wszelako jedni z nich prowadzeni przez Kijów, drudzy
prostą drogą, powrócili do Inflant w niemałej liczbie. Podobnie
okrutne wybiegi miały miejsce i po innych miastach.

Jan Chodkiewicz Kasztelan Wileński (gubernator Inflant) trzy-
mał tam Administratorów, których potém we Lwowie złożył z urzę-
du, a mianowicie: Macieja Dębińskiego, Jana Beringa, Suchodol-
skiego, Młodawskiego, Ruciatę, mężów wojennych, — ci upewnili
Chodkiewicza, iż byle prędki a znaczny posiłek, łącno odzyskać
twierdze przez Moskwę zajęte. Sami pierwszej nocy przystawiw-
szy do murów drabiny, ubieгли miasto Wenden, wyrzucili stamtąd
Moskiewską załogę i miasto wzmocnili lepiej niż dotąd. Takimże
sposobem Bering odzyskał dla Polaków siedm twierdz, z których
znakomitsze były: Trojdena, Burtnica i inne. Car Moskiewski do-
wiedziawszy o wyrzuceniu swoich z jedynastu prawie twierdz, po-
słał mnogie wojsko pod miasto Wenden, jako najważniejszy punkt

Polacy
biorą
twierdze
w Inflan-
tach.

Zwycięstwo Andrzeja Sapiehy. obrony. Gdy zakładał obóz pod murami miasta, Andrzej Sapieha w zastępstwie chorego Hetmana Litewskiego w Inflantach Aleksandra Chodkiewicza, zebrawszy rycerstwo Polskie i Litewskie, oraz Niemców i nieopodal stojących Szwedów, pośpieszył na odsiecz Wendenowi. Tak mu się dobrze powiodło, iż nieprzyjaciele zostawując swój obóz pierzchnęli, a zwycięstwo naszych było niewątpliwe. Uciekał nieprzyjaciel przez pola a wszędzie rażony usiał niwę swojemi kośćmi, tak że owe miejsce do dziś dnia *białym polem* się nazywa. Zburzono nieprzyjacielski obóz i zabrano w wielkiej liczbie działa, które do zamku Wileńskiego są przywiezione. Król składał dzięki Andrzejowi Sapieże, za którego sprawą to zwycięstwo odniesiono, ale ten ostatni nieuniknął zawiści ludzkiej i uniósł się z Litwy do Polski, kędy pojawiwszy za żonę córkę Stanisława Dębińskiego Starosty Chęcińskiego, przez niemało lat przemieszczał. Zięciem jego był Jasiński Sekretarz.

W tych czasach do Króla bawiącego w Malborgu przybyli posłowie z Niemiec, Saksonii i Brandeburgii, a rokując o udzielenie pokoju Gdańszczanom, i swych rzeczy niezapominali. August bowiem książę Saskie, i Elektor Imperyum wstawiał się do Króla za swym wujecznym bratem Jerzym Fryderykiem książęciem na Anspachu i Karnowii, aby z powodu słabego zdrowia Alberta Fryderyka Brandeburskiego księcia Pruskiego, przypuścić go do wspólnych rządów Pruskiej ziemi. Obie te sprawy połączone, tak się im powiodły, iż Król pogodził się z Gdańszczanami, a księciu Anspach rządy Pruss przyobiecał. Co aby przywieść do skutku, posłano Andrzeja Firleja Lubelskiego, Piotra Potylicę Przemyskiego kasztelanów, oraz Jana Dymitra Solikowskiego Scholastyka Kujawskiego i Łęczyckiego, iżby ci w Prussiech książęcych starali się imieniem królewskim u Alberta, jego małżonki, u radców i Stanów prusskich o przyjęcie Anspacha do współ-rządów. W czém posłowie znaleźli Prussaków nader niełacnych, tak że każdy wołał iżby Król raczej kogoś z senatu posłał na rządcę, niż owego Anspacha który chciwością i uciskiem swych Frankońskich poddanych, zniechęcił ludzi. Aby im nie przysyłano go na rządcę, Prus-

Gdańsk
pojednał
się z Kró-
lem.

Anspachowi
powierzone
Prussy.

sacy obiecywali do Skarbu Państwa płacić corocznie po sto tysięcy złotych Węgierskich. Polacy zmiękczeni ich łzami i prośbą, a nadewszystko błaganiem ciotki xięcia, xiężnej Kliwii, a małżonki Alberta, przyrzekli całą tę sprawę naprzyszły sejm wytoczyć. Ale na Sejmie napróżno wszelkimi sposoby przekładali Królowi i Senatorom aby Prussy zachowano pod rządem Króla i narodu Polskiego, niepodając ich w obce ręce.

Na tymże Sejmie 1578 r. ustanowiony jest Trybunał koronny, najwyższych sądów, w Piotrkowie i Lublinie, na wieczne czasy odbywać się mający; oraz na roztrząsanie spraw duchownych postanowiono poważne męże. Przybyli tam posłowie od Alberta Pruskiego, ale pomimo protestacyi większej części senatorów, pomimo też pruskich posłanników, król dał inwestyturę Anspachowi, a udzielając mu porzecz Pruski, nie tylko gubernatorem lecz mianował go i uczynił xięciem Pruskiem (aż dotąd bowiem sam król Polski tytułował się *xięciem Pruskiem*, xiąże tameczny zaś *xięciem w Prusiech*). Jakie ta sprawa wydała owoce, jasno się daje widzieć. Na tymże sejmie pieczęć większą koronną, którą złożył Piotr Wolski biskup Płocki, oddano Janowi Zamojskiemu, mniejszą zaś po Zamojskim otrzymał Jan Borukowski starosta Łęczycki, przez lat wiele Sekretarz. To ostatnie mianowanie nie w smak było Hieronimowi Rozrażewskiemu starszemu sekretarzowi. Paweł zaś Uchański, imieniem króla i stanów, posłany jest do Papieża Grzegorza XIII z hołdem posłuszeństwa; ale ten poseł gdy aż na drugi rok stanął w Rzymie, na jego miejsce mianowano Piotra Dunina Wolskiego biskupa Płockiego. Tak więc Uchański dopełnił obrzęd hołdu, a Wolski o dalszych rzeczach z Papieżem rokował.

Wyprawił także Król do Wielkiego Kniazia Moskiewskiego swe posły tak Koronne jako i Litewskie, a mianowicie: Stanisława Kryskiego Wojewodę Mazowieckiego, Michała Haraburdę, i Skumina, którzy nieludzko przyjęci, groźbą i siłą byli zmuszeni do zawarcia trzyletniego przymierza, gdyż Moskwa obezsilona stratą twierdz Inflantskich, pod czas rozejmu miała nadzieje ukrzepić się

Ustano-
wienie
Trybu-
natu.

Jan Za-
mojski
Kancel-
rzem W.
Koron-
nym.

Uchań-
ski po-
słem do
Rzymu.

na wojnę. Czém się Król srodze obraził. Na tym sejmie uchwalono wojnę z Moskwą i odzyskanie Inflant, dając dwuletni pobór łanowy na koszta. Z miast także i okolic, oraz od rzeczy domowego użytku krajowych i przywoźnych, pewne myto postanowiono.

Iwan
Podko-
wa.

Przywiezion jest do Warszawy pewien *Iwan Podkowa* Mołdawianin, który zebrawszy Niżowców, zbrojną ręką Piotra wojewodę Multańskiego z Gospodarstwa zrzucił, a opanowawszy kraj cały, miesiąc nim rządził, lecz kiedy niestało mu grosza a zaciągnięte przezeń kupy oddalić się miały, on porzuciwszy Mołdawię poszedł z żołnierstwem, i od Jana Zbarawskiego wojewody Braślawskiego przejęty, odesłany został do Króla. Sultan Turecki na miejsce Piotra wyzutego z gospodarstwa, przysłał pewnego Saxona Jankulę, który, po żonieniu w Cyprze wzięwszy wielkie bogactwa, Baszów darami sobie zjednał. Król miał troisty powód do niechęci; naprzód: iż pomimo pokoju Polski z Sultanem, buntowniczy Podkowa uciekając z Podola, w jego państwach znalazł schronienie, potwóre: iż Piotra, który był przyjacielem i dobrym sąsiadem, widział wyzutego z państwa, potrzecie: iż osadzono na gospodarstwie Multańskim Jankulę, człeka szkodliwego. Rozgniewany zatem skazał Podkowę na śmierć, co iż się na Sejmie stać nie mogło, dla prośb za nim Posłów Stanu Rycerskiego, które jednak u Króla miejsca nie miały, odesłał Podkowę do Lwowa, gdzie następnie ściąć go rozkazał. Tego Podkowę wszyscy niemal ludzie żalowali; był to bowiem człek krzepki, dzielnego składu ciała, a tak silny, iż w rękach łamał końskie podkowy.

Święty

Po sejmie Król udał się do Lwowa aby przed wojną Moskiewską zapewnić sobie z owęj strony pokój i bezpieczeństwo. Posłał do Turcyi Jana Tomasza Drohojewskiego, a do Tatarów Marcina Broniowskiego; jako zaś dwa województwa Sandomierskie i Sieradzkie na sejmie nie przystąpiły do uchwały na pobór, niemając na to umocowania, Król do obojga Województw wyprawił swe posły, tak że na swych sejmikach Szlachta wedle uchwały całej Rzeczypospolitej pobor przyrzekła, i nim Król przybył do Lwowa już uniwersaly poborowe były do starostów wysłane. Tamże we

Lwowie Król wyznaczył kommissarzami do Nizowego wojska Jana Tarłę wojewodę Lubelskiego i innych, przydawszy do nich Instygatora i woźnego, dla przypozwania tych, którzy byli sprawcami niedawnego zaburzenia pokoju, i zajęcia Moldawii. Kommissarzom polecono hersztów skazać na gardło, a to sprawiwszy i nie mieszkając powracać. Był u króla Czaus, przysłany od Sultana Tureckiego, ze skargą na ludzi rycerskich, Wojewodę Braclawskiego i Filona Kmitę, że w ich pogranicznych dobrach mają gniazdo i przytulisko kozacy, najeżdżający państwo Tureckie; którym gdyby niedawano otuchy, spokój niebyłby naruszony. Obwinięni w téj sprawie, pozwani są przed sąd królewski do Lwowa. Na zarzuty uczynione sobie przez Instygatora, oskarżeni odpowiedzieli: iż wiedzą jako się mają bronić od sądu, lecz aby swą niewinność dowiedli, zgadzają się na wszelką bądź urzędową, bądź prywatną inkwizycję, dla wybadania czy się w ich dobrach jakowe zbrojne kupy ukrywają. Takową inkwizycję kiedy przez Kommissarzów dokonano, zaledwie się jeden czy dwaj ludzie winni znaleźli.

Czaus
Turecki
u Króla.

Król we
Lwowie
odbywa
sądy.

Ormianie Lwowscy mieli z tamiecznemi obywatelami spor, który się nieokazał słusznym. Obywatele posiadali odwieczny przywilej, iż Ormianie odszczepieńcy mogą posiadać domy w rynku, i trudnić się drobiazgową wyprzedają, ale niewolno prowadzić handlu rzeczami wielkiej ceny. Co od poprzednich królów mądrze i ostrożnie dla tego uczyniono, że Ormianie opływający w bogactwa a dla wspólności języka łącno i często stosunkujący z Turkami, mogliby w krótkim czasie zawładnąć całym miastem, które przy porównaniu praw, mogłoby się stać z katolickiego odszczepieńskim, ku wielkiemu niebezpieczeństwu kraju. Ale na ten raz fortuna uśmiechnęła się Ormianom, Król bowiem swoim dekretem porównał ich prawa z prawami innych obywateli miasta. Wielu szemrało na Króla, iż sam będąc przychodniem, nietyle snadź stoi o prawa przychodniów, jako raczej o własną korzyść, albo o okazywanie względów tym ludziom, co się wstawiali za Ormiany.

Spor or-
mianów
z miesz-
czany
Lwow-
skimi.

Król bawił na sądach we Lwowie od uroczystości Bożego

Ciała, aż do końca września. Sądy czynił ogólną koleją, lecz dając wyroki, często i rad używał cudzoziemskiej równości. Gdy w pewnej sprawie żyd zapozwał starostę Lwowskiego Herburta, a ten odwoływał się do właściwego sobie sądownictwa, Król ostro rzekł: iż tak żyd jako i starosta jego są poddanemi, a zatem tu odpowiadać powinni. Co wielu przypisywało staraniu królewskiemu o sprawiedliwość.

W kilka dni po uroczystości Bożego Ciała rozeszła się wieść o Tatarach pustoszących Podole, którzy zadawszy niemało szkody, uciekli. Król rozdawszy żołd wojsku, wysłał je pod Hetmanem Polnym Mikołajem Sieniawskim do Braclawia, Chmielnika i Winnicy; lecz jako u nas obyczaj — było już po czasie.

Zamojski został powiernikiem Króla

Niemała przychylność królewska dała się widzieć ku Janowi Zamojskiemu Kanclerzowi, gdy powoli zaniechawszy insze swe radzce, z wszystkiego mu się zwierzał, i za jego zdaniem szedł otwarcie. W miarę jak mu fortuna sprzyjać zaczęła, rosła zawiść niechętnych, której aby się niepodać, ze znakomitemi ludźmi, z senatorami, jak z Janem Kostką wojewodą Sandomirskim, Piotrem Zborowskim Krakowskim, i Mikołajem Mieleckim Podolskim, częste miał i nieprzyjazne zatargi. Zapewniono pokój z Turkami i Tatary, ujęto swawolę pogranicznych Kozaków, przelożono nad nimi Orzyszowskiego, i Król ze Lwowa odjechał do Krakowa, dokąd wezwał Senatorów Państwa. Przybył tam biskup Karnkowski i niemało innych mężów Senatu. Przybyli też do Króla posłowie od Kniazia Moskiewskiego, ale Król Stefan obrażony nieludzkim przyjęciem swych posłów, zaledwie im pozwolił rzecz swoją sprawić. Na pyszne ich powitanie, Król odstępując od zwykłego obyczaju królów polskich, którzy powstawszy z tronu zwykli byli pytać: «jak się ma Wielki Kniaz brat nasz?» — tego nie uczynił, lecz tylko polecił Wołłowiczowi Podkanclerzemu Litewskiemu, aby ich pytał o zdrowie Wielkiego Kniazia. Obrażeni posłowie za nieuczczenie swego monarchy, i nowy obyczaj, pomimo dwukrotnych i trzykrotnych wezwań, poselstwa swojego sprawić niechcieli. Tedy odesłani są do gospody, a następnie w Brześciu

pod strażą osadzeni zostali. Król oburzony nową pychą nieprzyjaciół, tem szczerzej począł przemyślać nad wojną Moskiewską. Dla obszerności krajów w które zamierzył przenieść działanie wojny, wątpiąc aby takową w jednym roku udało się dokonać, naradzał się o tém z Senatorami, lecz gdy wielu na wojnę niechciało przystać, Stefan rozesał listy po Województwach, donosząc o przedsięwziętej wojnie, kreśląc jęj potrzebę, trwanie i wspaniałość, prosząc oraz aby obmyśleli na nią pieniądze, wprzód nim się rozpocznie. Lecz wszystkim się to zdało rzeczą podejrzaną i niewdzięczną, dla tego mianowicie, iż już na Sejmie uchwalono dwóletni pobór. Król tedy musiał poprzestać na udzielonych zasiłkach, i o tym groszu jaki miał w rękach, przedsięwziął uderzyć na Moskwę. W dni Narodzenia Bożego czas był wolny od spraw Państwa i Sądów.

Jeden z potężnych obywateli, nazwiskiem *Czczotka*, człek nienawistny, oskarżony lecz nieprzekonany o łupieżstwo skarbu publicznego, skazany był wedle prawa może sprawiedliwie, ale samowolnie, bez wysłuchania. Srebro królewskie posłane do wojska od senatu, wnet po odjeździe króla Henryka, ludzie dworscy przyjęli i to zostawało aż dotąd w rękach Jana Tomasa Drohojowskiego Starosty Przemyńskiego; ten je w Krakowie oddał w ręce Króla.

Czczotka.

Stał się też niemaly spór wytoczony przed Króla przez Here-tyków Krakowskich, mających na swém czele Przyłęskiego i Strza-łę. Ci zaskarżyli Rektora Akademii Krakowskiej Jakóba Górskiego i wszystkich Professorów, o zburzenie ich domu zwanego *Kupa* (Acervus) kędy się na kazania zgromadzali, mieniąc uczniów akademickich sprawcami téj winy. Wystąpił z wyuczoną mową Knesz-Łukomski, młodzieniec z Litwy, skarżąc swych nauczycieli, iż są sprawcami zaburzenia; ten wszelako ponieważ był bystrego dowcipu i szcęgólnęj cnoty, został późnięj Katolikiem. Owe zaburzenie gdy stało się po obwołaniu bezkrólewia, i już na niektórych biednych a niewinnych ludziach wykonano karę, zdała się rzecz niesłuszna, ponawiać sąd i Akademików raz uniewinionych powtórnie

Spór here-tyków z Akademią Krakowską.

znajdować winnemi. Król zostawił w Krakowie zalecenie społecznego pokoju, aby w chwili kiedy wojna zewnętrzna się toczy, wewnątrz kraju nie było rozterków.

Sejm
w Grod-
nie.

Z Krakowa Król przybył do Warszawy w święto Oczyszczenia, a stąd udał się na Litwę, gdzie w Grodnie na zwołanym sejmie o wszystkiem naradzał się z Senatem. Krom poboru pieniężnego uchwalonego na Sejmie, wszystka szlachta i wielu panów dostatki swoje na wojnę królowi ofiarowali. A gdy różne różnych były zdania, gdy jedni radzili uderzyć naprzód na Wielko-Łuki, drudzy na Psków, inni na Połock, Jan Zamojski Kanclerz wysłuchawszy innych zdań, oświadczył się za ostatniem, wedle starego przysłowia: *bierz co najbliższe*, to jest radził iść na Połock, który przed siedmnastu laty Moskwa odebrała Zygmuntowi Augustowi.

Uchwa-
lono woj-
nę z Mos-
kwą.

Mikołaj
Mielecki
hetma-
nem.

Na tę wyprawę najwyższym wodzem wojsk mianowany *Mikołaj Mielecki* Wojewoda Podolski. Przyjął dowództwo, ale przykro mu było widzieć rozerwaną i osłabioną władzę Hetmanską, która u Polaków podczas wojny zwykła bywać najwyższą i niepodzielną. Teraz Mikołaj Radziwiłł wojewoda Wileński dowodził wojskiem litewskiem, a Kasper Bekiesz niedawno z Królem pojednany, miał pod sobą Węgrów. Hetman nie rad był ze swego urzędu, dla różnaitości bowiem wodzów przewidywał, że osłabnie karność wojskowa i wszelki porządek; — co się i w skutku okazało.

Przygotowawszy wszystko ku wojennej potrzebie, odprawiwszy posłów Moskiewskich z listami do Kniazia, w których wspominał wszystkie krzywdy od niego poniesione, a iż dla uporu posłów żadne rokowania o pokój nie mogły być wszczęte, Król w połowie czerwca wyjechał z Wilna do Swiru, gdzie obejrzawszy zgromadzone wojsko, a naprzód Litwinów, rozkazał Radziwiłłowi przyłączyćwszy doń Bekiesza — iść na Połock. Mielecki z wojskiem Polskiem miał za niemi ciągnąć. Sam Król tak zręcznie szedł za wojenną wyprawą, iż z bliska jednego z dowódców, lub wszystkich razem mógł mieć pod ręką. Przybywszy do Dżisny (którą

po odstąpieniu od Połocka król Zygmunt August w miejscu zwaném *Kopiec*, gdzie rzeka Dżwina wpada do Dźwiny, naprędce ale dobrze oszańcował), Król na nowo obejrzał wojsko i obóz założył.

W tym czasie przybył do Króla Gottard książę Kurlandyi i Semigalii, i Inwestyturę na księstwo otrzymał, złożywszy na klęczkach hold poddaństwa. Tutaj doszły do Króla pierwsze pomyslane wieści: Kraśne, Grodek, Sitno i inne twierdze odebrano Moskwie, a kilku wojewodów i mnóstwo pomniejszych starszyny wziętych w niewolę, dostało się w nasze ręce. W końcu lipca przebyto Dźwinę, i przez lasy gęsto zahodowane strzegące Połocka, puszczone piechotę węgierską z siekierami, która sobie i całemu wojsku szeroką drogę otworzyła. I oto ukazał się oczom Połock, u którego bram Litwa i Węgrzy nad brzegami Dźwiny szanćować się poczęli. Sam Król wywiódłszy z lasów ostatnie oddziały polskiego wojska, w północnej stronie kazał założyć oboz i wnet począł szturmować do Połocka. Było to dnia 20 sierpnia.

Gottard
książę
Kur-
landzkie.

Połock
oblężo-
ny.

Na trzech miejscach służba Boża odprawiała się u Polaków: przy Królu, przy Mieleckim i u Solikowskiego. Z Królem był Solikowski, z Mieleckim Marcin Laterna kapłan Towarzystwa Jezusowego; opowiadaczów słowa Bożego Mielecki we wszystko opatrywał. Węgrowie ze swoim Bekieszem zajęli stanowiska na pagórku, niedaleko podkopów, gdzie przykre deszcze wytrzymywać musieli. A ilekroć do miasta pod zamkiem położonego dano ognia, deszcz ulewny gasił pożary, tak, że ciężkie prace naszych były udaremnione. Działa z twierdzy, dniem i nocą strzelające, nieczyniły szwanku naszemu obozowi. Ze wszech stron twierdzy nieprzyjaciel we dnie i w nocy odbywał pilne stráže, i niedając znaku obawy, oczekiwał na posiłki od Szeremetjewa głównego wodza wojsk Wielkksiążęcych, który z pięciu tysiącami wojska i z młodzieżą stanowiącą kwiat carskiego dworu, stał w zamku Sokół, aby w razie potrzeby iść na Połock. Tak byli pełni dobrej otuchy, że widząc jako nasi często do miasta strzelają, i lękając się o wzięcie miasta, sami je na kilku punktach zapalili, i do obszernego

Zdobyty.

zamku przyjęli całą ludność miejską. Ale i tym sposobem niedługo się mógł utrzymać, częste robiąc wycieczki napadali na piechotę Niemiecką, która na wschodniej stronie miała swe szance; aby zasię rozerwać nasze siły, puszczano z drugiej strony wystrzały na Węgrów i Litwę. Nakoniec dnia 27 sierpnia niebo jeszcze się niewypogadzało, gdy nasi około murów z ogniem się uwijali, a Moskwa usiłowała ich rozpędzić, buchnął płomień z jednej wiczy, a nieprzyjaciel rozpaczający o swém ocaleniu, począł rokować o poddaniu się twierdzy. Wojsko będące w Sokole, dzięki czujności Króla i Mieleckiego, żadnej pomocy dać obleżonym niemogło. Szerzył się płomień, a nieprzyjaciel dla ubarwienia swój ucieczki, oświadczył ochotę poddania niższego i wyższego zamku. Król tedy z Mieleckim wszystko zabezpieczywszy, objęli zamek; łuszczy ludu przebaczone. Wojewodowie i książęta Ruscy z żonami i dziećmi odesłani są do Wilna, ludowi pozwolono iść gdzie zyczy; jedni tedy poszli zamieszkać w posiadłościach Króla Stefana, drudzy udali się do Moskwy. Tym ostatnim, lubo król bez gniewu oddalić się pozwolił, Litwini napadli ich i złupili; czém Król tak się uraził, że z Senatorami Litewskimi zwawą miał naradę, a winowajców srodze miał karać. Po wejściu do twierdzy, odprawione są modły dziękczynne, a tymczasem Węgrowie pustoszyli i brali łupy z zamku, pomimo oporu Niszczycyckiego, Pękosławskiego, Niemsty, Krasickiego i innych, którym straż powierzono. Lubo Węgrzy temu zaprzeczali, zwalając winę rabunku na Polaków, jednak te rzeczy publicznie się przedawały, jakoby Król dozwolił Węgom łupieży. Polską piechotę nagrodzono pewnemi podarunki.

Zajęcie
twierdzy
Sokoła

Pozostawała jeszcze *twierdza Sokolska*, gdzie jak się rzekło, była cała potęga, wszystek kwiat wojska Wielkiego Kniazia, i wielu znakomitych a rycerskich ludzi zostawało przy Szeremetjewie. Król poruczył Mieleckiemu zdobycie Sokoła. Hetman tam się udał, wzięwszy z sobą jeno Polaków i Niemców, a mianowicie tych, którzy pod Połockiem obwinieni o gnuśność, tu pragnąc dać dowody męstwa, odważnie a ślepo szli na ogień i żelazo nieprzy-

jacielskie. Mielecki zamek uciekał, Szeremetjewa, wojewodów i znakomitszych ludzi wziął w niewolę, łuszczy przebaczył i wszystko oddał w moc Króla. Jazdy nieruszał krom wojewody Braclawskiego, którą ustawił przy bramie zamkowej, dla chwytania uciekających. Nazajutrz dał ucztę dla znakomitszych jeńców, udarował piechotę, a wspaniolością zadziwiwszy więźniów, czwartego dnia przybył do Króla, przypisując całe swe powodzenie łasce Bożej i królewskiemu szczęściu, a nie samemu sobie. Węgrzy zazdroszcząc sławie Mieleckiego i świetnym czynom, które bez nich dokazał, nietaili swój ku niemu niechęci. Król dziękował Mieleckiemu, ale iż jego Węgrów nie wziął do dzieła, był dlań nie całkiem ochoczego serca. Sam Zamojski, lubo mieli za sobą w małżeństwie dwie rodzone siostry, Radziwiłłowny, uważano iż w niczem się nie wstawił za Mieleckim, dla ukojenia królewskiej ku niemu niechęci. Więźniów odesłano do Litwy, a twierdzę Połocką w ośm dni po jej wzięciu, Król powierzył Dorohostajskiemu wojewodzie Płockiemu. A jako należało dzięki uczynić Bogu za zwycięstwo, nadano Towarzystwu Jezusowemu kościoł, domy i place tak w zamku jako i mieście Połockiem, dla wychowania w naukach i pobożności młodzieży Litewskiej i Białoruskiej.

Zawiść
jest na-
groda
mężstwa
Mielec-
kiego.

Gdy Bekiesz codziennie bardziej się jątrzył na Mieleckiego a k'sobie przygarniał ludzkie umysły, doszło do tego, iż na przekór Mieleckiemu, Senatorowie Litewscy na pełnej radzie prosili u Króla, aby zważając na czyny, cnoty i wierność Bekiesza, nadał mu indigenat obywatelstwa w Koronie i w W. X. Litewskiem. Temu widocznie sprzyjał Kanclerz Zamojski, wyrozumiewając, że i sam Król tego pragnie, co zresztą łącno było wyrozumieć. Tedy Bekiesz zasiadłszy pomiędzy Senatory, począł raz w obec Monarchy swarzyć się z Mieleckim; ten ostatni tknięty żalem, ze łzami powstał i odszedł od Króla, który gwoli swój przychylności ku innemu, zawsze znajdował coś w Mieleckim do przygany, niewiedząc już czego odeń żądać.

Bekiesz
otrzymuje
obywatel-
stwo
Polskie.

Król odesławszy Litwinów do domu, sam wrócił do Wilna bez żadnego tryumfu, a raczej zakładając swój tryumf na chwałę

Akade-
mja Wi-
leńska.

Bożej i dziecinném powitaniu szkolnej młodzieży. Tu przywiódł do skutku swój piękny przywilej, który był wydał przed Połocką wyprawą, założenia Akademii w Wilnie. Idąc za przykładem Stanisława Hozyusza Kardynała Warmijskiego, Waleryan biskup Wileński sprowadził tu dla otworzenia szkoły, Professorów z Towarzystwa Jezusowego, nadając im domy i place przy kościele parafialnym ś. Jana Chrzciciela, kędy był dziekan i księża świeccy dla Administrowania Sakramentów. Ta Jezuicka szkoła aż dotąd nie miała potwierdzenia królewskiego i nazwiska Akademii. Biskup zgrzybiały, chory na chiragrę i podagrę, od lat wielu pośrednictwem Solikowskiego dopraszał się u Króla o to potwierdzenie;— z drugiej strony nalegał nań o to Jan Karol Chodkiewicz Kasztelan Wileński i Starosta Żmudzki, mąż, po swém z herezy Luterskiej nawróceniu, gorliwy w wierze katolickiej. Tak zniewolony Król, polecił Solikowskiemu napisać przywilej na Akademię dla kollegium Ojców Towarzystwa Jezusowego. Gdy ów Akt był gotów, Król go podpisał na prośbę Chodkiewicza, i wnet posłał Solikowskiego dla wybadania umysłu Mikołaja Radziwiłła wojewody Wileńskiego, czy ów zechce przyłożyć tu pieczęć Litewską, która w przywilejach tego rodzaju, tyjących się Litwy, używać się zwykła. Gdy ów odpowiedział, że chce się naprzód porozumieć ze swemi towarzyszami Litewskimi Senatory, rzecz poczęła iść na zwłokę. Jedni bowiem mówili: że założenie Kollegii i Akademii Jezuickiej, przeciwi się wolnościom i przywilejom; drudzy: że jest uciskiem dla reformowanego wyznania. Przyszli tedy do Króla Senatorowie Litewscy, prosząc, aby swobodom ich nieczyniono gwałtu. Chodkiewicz Kasztelan Wileński zbijał ich prośbę, a Król swoje dobre i pobożne zamiary szeroko im tłómaczył. Umilkli, ale przyzwolić niechcieli. Wtedy Król posłał Jasińskiego Sekretarza, Litwina i katolika, aby spytał Wojewody Wileńskiego (Radziwiłła) skąd owa wolność, która się niechce uczyć i umieć, i że dziwi się Król, skąd mają owe przywileje żyć w barbarzyństwie, w niewiadomości Boga, enoty i dobrych obyczajów, a nigdy niepoznać ani wiary Pańskiej, ani wyzwolonych nauk. Lecz gdy Ja-

sieński wrócił z niepodpisany i nie pieczętowanym przywilejem, Król kazał wołać do siebie Eustachego Wołłowicza Kasztelana Trockiego, Podkanclerzego Litewskiego. Ten gdy przyszedł, a iż nieposiadał łacińskiego języka, rzekł mu Król przez Jasińskiego, aby przyłożył pieczęć do przywileju Akademii Wileńskiej; ten się wahał i odwoływał do innych, wtedy Król zawołał: «Niech przy-
«łoży pieczęć jeśli chce, a jeśli niechce niech odda pieczęć, to się
«i bez niego zapieczętuje, ale już wtedy pieczęci napowrót nieo-
«trzyma.» Przerażony i zawstydzony Podkanclerzy, spełnił królew-
ską wolę, i przywilej Akademii Wileńskiej wedle prawa obwaro-
wał pieczęcią. Tak tedy pierwszą łaskę zwycięzcy powracającego
z wojny otrzymała Akademia, za co go witała w kościele Świętego
Jana pięknymi wierszami pacholąt, pochwałami i śpiewy.

Z Wilna Król udał się do Polski, kędy w Warszawie złożył Sejm dla naradzenia się o dalszej wojnie. W Grodnie przybyli doń posłowie od miasta Rygi, którzy jeszcze przed wyprawą Po-
łocką byli w Wilnie, lecz wtedy bez stanowczej odpowiedzi odje-
chali. Z polecenia Króla i senatu, Solikowski i Wacław Agryppa Litwin, sekretarze królewscy, układali z nimi rzecz o sposobie i warunkach poddania się miasta, i w ciągu dwóch dni całą niemal rzecz ułożyli. Tedy z przydanym sobie od Króla Solikowskim, odesłani są po wzięcie przywileju do Kanclerza Zamojskiego, bawiącego w Knyszynie. I wykonali przysięgę w imieniu swojego miasta, na ów nadany sobie przywilej. W Litwie stanął przed Królem Wojciech Łaski wojewoda Sieradzki, który przybył z zagranicy, i od czasu obrania Cesarza królem Polskim, nie był jeszcze w ojczyźnie. Po Stanisławie Sędziwoju Czarnkowskim Referendarzu Koronnym, dla jego długiej nieobecności w kraju, referendarstwo otrzymał Mikołaj Firlój Kasztelan Biecki, drugie po zgonie Stanisława Olszowskiego dostało się Janowi Tarnowskiemu. Na sejmie Warszawskim 1579 r. uchwalono nowy pobór po złotemu z każdego łanu.

Solikowskiego i Agryppę Litwina, posłano dla odebrania hołdu od miasta Rygi, którzy serdecznie od obywatelów przyjęci,

Król od-
jeżdża na
sejm do
War-
szawy

Wciele-
nie do
Polski
miasła
Rygi.

Sejm
War-
szawski
1579

zaiatwiwszy z ludem i Magistratem wszystko co mogli , w dzień oznaczony usiedli pod namiotem na wysokim tronie, jako będący na miejscu Króla , i przyjęli w ręce Agryppy przysięgę Stanów miasta na wierność Królowi, Koronie i Litwie. Były jeszcze w Rydze cztery Zakonne Panny katolickiej wiary, które już od lat czterdziestu nieprzyjmowały Sakramentu Ciała i Krwie Pańskiej. Z temi się Solikowski widział, utwierdził je w wierze i wolny dla nich kościół jako dawniej było, obiecał. Zatem przyjęci są od *Gottarda Książęcia Kurlandyi*, który się żalił, że wcielenie Rygi do Polski uwłacza jego własnym odwiecznym przywilejom, ale posłowie nie się z nim nie sprzecząc, całą rzecz Królowi przelożyć obiecali. Król po sejmie, na którym dla wojennych spraw niewiele rzeczy można było załatwić, wrócił na Litwę, gdzie przybył z listami i poleceniami do Króla i Senatu, poseł Cesarza Rudolfa, Kochcicki; Stany bowiem Czech, Morawii i Szląska przekładały Cesarzowi, jak jest pożytecznym i korzystnym dobre z Królem Polskim sąsiedztwo i przyjaźń. Tym posłom dała się piśmienna odpowiedź, w której uczyniono wzmiankę o uwięzieniu posłów polskich, oraz o innych przykrościach, wszelako obiecano przyjaźń, jeśli się Cesarz zachowa jako przystało na chrześcijańskiego monarchę.

Książę Kur-landzki uważa się na wcielenie Rygi do Polski.

Listy Cesarza Rudolfa do Króla i Senatu.

Zamiana dóbr z Kapitułą Wileńską.

Papież przysyła Królowi hełm miecz poświęcony.

Zamojski hetmanem polnym.

Lepel, posiadłość kapituły Wileńskiej, która potrzebną była dla Połocka, a kapitule dla odległości niedogodna, Król zabrał na skarb, a w zamian oddał kapitule Poswol, majątność zdaniem Kommissarzy odpowiednią Lepłowi; i od tego to czasu Poswol do kapituły Wileńskiej należy.

Królowi wybierającemu się pod Wielkie-Luki, oddano od Papieża Grzegorza XIII, *Hełm i miecz* poświęcony, które Paweł Uchański poseł, w kościele Katedralnym Wileńskim, przy obecności Gedrojcia biskupa Żmudzkiego i Jana Andrzeja Caligario, uroczyście Królowi wręczył.

Na tę Moskiewską wojnę Król jedną część wojska wziął pod własne dowództwo, drugą powierzył Kanclerzowi Zamojskiemu, który ze swych domowników zebrał znaczne oddziały, i ubrał je

w czarną barwę, z powodu śmierci swjej żony Krystyny Radziwiłówny; to żołnierstwo zwano *czarném wojskiem*. Mielecki już się na wojnie niepokazał. Niewiele przeżył Kasper Bekiesz jego przeciwnik, który na górze pod Wilnem, cudzoziemskim obyczajem pogrzebiony jest, pod okrągłą wieżą. Przybył też do Króla bawiącego w Wilnie poseł od Wielkiego Kniazia Naryszkin, z prośbą, aby Król udzielił listy żelazne na przejście, i oczekiwał w Wilnie posłanników mających przybyć z pełném umocowaniem. Listy udzielono, ale Król nie myślał zatrzymywać się i czekać.

Wojsko
czarne

Śmierć
Bekie-
sza

W tym czasie ustanowiono bractwo Świętej Anny, naprzód w Łomży, następnie w Wilnie, a dalej w całej Polsce, Litwie, i Rusi. W Warszawie pod tęż czasy, kiedy Heretyccy posłowie ziemscy oskarżali bractwo świętego Tomasza, którego cechą jest małe złote noszenie na łańcuchu złotym, ustanowiono jest bractwo na samym Sejmie.

Bractwo
Ś. Anny.

Po odzyskaniu Połocka zdało się Królowi i ludziom znajdującym one strony, iść z wojskiem na Wielkie-Łuki, punkt nader ważny u nieprzyjaciela. Przypuszczono szturm do Wielko-łuckiej twierdzy w miesiącu sierpniu; Moskwa swoim obyczajem krzepko się broniła; zniszczono ich podkopy, rzucano wystrzały, lecz gdy to wszystko nie pomagało, dobywszy ostatnich sił i poraziwszy wielu, zdołano nakoniec zdobyć twierdżę.

Wzięcie
Wiel-
kich-
Łuk.

Newel i Ostrów za sprawą Jana Zamojskiego Kanclerza, wzięte są i oddane w moc Króla. Pod Toropcem stoczono kilka bitw, i dosyć szczęśliwie; krom tych niebyło więcj polowej rozprawy z Moskwą. Pod Zawołoczą, do której niemożna się było dostać jeno przez wodę, rozmaity los nam służył. Zginął tu Piotr Kłoczewski Kasztelan Zawichostski, zginął Krzysztof Rozdrażewski Starosta Łęczycki, mąż we Francyi i Niemczech wprawiony do rycerskiego zawodu. Ale nakoniec Zawołocz wzięta, dostała się w moc Króla. Wielki Książ przez posłów i listy starał się Króla Stefana odwieść od wojny, — lecz kiedy to nic niepomogło, wyprawił poselstwo do Papieża, prosząc, aby ten jako ojciec i pasterz najwyższy, powagą swoją powściągnął Stefana od rozlewu krwi

Newel
i Ostrów
Zawo-
łocz.

Kniaź chrześcijański, i został pośrednikiem w sprawie z Polską. Papież Moskie- wtedy poruczył Antoniemu Possewinowi udać się do Moskwy, uczyni- si Papie- nić zadość woli Wielkiego Kniazia, i jeśli rzecz była podobna, aby zaaby był namawiał, w sprawie Bożej i gwoli zbawieniu jego własnej duszy, pośred- do jedności Wiary świętej, a dopiero go pocieszył nadzieją pokoju. nikiem pokoju.

Radzi- Kiedy Possewin był w Moskwie, Mikołaj Radziwiłł Kasztelan Trocki Wojewodzie Wileński, na czele wojsk Litewskich wkracza w głąb wkroczył w głąb Moskiewskiej ziemi, pustosząc ją ogniem i mie- nieprzy- czem. O wieczornej porze sam Książ widząc z okna chmury jacielskiego ognia i dymu, ze łzami rzekł: iż mu już przychodzi dostać się kraju.

Strach w moc Króla Stefana. A gdyby mu Possewin nie kazał być do- panicz- brój myśli, już był gotów razem z Iwanem swym ukochanym synem, i z droższymi sprzęty uciekać na *Białe-jezioro*. To po- selstwo Moskwy do Papieża, pomnożyło u wszystkich narodów

Chwała chwałę bojów i zwycięstw Stefanowych. Ile bowiem dawniej przez Stefana. naszą gnuśność świetniej słynęło Moskwy imie i potęga, tém bardziej Stefan który je przelamał, zyskiwał dla się cześć i podziwienie. Król Hiszpański w wielkiej go miał powadze i stawiał wyżej nad wszystkie króle w chrześcijaństwie.

Kiedy Król był w Wielko-łukach umarł w Polsce Arcybiskup Gnieźniński i Prymas państwa Jakób Uchański, który już był sobie, wyłączywszy Czarnkowskiego, przybrał za Koadjutora arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego biskupa Kujawskiego. To koadjutorstwo przyznane od Króla i kapituły, nie miało jeszcze potwierdzenia z Rzymu. Jak skoro doszły pewne wieści o zgonie Uchańskiego, Karnkowskiemu powierzono Arcybiskupstwo Gnieźnińskie i prace w sprawach Rzeczypospolitej, które dotąd w imieniu Prymasa dźwigał, teraz sam za siebie począł pełnić.

Śmierć Jakóba Uchańskiego Prymasa następują po nim Karnkowski.

Po zdobyciu Wielkich Łuk, Król w przeciągu trzech niedziel obwarował je na nowo, tak że sam od rana do wieczora bywał obecny robocie. Następnie oszańcowawszy tak twierdzę Wielko-łucką jako i inne zamki: Newel, Ostrów, Zawołocze, oraz osadziw-

szy je załoga, na Wilno udał się do Warszawy na sejm po raz trzeci złożony. Tam po uchwaleniu poboru po złotemu z łanu, po uradzeniu wyprawy na Psków, Jana Zamojskiego mianował Hetmanem Wielkim koronnym. Tymczasem umarł brat królewski Krzysztof Batory wojewoda Transylwański, zostawiwszy nieletniego syna Zygmunta; Król w Wilnie kazał odprawić po swym bracie ostatnie modły, i nazaczył opiekunów swojemu synowcowi. Za życia jeszcze brata, Stefan Batory nadał kollegium dla Ojców Jezuitów w Koloszarze, i rezydencję tychże ojców w Białogrodzie ustanowił.

Zamojski Hetmanem W. koronnym.

Dobrywanie Pskowa niedosyć się Królowi szczęściło. Niedostatek prochu, fałszywe doniesienia szpiegów, włożenie po drabinach na mury nie w tych miejscach gdzie należało, a stąd odpór i strata, raz i powtórę ponawiane, — te były przyczyny niepowodzeń. Szujski będący w Pskowie, wyzwał Zamojskiego na bój pojedynczy; Zamojski przyjął wyzwanie i oczekiwając na Szujskiego harcował pod murami twierdzy, kiedy niespodzianie wpadł w zasadzkę, którą nań zastawił Szujski, wołąc raczej w ten sposób, niż otwartym bojem go pokonać. Wyzwolił się Zamojski z matni, a gniewno zgromiwszy Szujskiego, z chlubą wrócił do swoich. Ostromecki naczelnik Artyleryi szlacheć Pruski, wrzucił do twierdzy strzałę kunsztowną wewnątrz ogniem nadzianą, która pękła w śród zamku i kilku ludzi zabiła. Szujski został nietknięty, lecz sprawę tę przypisywał złościwości Polaków. Podczas oblężenia Pskowa nieprzyjaciel wszędzie i codziennie tracił na siłach. Jan III król Szwedzki postanowił zająć Narwę, korzystając z zaniechanej obrony i sił rozerwanych; gdyż Moskwa swoją Ruską Narwę pod te czasy strzedz musiała. Pontus de la Gardie Francuz, naczelný wódz sił zbrojnych króla Szwedzkiego, z działami rozpoczął oblężenie, i Rus do poddania się przymusił; tak tedy Narwa, port znakomity, wymknął się Królowi Polskiemu. Przykro mu to było, ale zachował na inszą porę tę sprawę. Temi czasy, kilka twierdz Inflantkich powróciło do Króla. Książ Moskiewski widząc jako Królowi wojenne szczęście sprzyja, a od niego się uchyła, ze złości

Oblężenie Pskowa.

Szujski zdradnie wyzywa Zamojskiego na pojedynek.

Szwedzi zajmują Narwę.

prawie o niepamięć przyprawiony, starszego syna swego Iwana, kiedy go ten pytał o przyczyny niepomyślnéj wojny z Królem Stefanem, pchnąwszy kosturzem w piersi i w głowę, zabił. Tego syna, dla jego okrótnego serca, bardziej kochał niż młodszego Fedora, który był łagodnych obyczajów; żalując tedy swéj zbrodni zaledwie sam sobie życia nie odjął, a postami i postaniami do Grecyi na modlitwę bogatemi dary, winę dzieciobójstwa zagładzić usiłował. Więc oddał się biesiadom i igrzyskom, więc pojął nową żonę, aby boleść rodzicielską odjąć z serca — i oczekiwał chwili, aż z Królem Stefanem, tak szczęśliwym bojownikiem, ścisłą przyjaźń zawiąże. Król też wkrótce po zawartém przymierzu, posłał mu kosztowną karocę, buławę i kilka innych rycerskich upominków.

Traktat
pokoju
z Mosk-
wą.

Już też była głęboka zima, a Zamojski nic niedonosił jak idzie oblężenie Pskowa, lecz się zaopatrywał we wszystko potrzebne dla wojska na kilka miesięcy. Książ Moskiewski sprzykrzył już wojnę i ciąglém niepowodzeniem, Antoni Possewin w imieniu Papieża pisał, błagał, naglił Króla o zawarcie pokoju, o litość nad uciśnionym narodem; Król począł się skłaniać, a Kommissarze tak królewscy jako i od Moskwy wyznaczeni, szczerze poczęli rokować nad przymierzem docześném lub wieczném.

Śmierć
Sieniaw-
skiego
Arcybis.
Lwow.
i Piotra
Zborow-
skiego
Wojew.
Krakow-
skiego.

Temi czasy umarli: Jan Sieniawski Arcybiskup Lwowski *) i Piotr Zborowski wojewoda Krakowski. Poczęły się tedy umowy o pokój; Król za poradą Kommissarzy odjechał do Wilna, gdzie niewiele bawiąc, udał się do Rygi pierwszych dni wielkiego postu. Tam doszły doń listy o zawarciu pokoju na lat dziesięć. Wielki Książ ustąpił Stefanowi Inflanty, a Polska wszystkie miasta w ciągu téj trzyletniej wojny zdobyte. Aby zaś Moskwa w jaką zdradę niewprowadziła Zamojskiego, wśród ostréj zimy postanowiono, iż oba wojska w jednym i tymże czasie odejdą, każde unosząc co

*) Niesiecki nazywa go Janem Sienińskim herbu Dębno.

do niego należy. Sam Zamojski udał się do Dorpatu, gdzie najznakomitszy kościół oddawszy katolickiemu wyznaniu, uczynił przełożonym uczonego męża Tomasza Łamkowicza. Drugi kościół zostawiono dla ludzi Augsburskiego wyznania. Łoknicki sekretarz królewski otrzymał zarząd ekonomii, a Zygmuntowi Rozen powierzono straż miasta i twierdzy, po którego śmierci Reczajski kasztelan Warszawski został Starostą Derpskim. Tak odzyskawszy i objąwszy Inflanty, Zamojski powrócił do Króla bawiącego w Rydze, i uczyniwszy sprawę ze wszystkiego co dokonał, po niedługim czasie odjechał do Knyszyna. Było wtedy przy Królu niemało Litewskich, ale niewielu koronnych senatorów, kiedy Ryżanie uprosili u Króla plac należący niegdyś do Arcybiskupa Ryżskiego, a w obrębach murów miejskich położony. Obiecano otworzyć bramę zamkową, nierozdzielnie połączyć twierdzę z miastem, dano miejsce na kościoły katedralny, parafialny, Ś. Jakóba i kościół Ś. Maryi Magdaleny z klasztorem zakonnicy, a obok każdego kościoła dano przyległe budowy dla kapłanów. Czynsze z budowli kanonicznych zostawionych w używaniu miasta, mieszkańcy obowiązali się wnosić do Ojców Jezuitów, których tutaj Król osadził.

Monarcha otworzył sądy, zawyrokował w kilku sporach, ogłosił pokój, do kościołów ustąpionych przez miasto wprowadził katolickie obrzędy w kwietną niedzielę 1582 r., a nakoniec wysadził cztery komisyje dla rozpoznania całych Inflant. Pragnął też za potwierdzeniem Papieża, ustanowić biskupstwo z dawnych szcztaków kraju gdzie oprócz Arcybiskupstwa w Rydze, kwitły przed laty cztery pasterskie stolice, jako : w Derptcie, Rewlu, Oesel i Kurlandyi. Mikołaj Firléj kasztelan Biecki z przydanym sobie Solikowskim, rozgraniczając Rygę z posiadłościami Kurlandskiego księcia, mieli moc pewne dobra przeznaczyć na rzecz nowego biskupstwa. Już pierwój Król osobiście oraz przez Firleja i Skargę rokował z Solikowskim, czyby się ów niezgodził założyć nowe biskupstwo w Inflantach, do czego sądził go być zdolnym dla znajomości Niemieckiego języka, i przychylności jaką sobie umiał

W Dorpacie przywrócony Katolizym.

Król bawi w Rydze

Kommissya Inflantska.

Założenie biskupstwa w Wenden.

jednać u ludzi. Solikowski to wyrozumiawszy, odpowiedział, że się zgadza z wolą Bożą, i gotów przyjąć ową dostojność. Przeważnie wspólnie z Kasztelanem Bieckim zajęli się nieszczupłym uposażeniem katedry, zapisali na ten cel zamki w Wolmarze, Burtnicy i Frykacie, oraz 24 domy w Wendenie dla użytku Kanoników i duchowieństwa; oznaczono kościół katedralny i dom dla Biskupa, będący aż dotąd w rękach Macieja Dębińskiego, przydano do tego zamek Rumburg oraz rezydencje w Rydze i Dorpacie. Zostawiając w zamku Ryżskim na swém miejscu, jako gubernatora całych Inflant, Jerzego Radziwiłła biskupa Wileńskiego potem Kardynała, przydawszy doń Solikowskiego i Ernesta Wejhera, Król udał się do Wilna i Grodna. Solikowski miał sobie poleconą Administrację biskupstwa, z władzą odzyskiwania dóbr, które za poprzednich rozruchów odpadły od duchowieństwa, tak że tylko jedna wioska z siedmiu, została była przy zakonnicach. Tedy wysłuchawszy opisanego biskupstwa przez Kasztelana i Solikowskiego, a wszystko pilnie wyrozumiawszy, Król potwierdził fundację, wyjąwszy tylko Rumburg i rozkazał wygotować przywilej na biskupstwo. Co aby uzyskało potwierdzenie Papieża, polecono staranie w Rzymie Piotrowi Duninowi Wolskiemu biskupowi Płockiemu. Solikowskiemu oddano zamek Wolmar z miastem i wsiami, polecając odnowić, naprawić i mieszkańcami napełnić te dobra. Zastępca królewski z przydanemi sobie radcami sądził sprawy cywilne i kryminalne, bronił od swawoli żołnierskiej miejscową szlachtę i obywateli, pojednał niemało prywatnych pomiędzy ludem a urzędami waśni, sprawy wdów i sierót które mógł sam załatwiać, których niemógł mianowicie co do poszukiwania posiadłości, odsyłał do Króla, i o jego łaskawości ku biednym upewniał. Tak tedy zastępca i jego Radzcy niemałą sobie powagę i przychylność u ludzi zjednali.

Cały rok Solikowski i Wejher byli z Kardynałem, kiedy we wrześniu przysłany jest do nich poprawny kalendarz z Wilna od Legata papieżskiego Alberta Bolognetta. Ten jak skoro ogłoszono, wszyscy go przyjęli w zamkach, kościołach, wsiach i miastach, krom miasta Rygi, które prosiło aby tę rzecz odłożono do stoso-

Jerzy
Radzi-
wiłł gu-
bernato-
rem In-
flant.

Miasto
Ryga
nieprzy-
muje
Grzego-
rzowego
kalenda-
rza

wniejszej chwili. Niezmuszano ich zgoła. Tymczasem wiara Katolicka poczawszy się krzewić w Wendenie i Wolmarze, za sprawą Solikowskiego rozeszła się i po innych stronach Inflant. Sowi-
 wite było żniwo Pańskie niektórych kapłanów, przysłanych z Pruss przez Króla i Marcina Kromera Biskupa Warmińskiego. Okrom Rygi, gdzie byli Piotr Skarga, Jan i insi ojcowie, krom Derptu gdzie był przełożonym od samego Króla Tomasz Łamkowicz, w przeciągu niecałego roku, w siedmiu powiatach, cały lud Inflancki gorliwie i pobożnie wiarę katolicką przyjął. Tak się naród miał życzliwie ku Solikowskiemu, że lubo nieświadom języka Niemieckiego, którym mówili kapłani, przychodził się spowiadać przez tłumaczów litewskich ku temu ustanowionych.

Katol-
 icz-
 m
 szerzy
 się w In-
 flantach.

Car Moskiewski niedługo się cieszył pokojem, gdyż tego roku zszedł ze świata. Zgon swój przyspieszył nieumiarkowanym życiem; po stracie syna żal swój w kielichu topił. Przed zgonem rozdał znaczne jałmużny swojemu duchowieństwu, aby zań Boga prosiło, i polecał wierności swoich Bojarów i radnych syna Teodora, który się mniej zdolnym do rządów okazywał.

Śmierć
 W.
 Kniazia
 Mos-
 kiew-
 go.

Następnój zimy 1583 r. około świąt Bożego Narodzenia, złożony jest Sejm w Warszawie: na który gdy jako z innych prowincyi tak i z Inflant przybyli postowie, brano dobrą otuchę, iż po zdobyciu orężem, kraj ów w dobrym się stanie zachowa i owoce z przeszłych wojen przyniesie. Pomiędzy wnioskami na Sejm od Króla podanemi, był artykuł o sposobie Elekcji króla, aż dotąd należycie nieokreślonej. Pojmowano całą ważność tego wniosku, ale iż pochodził od Króla, obudziły się podejrzenia ludzkie, iż Król w nagrodę swych zwyciężkich wojen, domagać się będzie, aby mianowano jako następcę tronu, jego synowca Andrzeja, który niedawno został kardynałem, lub brata królewskiego Baltazara Batorogo. Wzmogły się podejrzenia, iż Król wzywał do siebie przed sejmem Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, a gdy ów ociągał się z przybyciem, sam Król w towarzystwie kanclerza Zamojskiego przybył do Łowicza, gdzie bawił przez dni kilka.

Sejm
 w War-
 szawie.

Artykuł
 o elekcji.

Znin, niemłą posiadłość Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego, dzierzył Stanisław Sędziwoj Czarnkowski, gdyż to jako Koadjutor Arcybiskupstwa miał sobie daném niegdyś od Prymasa Uchańskiego. Pozwał go o to przed ów sejm Karnkowski; ale posłowie ziemscy od Czarnkowskiego uproszeni, weszli do Króla i Senatu z żądaniem, aby pozew jako nieprawny, i przed niewłaściwy urząd wzywający, uchylono. Gdy się oto poczęto waśnić, Sejm rozerwano tak dalece, iż nie stało czasu i miejsca na rozważenie owego artykułu o Elekcyi Króla. Sejm się rozjechał nic nierozstrzygnąwszy stanowczo, umysły wzięły się i Król niemłą niechęć obudził.

Celem uporządkowania Inflant, Król wydawał prywatne rozkazy; Jana Dymitra Solikowskiego bawiącego w Inflantach mianował na Arcybiskupstwo Lwowskie, wakujące od zgonu Jana Sienińskiego, a Wolmar i zarząd innych kościołów Inflanckich poruczył Alexandrowi Mileńskiemu opatowi Trzemeszeńskiemu, jako przyszłemu biskupowi Wendeńskiemu. Inflantczycy którzy wrócili z Sejmu, wszędy smutek roznieśli. Tém przykrzej im było iż Solikowskiego gdzieindziej przenoszą, że jeszcze pierwój Ernest Wejher do Pruss się oddalił. Mędrsi jako mogli korzystali ze swojego obecnego stanu, i trzymali się zastępcy Jerzego Radziwiłła, z któremi on dwa lata jeszcze bawił.

Ryga za sprawą niejakiego Gisiusa burzę podnosi.

Ale miasto Ryga, podburzone od pewnego przychodnia nazwiskiem *Gisius*, podniosło bunt, w skutek którego Radziwiłł z Rygi przeniósł się do Wenden. Ojcowie Jezuici dla rozruchów i gwałtów w narodzie, pomimo oporu Magistratu, uciekli do twierdzy. Niektórzy mężowie, mianowicie wierni dla Króla i Rzeczypospolitej, od wściekłej tłuszczy publicznie zostali ścięci. W ich liczbie ważniejsi są: Gotard Weling Doktor i Jan Tastius. Wielu znakomych ludzi ocaliło się ucieczką, a cały kształt rządu zmieniono.

Zamojski żeni się z Batorówną.

Po tak niefortunym sejmie, Król z małżonką udał się do Krakowa, gdzie Janowi Zamojskiemu Kanclerzowi dał w zamęcie Gryzeldę Batorównę córkę Krzysztofa Wojewody Siedmiogrodz-

kiego. Świetnie odbyło się wesele, na które zaproszeni byli wszyscy senetorowie Państwa. Było wielu osób z senatu i trzech biskupów, a mianowicie: Piotr Myszkowski Krakowski, Wojciech Baranowski Przemyślski, świeżo mianowany po zgonie Jana Boruckiego, i Marcin Białobrzski Kamieniecki, Opat Mogiłański, który pannę przywiódł z Transylwanii i ślub błogosławił. Dane są liczne i kosztowne widowiska na tém weselu.

Byli wtedy Jan, Jędrzej i Krzysztof Zborowscy, z których ostatni wróciwszy z Niemiec, gdy pośrednictwem Kanclerza dopominał się o cztery tysiące płacy, jako niegdyś pobierał Sperwain Prussak przy dworze cesarskim — a otrzymał od Króla ledwie połowę wymaganéj kwoty, powziął ku obu srogą nienawiść, która potem o tak straszliwe niebezpieczeństwo przyprawiła Rzeczpospolitą. Samuel Zborowski za zabicie Andrzeja Wapowskiego Kasztelana Przemyńskiego wyrokiem Króla Henryka na wygnanie skazany, aż dotąd zasłaniał się tak listy żelaznymi, które u Króla Stefana jeszcze w Siedmiogrodzie wyjednał, jako i sprzyjaniem samego Kanclerza. Ale teraz po wyjeździe Króla do Litwy z rozkazu Kanclerza, razem Starosty Krakowskiego, wzięty jest niedaleko Proszowa i odprowadzony do Stolicy, gdzie wkrótce głowę mu ścięto. Mało co przedtém, listy Krzysztofa Zborowskiego do Samuela, pacholik jego czy przez jaką zemstę ku panu, czy od kogo namówiony, Królowi wydał; zdaje się, iż w nich knowano jakowyś spisek. Śmierć Samuela Zborowskiego nie tylko jego braci i rodzinę okryła żalobą, lecz dla całego królestwa stała się szkodliwą. Chociaż bowiem Zamojski z urzędu swego starościńskiego niemógł inaczej postąpić z wygnańcem, którego nieraz ostrzegał przez braci, aby niewchodził w granice jego starostwa, a ten wszystkie przełożenia mimo się puszczał, jednak smutne następstwa Samuelowéj śmierci, dostatecznie dowodzą, iż się ten wypadek zdarzył ku gorszemu Rzeczypospolitéj. Zborowscy bowiem już przed tém sławni i potężni znacznymi pokrewieństwem, rozdrażnili się śmiercią swego brata, i razem ze Stadnickimi i Stanisławem hrabią z Górki wojewodą Poznańskim, uknowali zemstę. Zamiast zagojenia ich

Początek niechęci Zborowskich ku Zamojskiemu.

Samuel Zborowski pojmany i ścięty.

Zjazd Lubelski. Król tajemnie śledzi spisek Zborowskich.

rany, jeszcze ją srożej jątrzone. Król wezwał Senatory do Lublina w miesiącu sierpniu, gdzie jawnie radząc o rzeczach państwa, tajemnie przedsiębrano środki, jakby zniweczyć spiski Zborowskich na osobę i godność Króla. Monarcha doniósł, iż ma listy od pewnej znakomitej osoby, jako mu od Zborowskich grozi niebezpieczeństwo, o czém i Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu doniesiono— i prosił każdego, aby dla ocalenia Rzeczypospolitej i samych siebie, dla zachowania bezpieczeństwa i godności królewskiej, czuwano nad całością powszechną. Król, jako był wymówny, zagaił rzecz obfitemi słowy, a Senatorowie których było niemało, wynurzyli swe ubolewanie nad Królem, przyrzekli stać przy nim jeśli się sprawdzą złowrogie wieści; lecz im sprawa większej jest wagi, tém dojrzałej roztrząsnąć ją należy. Karnkowski Arcybiskup Gnieźnieński nie był na owym zjeździe, bądź zatrzymany niezdrowiem jako się w listach przed Królem wymawiał, bądź dla innych pobudek; ale tuszono, iż wnet przybędzie jak skoro się dowie, iż Król w téj okoliczności powoływał się na jego świadectwo. Byli na zjeździe Lubelskim ci z Senatorów: Solikowski Arcybiskup Lwowski, Piotr Myszkowski biskup Krakowski, Wiktoryn Wierzbicki Łucki, Wojciech Baranowski Przemyślski, Adam Pilchowski Chelmiński, Jakób Woroniecki Kijowski; hrabiowie Tenczyński i Firléj oraz niemało innych Wojewodów i Kasztelanów, Kanclerz Zamojski, Marszałek W. Koronny Opaliński. Z fakcyi Zborowskich nikt się nie zjawił, okrom kilku powinowatych, którzy całkiem nienależąc do spisku, przybyli. Wszyscy Senatorowie byli urażeni tém, iż Król wymienił publicznie Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, nawet najmniej temu ostatniemu przychylni. Umiarkowanie z jakim mówił Arcybiskup Lwowski, naśladowaném było i od innych senatorów, nawet tych, którzy innego byli zdania. Ci ostatni wynurzenie swéj niechęci zostawili na przyszłą sessyę. Król znowu napominał, aby w rzeczy tak ważnej, nad którą ważniejsza zaledwie być może, każdy wyrzekł gotowe już i stanowcze swe zdanie, a wszystko aż do następnego Sejmu zachował w tajemnicy. Trzeciego dnia (następny bowiem, jako uroczystość Ś. Bartłomieja, wolny był od

Tajemna narada.

sessyi) zeszli się znowu Senatorowie na tajemną naradę, a Król napomniawszy o tajemnicy, wezwał do dania wotów. Arcybiskup Lwowski mówił w tymże duchu co pierwej, że nie może nie innego radzić, jeno aby Król pamiętał, iż jest Królem Polskim, iż nie z bronią w rękę nabył to królestwo, ale wołą Bożą i swobodnym wyborem Polaków. Że w tém królestwie, Królowie wždy byli kochani od narodu i bezpieczni pod strażą i tarczą jego wierności, ale rządzą krajem raczej wzorem łaskawych i pobłażliwych ojców niż Królów, raczej słusznem i umiarkowanem sercem i dobrym umysłem niż srogością prawa, że za łaskawe i ojcowskie uczucia naród się zwykle wywiązywał wiarą, przychylnością i ochotą służby, tak że u tego narodu żaden Król niedoznał nigdy złościwości ludzkiej, ani był ofiarą wiecznych kłopotów. Dalej wspomniawszy łaskawość poprzednich Królów, a mianowicie Zygmunta I.; przytoczył przykłady wyrozumiałej cierpliwości w podobnych razach. Niezaniechał wspomnieć Zygmunta Augusta, Juliusza Cezara i Karola V. którzy mając przejęte listy swych zdrajców, albo nieprzyjaciół, nieczytając odsyłali temu kto pisał lub temu do kogo je pisano, albo po ich zgonie palili, a tym sposobem z fałszywych stronników pozyskiwali prawdziwych, ze zdrajców wiernych poddanych, z wrogów przyjaciół. Wiele Królowie muszą znosić, wiele przebaczać, tym, którzy oddali siebie na wiarę i starania monarsze. Dawid król święty i Bogu upodobany, pomiędzy łaskami Niebios, prosił nade wszystko aby go Pan od krwi wybawił. Czuł on, że dla rozlewu krwi niegodzien jest dokonać budowę świętego Kościoła i wiedział, że to spokojnemu jego synowi obiecano. Nakoniec Arcybiskup mówił, iż jeśli poprzednie jego zdania miały swą powagę, jeśli w pomniejszych okolicznościach dał poznać swą życzliwość, tedy i teraz podaje wierną radę, nie dla ocalenia występnych lecz gwoli godności Króla, chwasty i zbawienia Pospolitej rzeczy — aby winowajców Król

Zdanie
Solikow-
skiego.

naprzód łaskawie napomniat, lub rozkazał napomnieć Senatorom, nim będzie zmuszony jać się surowszych środków. Tak mówił Arcybiskup Lwowski, a insi którzy po nim mówili, mało co różnili się w zdaniu. Po raz trzeci pytano Senatorów, czy należy powołać jeno, czy zapozwać Zborowskich? Arcybiskup Lwowski radził powołać, Biskup Krakowski pozwać, insi insze dawali zdania, jako co na myśl przychodziło. Tedy Krzysztof i Jędrzej Zborowscy pozwani są pod obwinieniem kryminalném, przez Instygatora królewskiego, na sejm przyszłój 1585 zimy, który był ostatni za Króla Stefana.

Zborow-
skich
pozwano
przed
sejm.

Zborowscy zajętrzeni ciesami jakie na ich dom spadły, widząc z jak małym umiarkowaniem z nimi poczynają, zebrawszy przyjaciół, powinowatych, i rycerstwa niemłą liczbę, na Sejm ciągnęli. Sprawiali obchód pogrzebowy po swym bracie Samuelu, którego ścięto, ukazywali Stanom państwa jego drobną dziatwę, i pewném malowidłem usiłowali poruszyć umysły ku litości. Tedy Król z Litwy przybywszy, na czele mnogiego żołnierza, zastawszy już w Warszawie Zamojskiego z niemąlemi siły — otworzył radę Sejmową. Arcybiskup Gnieźniński, lubo oburzony temi rosterki w które go Król podczas Lubelskiego zjazdu nieobecnego uwikłał, przybył wszelako, gotów na wszystko, co mu ponosić dla dobra Rzeczypospolitéj wypadnie. Już w całym kraju na sejmikach ziemskich które Sejm poprzedzać zwykły, dały się widzieć niemłe zaburzenia, mianowicie na sejmiku ziemie Ruskiej odprawionym w Wiśni, a także w Proszowicach i Województwie Sieradzkim. Pozwano Zmigrodzian Stadnickich przed sąd królewski, jako burzycielów sejmiku ziemie Ruskiej, ale Arcybiskup Lwowski uprosił Króla aby winy obojga stronnictw — której ten ostatni był świadkiem — niezwalono na głowę tylko jednego stronnictwa. W téj rzeczy Arcybiskup Gnieźniński czynnie pomagał Lwowskiemu.

W dni kilka po przybyciu Króla na sejm, przybyli Jędrzej i Krzysztof Zborowscy oraz Stanisław hrabia Górka — na ich czele szedł Jan Zborowski Kasztelan Gnieźniński, aby przebłagać Króla

rozniewanego na braci, a Senatorów i Posłów ziemskich skłonić ku sobie, lub w razie nieszczęśliwego obrotu rzeczy, zjednać dla nich obrońców i stronników. Tedy się sejm rozpoczął, podano od Króla przedmioty do narady, odbyły się senatorskie głosy, posłów Ziemskich odesłano do prac właściwych, i sprawę Zborowskich zagajono. Krzysztof przez woźnego wedle obyczaju po trzykroć i po czterokroć przywołany został; — stanął Instygator, stanęli oskarzyciele, Patronowie, Świadkowie, złożono obrony i listy. Cały zamek zewnątrz i wewnątrz osadzono siłą zbrojną, nawet izbę radną ze wszech stron opasano halabardnikami, żołnierstwem i działami, w samym senacie Król, Kanclerz, Marszałek, Wojewoda Poznański, każdy pozasobą miał straż do obrony. Arcybiskup Gnieźnieński i Prymas Państwa, nietracąc nadziei ocalenia siebie i współbraci biskupów, niechciał aby go zbrojnie strzeżono. I ukazał się nowy dotąd niesłychany w Polsce kształt sądów. Posłowie ziemscy troskliwi o swoje swobody, widząc w obecnej sprawie Króla z poddanymi, sprawę własną, wszyscy chcieli być obecnymi na sądach. Odpowiedziano im, że sprawy kryminalne nienależą do posłów ziemskich, wszelakoż aby jasną była sprawiedliwość królewska, monarcha albo im wszystkim albo wybranym od nich deputatom znajdować w Izbie sądowej pozwala. Wolno było wszem i każdemu z poselskiej Izby, przytomnym być sprawie. Nie zwątpili o sobie Zborowscy w tak ciężkim razie; uciekali się do Senatorów o których słuszności byli przekonani, a mianowicie do obu Arcybiskupów. I rzeczywiście Arcybiskup Gnieźnieński wspólnie z Lwowskim często skłaniali Króla aby się dał ułaskawić. Król niezdawał się być w tej mierze trudnym; jak skoro by usłyszał wyznanie winy, i postrzegł żal winowajców, łaskawiej by począł odprawiać swe sądy.

Jan Zborowski kasztelan Gnieźnieński przybywszy na sądy, miał do Króla mowę, prosząc, *aby się ulitował nad rodem do-
brze i wiernie zasłużonym u Królów Polskich jego poprzed-
ników i u całej Rzeczypospolitej. Jeśli Król widział jakie
dowody wierności jego samego, niechże ich mimo się puszcząć*

Zbrojny
sejm i
sąd.

Mowa
Jana
Zborow-
skiego,
Kaszt.
Gnieź-
nieńskie-
go do
Króla.

nieraczy, a winy albo błędy jego młodszej braci, niech raczej przypisze ich nieroztropności niż złym chęciom. Wiara Zborowskich nigdy w ojczyźnie nie była niepewną lub podejrzaną, nigdy od wieków w tym wiernym a znanym narodzie Polskim niestety, aby kto ze szlachty knował zdradę przeciw Monarchów lub Rzeczypospolitej. Jeśli brat pisząc prywatnie do brata, wynurzał mu jakąś swą boleść, słowa skargi niemogą mieć znaczenia spisku, ani się godzi posądzać obu o zdradę, i mieć za winowajców. Oto oni przychodzą prosić o łaskę, miłosierdzie, przychyłność i obronę u Senatu, nie zaś prowadzić spór prawniczy ze swym monarchą. Dosyć już ród Zborowskich ponosił kary, kiedy ich bratu, jeśli co przewinił, głowę ucięto; nieusprawiedliwiają się tutaj winy, ale się składają przed sąd Sejmowy Króla i Senatu, raczej niżby je prywatnie miano roztrząsać. Dostateczną jest krew jednego, pocóż do tój innėj wszystkim bolesnej rany, nowe jeszcze ciosy dodawać? Zresztą wszystko zniosą cierpliwie, przypisując to Bogu, złej swojej doli albo grzechem.

Process
sądowy.

Te słowa Jana Zborowskiego wywołały łyzy u Senatu i posłów ziemskich, tak iż jęczenie prawie powszechne dało się słyszeć. Ten okaz publicznego współczucia nie tylko nie wzruszył, ale owszem zdawał gniewać Króla. Wprowadzono sprawę porządkiem sądowym. Wyszli na środek patronowie, przyjaciele i powinowaci Zborowskich. W liczbie obrońców byli Stanisław Sędziwoj Czarnkowski, i Jakób Niemojowski człek wymowny a mający wielką u szlachty powagę. Ten uważnie wysłuchawszy skarżenia na Krzysztofa Zborowskiego, które wytoczył Instygator Rzezycki, oświadczył, iż niewystępuje jako rzecznik, lecz jako przyjaciel obwinionego, i aby za to łaski królewskiej niestracił, uroczyście upraszał. Wszystko cokolwiek sądził być stosowném do podtrzymania sprawy Zborowskiego i ubłagania Króla, wszystkie prawne kroki, co do właściwości sądownictwa, oskarżycielów, pozwu, — były przezeń użyte dla wyjęcia sprawy z pod kryminal-

nego rejestru. Sąd przez niemało dni trwający, w skutek obrotów Niemojowskiego, wyrokiem królewskim kazano przyspieszyć, jakby w razie ucieczki winowajcy. Arcybiskupi Gnieźnieński i Lwowski nieprzestawali codziennie prawie monarchę błagać za Zborowskim, a posłowie ziemscy, po większej części Zborowskim przychylni, pośrednictwem Kazimierskiego, przytaczali na ochronę pozwanych przywilój króla Alexandra, opisujący pewnymi warunkami sąd monarszy nad szlachcicem. Strona przeciwna dowodziła, że ów przywilój jako stary i przedawniony, niema już swój powagi. A gdy po wielu i rozmaitych sporach wszystek niemal Senat na to się zgodził, Arcybiskup Lwowski posłom od Króla dwóm wojewodom i dwóm kasztelanom: Wileńskiemu i Podlaskiemu tak trafnie imieniem Senatu odpowiedział, że się i posłowie zaspokoili i senat był gotów przystąpić do zgody. Ale sprawa przez Króla odłożona do jutra, niemało się następnie zmieniła. Krzysztof Zborowski pozostał bez żadnej obrony, a brat jego Jan Kasztelan Gnieźnieński, dopraszał się Króla i Senatu o listy żelazne dla obwinionego, iżby ten w ciągu całej sprawy, mógł przychodzić i odchodzić z sądów aż do chwili stanowczego wyroku. Król wydał swój glejt, który jako mocny w słowie i czynie u żadnego stronnictwa nie był w podziurzeniu. Wszelakoż przyjaciele Krzysztofa niedosyć byli tym glejtem zaspokojeni, iż w nim nie jasno powiedziano o wolności odejścia; lękano się, iż wyrok może być tak przyspieszony, iż raz przybywszy na sądy, nie wolno już będzie z nich się oddalić pomimo glejtu. Podczas tych rokowań, jeden z domowników Zborowskiego przyszedłszy doń, twierdził za rzecz pewną, iż nie zważając na glejt królewski Krzysztof w pośród zamku będzie zamordowany, wprzód nim potrafi zbliżyć się do Króla. Wszyscy zdrowo myślący zgodzili się iż podobna wieść jest fałszywą, ale Krzysztof Zborowski nic niemieszając, ani czekając wyroku, z rozjątrzoném sercem, na czele licznego orszaku swoich i przyjaciół, uniósł się rankiem do Morawii. Arcybiskupi o téj ucieczce niewiedzieli; ci gdy przyszedłszy do Króla jęli bla-

Krzy-
sztof
Zborow-
ski ucie-
ka.

gać za Krzysztofem i obiecywać jego skrucę, Król wyrzekając doniósł im, iż Krzysztofa już niemasz w Warszawie.

W Senacie, jako prawo kazało, przeprowadzona sprawa, przesłuchani świadkowie, odbyte przysięgi, nawet ku wielkiemu znudzeniu słuchaczy, czytano z pisma historyę Salustyusza o spisku Katyliny. Niemojowski już złożył swój charakter obrońcy, prawnicy się znudzili, wojewoda Poznański długo usiłując wytłómaczyć to co się stało, nakoniec zamknął się w swojej gospodzie, co mu Arcybiskup Lwowski dla swojej z nim przyjaźni ciężko wymawiał. Sprawa Krzysztofa poczęła brać rozpaczliwy obrót. Najgłówniej mu zarzucano spisek na śmierć Króla, co wszelakoż z listów publicznie czytanych, niedosyć jasno się okazywało; ale Instygator przytaczał zeznania, jakie przed swą śmiercią uczynił Samuel Zborowski, zwalając wszystkie winy na Krzysztofa. Zarzucano mu, iż z miasta Lubeki porozumiewał się z Wielkim Kniaziem Moskiewskim, i czynił zmywy na kraj i Króla; to się potwierdzało świadectwy, jako niektóre punkta przyjął poseł Moskiewski. Zarzucano dalej, iż będąc na dworze cesarskim, znieważał posłów polskich, Solikowskiego i Krotosza; tę wzmiankę Arcybiskup Lwowski przyjął niemile, owszem oświadczył, że w tej sprawie nie jest ani stroną ani świadkiem, ani uczestnikiem, lecz prosił Kanclerza, aby się łacznie zastanowił co z tego wyniknąć może, i przepowiedział wszystkie złe skutki jakie się potem ziściły. Jako na zjeździe Lubelskim tak i tutaj chciano Arcybiskupa Gnieźnińskiego mieć oskarżycielem knozań Zborowskich — wszelakoż w całej tej sprawie ani razu imienia jego nie przytoczono. Sam Arcybiskup, lubo się mógł z Królem rozmówić w tej rzeczy, zaniechał tego, aby niepogorszyć sprawy wśród rozjątrzenia umysłów całej Rzeczypospolitej. Kanclerz podczas wszystkich sądów, w długich mowach usprawiedliwiał siebie, i bronił się żarliwie od wszystkiego co słyssał iż o nim mówiono, owszem świadczył się Królem i wielu przyjaciółmi Zborowskich, a nawet Kasztelanem Gnieźnińskim, jek się wstawiał aby przywrócono z wygnania ich brata Samuela, jako się starał dopomóc sprawie Krzysztofa, i nie należał do rzu-

Punkta
oskarże-
nia Zbo-
row-
skich.

cenia nań podejrzeń. Tém tłumaczeniem się Zamojski nie mało uspokoił umysłów. Mikołaj Mielecki Wojewoda Podolski, pomimo starych niesnasek jakie miał ze Zborowskiemi, w zdaniach swoich ze wszelkiem umiarkowaniem radził Królowi raczj po ojcowsku przywieść wiernych ku poprawie, niż surowo z nimi poczynać. Inni senatorowie dawali swe zdania wedle tego, jak który więcej sprzyjał Kanclerzowi lub Zborowskiem. Stronnictwo Króla i Kanclerza, mianowicie po Krzysztofowj ucieczce, znacznie się pomnożyło. Tak tedy Krzysztof Zborowski po wywołaniu przez Instygatora, i dowiedzeniu mu zbrodni, został skazany na utratę czci: ośmiu posłów Ziemskich protestowało się przeciw dekretowi, co aż do owj chwili nigdy z dekretami królewskimi nie mało miejsca.

Infamia
na Krzy-
sztofa
Zborow-
skiego.

Na tymże Sejmie toczyła się rzecz o układach pomiędzy stanami duchownym i świeckim, i o konfederacyi z różnowiercami; ale obie te sprawy nieukończone do przyszłych sejmów zostawiono. Na jedną ze środkowych sessyi przybył Kardynał *Albert Bolognetti* Legat papieżski, i zagaił rzecz o jurysdykcyi duchownej, o dziesięcinach kościelnych, ale i tym sposobem nic się nie dało dokonać. Czas dla sejmu zamierzony upłynął bez pożytku, a ludzie z niechętnemi umysły wrócili do domów. Kardynała Bolognetti odwołano z Polski do Rzymu; następcą jego jako Nuncyusz przybył *Hieronim Bovius* biskup Kameriński. Sprawa Jędrzeja Zborowskiego Marszałka nadwornego (gdyż i ten był pozwany) pozostała w zawieszeniu. Aby wygnany Krzysztof Zborowski, z Niemiec niepoduszczał jakich rozruchów, Król zjechał do Krakowa, gdzie było najwięcej stronników Zborowskiego, a sam odprawiał sądy i załatwiał sprawy Transylwańskie. Tamże umarł Mikołaj Mielecki wojewoda Podolski, mąż wielki wedle powszechnego zdania, pobożny, roztropny, i w rzeczy wojennj nikomu nieustępujący. Wiadomość o jego zgonie z żalem przyjęło wszystkie duchowieństwo a mianowicie Solikowski Arcybiskup Lwowski, który żył z nim w ścisłej przyjaźni. Tegoż roku umarł Grzegorz XVII Papież, na jego miejsce obrany został Kardynał Felix Mont-

Bolo-
gnetti
Kardynał
broni na
sejmie
spraw
duchow-
nych.

Zgon
Mikołaja
Miele-
ckiego.

Zgon
Grzego-
rza XVII
Papieża

altus pod imieniem Syxtusa V.; do tego papieża posłany jest z hołdem posłuszeństwa od Króla i Stanów Polskich, Dymitr Solikowski Arcybiskup Lwowski. Kardynał Bolognetti czy że już pierwić osłabione miał zdrowie, czy wiadomością o śmierci Grzegorza strapiiony, jadąc do Rzymu z febrą codzienną, w Villaco pożegnał się ze światem; był to człek bogato uposażony umysłem, i miły dla swój ludzkości.

Zgon
Kardyna-
ła Bolo-
gnetti.

Król
w Gro-
dnie za-
mierza
nową
wojnę
z Mo-
skwą.

Król udał się do Grodna na Litwę, rozmyślając nad nową wojną Moskiewską. W Polsce sprawy królewskie wielce się pogmatwały, ale na Litwie spodziewał się mieć niemało stronników. Dla porozumiewania się z Papieżem o północną wyprawę, umocowany jest w Rzymie synowiec królewski Kardynał Andrzej Batory. Papież rokując z posłem Polskim o innych przedmiotach, z Kardynałem Batorym umawiał się o wojnie, na którą swe wsparcie pieniężne hojnie obiecywał.

Byłto już rok 1586. Król na początek następnego roku wyznaczył Sejm do Warszawy, a Solikowski załatwiwszy w Rzymie swe poselstwo, wracał do Polski. W drodze jeszcze doszła go wieść o śmierci Króla, która się wtedy okazała mylną. Przybywszy do kraju, Arcybiskup zastał Króla przy życiu, i uniwersały na sejm rozesłane w kraju; udał się tedy prosto na sejmiki ziem Ruskich, jako mu to Król swojemi listy polecił. Umysły ludzkie wielce się odmieniły; podatki na wojnę ochoczo miano uchwalić, Andrzeja i Baltazara Batorych przyznać za polskich obywatelów, słowem, Król mógł się spodziewać, że zamiary jego na sejmie szczęśliwie pójdą. Ale taka jest niestałość rzeczy ludzkich, iż podczas samych zjazdów Wojewódzkich, Król zaniemógł, i we cztery dni potem z życiem się rozstał, *dnia 12 miesiąca grudnia*. Kanclerz Zamojski we trzy dni po śmierci Króla, przysłał z tą wiadomością do Arcybiskupa Lwowskiego tak swe pismo, jako i młodego Stanisława Żółkiewskiego Wojewodzica Bełzkiego. Wąkowały dwa województwa: Podolskie i Ruskie. Jedno z nich już Król był oddał Stanisławowi Żółkiewskiemu Wojewodzie Bełzkiemu (ojcu), lecz ów jeszcze go nie objął, ani nawet listów nie

Zgon
Króla
Stefana.

otrzymał. Po śmierci Króla, Żółkiewski zajął województwo Ruskie, a izby Arcybiskup Lwowski bronił jego sprawę u szlachty, uczyniono mu cześć, iż pierwszemu przed innemi doniesiono o zgonie Króla.

Stanisław Karnkowski Arcybiskup Gnieźnieński, z urzędu swojego, listami zawiadomił senatorów, iż Król nieżyje i zjazd konwokacyjny wedle obyczaju nazaczył na tenże czas, jako miał być Sejm w Warszawie, jeśliby Król nieumarł, to jest na dni przyszłe wielkiego postu. Przed konwokacją był zjazd we Lwowie od nowego Wojewody złożony, dokąd przybył Kanclerz oraz nie mało Senatorów i szlachty. Marszałkiem zjazdu był Mikołaj Jazłowiecki Starosta Śniatyński; długo ciągnęły się spory o godności Wojewódzkiej Żółkiewskiego, o władzy Kanclerza, i niebezpieczeństwach Rzeczypospolitej, ale za wpływem Arcybiskupa Lwowskiego wszystko się ukoilo; Kanclerz oczyścił się od zarzutu intryg Węgieńskich, Żółkiewski za zgodą i sprzyjaniem szlachty pozostał przy Województwie Ruskiem, Trybunał sądowy na czas bezkrólewia ustanowiono. Wszelako niedosyć uspokojeni obywatele, zbierali się na zjazd Warszawski przez Prymasa zwołany. Pomiędzy Opalińskim Marszałkiem Koronnym a Stanisławem Górką Wojewodą Poznańskim trwała od lat kilku nieprzyjaźń; niektórzy z senatorów pragnęli za pośrednictwem Arcybiskupa Lwowskiego, biskupów Kujawskiego, Płockiego, oraz przez wojewodów Tenczyńskiego Krakowskiego, Szafranca Sandomierskiego, Mniszcha Kasztelana Radomskiego usmierzyć te waśni i pojednać nieprzyjaciół. Sprawa tak ważna, w niebezpiecznej chwili dla Rzeczypospolitej, zdawała się być łatwą do uskutecznienia, tém bardziej, że Opaliński spuszczał się na rozerwanie i sąd przyjaciół. Ale Wojewoda Poznański tak się okazał trudnym, że niepodobna było w sposób pożądaný ukończyć rosterki.

Podczas tój Konwokacyi, Solikowski Arcybiskup Lwowski *różę złotą* przez Papieża poświęconą, w pierwszą niedzielę Wielkiego postu, w kościele Ś. Jana przy liczném zgromadzeniu ludu, oraz przy obecności Legata Apostolskiego Hieronima Boviusa i

Zjazd
Lwowski.

Konwokację
Warszawską
utrudzają
prywatnie
niechęci.

Solikowski
oddaje
Królów
złotą
różę
przy-

słaną od
Papieża-
za kilku biskupów — oddał uroczyście Królowej Annie klęczącej przed wielkim ołtarzem, i błogosławił jej rodowi. Tę różę Królowa oddała następnie kościołowi Warszawskiemu.

Prymas nieobecny, dla niezdrowia, na Konwokacyjnym Sejmie, przysłał swe listy upominające do zgody i baczności na osierociałą Rzeczpospolitą. Litwinów jeszcze nie było, gdyż dla krótkości czasu prosili, aby na nich czekano przez dni dziesięć. Sandomierzanie także prosili o zwłokę. To wszystko niecierpliwiło Marszałka Koronnego Opalińskiego, tém bardziej, iż słyszał jakoby Zborowscy wybrali ten czas dla pomśzczenia się za domierzone sobie krzywdy. Arcybiskup Prymas lubo chory przybył do Senatu; przybył także Andrzej Zborowski Marszałek Nadworny, a przypominając swą boleść, oświadczył Senatowi, iż gotów jest na dany sobie pozew prawem odpowiadać i dowodzić swą niewinność. Gdy Arcybiskupi Gnieźnieński i Lwowski skinieniem go ośmielili, a reszta Senatorów milczała, Zborowski usiadł i przyjął podaną sobie od sługi laskę Marszałkowską. Marszałek Koronny Opaliński odszedł, a Kanclerza niebyło, i spodziewano się iż nieprzybędzie; Zborowscy usiłowali pozyskać dla się co najwięcej przyjaciół w sprawie swojej z Zamojskim, siejąc ku niemu powszechną niechęć. Stąd gdy który z Senatorów wystąpił z umiarkowanym zdaniem, gdy wspomniał imię i zasługi Króla Stefana, albo wzywał obywateli aby złożywszy urazy śpieszyli na ratunek w niebezpieczeństwie będącej Rzeczypospolitej, Zborowscy brali to sobie za krzywdę i niesprawiedliwość, rozmaicie tłómaczyli co się rzekło, a hałaśnie i uszczypliwie mówiąc zwali pochlebca. Na co Arcybiskup Lwowski niezwłocznie odpowiedział: *że imie Króla Stefana, jego wojenne cnoty, i umysł zrodzony do chwały, uznane są od wszystkich chrześcijańskich xiążąt, nawet od domu Austrijackiego i od Papieża, że nie tajne są jego czynny, usiłowania i rady, któremi dla Rzeczypospolitej naszój i polskiego imienia tyle zjednał chwały. Że on, Solikowski, gdy z poselstwa swojego przed Królem już umarłym sprawiać się nie może, w obec Stanów które przedstawiają całą*

Fakcja
Zborow-
skich.

Mowa
Solikow-
skiego
na kon-
wokacyi.

Rzeczpospolitą wyznawa, iż będąc ze złożeniem hołdu posłuszeństwa od Króla i Państwa, u najwyższego Namiestnika Chrystusowego na ziemi, i prawego następcy Ś. Piotra Apostoła, wyrozumiał wielką przychylność Papieża dla Króla i Królestwa Polskiego. Ze śmiercią takiego monarchy osierocone to tak szlachetne królestwo, które jest osłoną całego Chrześcijaństwa przed nieprzyjacielem, a że cała Europa nad tym zgonem ubolewa powinna; — że za życia Króla Stefana gotów był to oświadczyć, a teraz nie wątpi w chwili tak ważnej dla Pospolitej rzeczy, iż obywatele będą chętni do zgody, czuwając nad ocaleniem kraju, a prawie i po ludzku trzymając o świętej Apostolskiej Stolicy, która jest Matką i Mistrzynią wszystkiego chrześcijaństwa. A jako daje się z wielu ust słyszeć, iż chodzi w kraju pogłoska, jakoby on Solikowski jeździł do Rzymu poto, aby wyjednać pieniądze na wojnę z Heretykami polskimi, a także rozwód Króla z Królową; na to się nawiasem odpowiada: iż mądrymu a rozważnemu Królowi, podobne myśli ani w głowie niepowstały, ani podobnych dawał mu zleceń. Jeśliby jakieś nieroztropne albo ze złych poduszczeń wynikłe włożone nań były polecenia, on nie jest tak niewolniczego umysłu, iżby przyjmował na się, starać się o coś niezgodnego z własnym przekonaniem. Sam Papież przysyłając Królowej poświęcone dary, dostatecznie okazał, iż raczej chce ją widzieć kwitnącą niż strapioną, raczej uczczoną niż wyzutą z powagi. O prześladowaniu siłą Heretyków nic się niemówiło, jeno wyteżano całą moc, aby ich uczyć, nakłaniać, napominać, modlić się za nich do Boga, co wszystko azali gwałtem i przemocą nazwać się może, niech sami sądzą. Co rzekłszy radził Arcybiskup aby w imię Boże oznaczyli zgodnem głosem czas i miejsce Elekyi nowego Króla, i Prymasowi czynić swój urząd dozwolili, strzegli domowy i zewnętrzny pokój, dzierżąc się starego wzoru swych przodków. Od prywatnych niesnasek, gdy niema Króla, gdy wszyscy mają

prawo do wspólnych swobód, gdy niezgody z małego rosnąc, mogą spowodować wielkie szkody dla kraju, wstrzymać się należy, bo w dniach boleści Matki-Ojczyzny, dobrym synom raczej współboleć przystoi.

Czyn-
ności
kowoka-
cyi War-
szaw-
skiej

Ta i podobne mowy innych Senatorów, niewsmak były stron-
nikom Zborowskich; mówiono, iż są na korzyść Kanclerza, które-
mu oni przypisywali śmierć Samuela, infamję Krzysztofa, i wszyst-
kie klęski swojego domu. Każde tedy umiarkowańsze zdanie, było
przyjmowane z wraskiem, a widząc iż Stan duchowny najbardziej
umiarkowania strzeże, pracowali podczas całej Konwokacyi, aby
poniżyć tak sprawę duchowieństwa jako i Kanclerza. Przepisano
tedy niemało warunków uwłaczających powadze Senatowi, uchwalo-
no Konfederacyę z heretykami, podano uchwałę o pokoju publicz-
nym tak, iż oni mogli wszystko działać z przeciwnikami, a prze-
ciwnicy niczem się bronić niemogli. Przywłaszczali sobie roztrzą-
sanie spraw publicznych, a gdy który z senatorów nie chciał się
z niemi pisać, powstawano nań wraskliwie. Słowem, pragnęli we
wszystkiem posiadać najwyższą władzę. Niektórzy z Senatorów
czyniąc się pośrednikami w sprawie Zborowskich z Kanclerzem,
podali pismo zarówno dla obojga stron służyć mające, jeśliby Kan-
clerz był obecnym. Ale w jego niebytności wtrąciwszy kilka wy-
razów na stronę Zborowskich, dawali to pismo do podpisu Arcy-
biskupów, Biskupów i dalszych Senatorów. Ci niechcąc zaocznie
pogorszać kanclerskiej sprawy, odmówili podpisu; zatem Zborow-
szczyki okryli ich obelżywami wraski i pragnęli uczynić celem
nienawiści ludu. Pośrednicy naglili o podpisanie Aktu; Arcyb-
skup Lwowski widząc że Prymas leżący w łóżku podpisał, oświad-
czył, że i on uczynić to gotów, lecz ostrzegał, że to niemoże obo-
wiązywać ani Kanclerza, ani kogobądź innego, co się zaocznie bez
wiedzy strony interessowanej uchwaliło. Zatem podpisał, a za
nim wszyscy inni Senatorowie. Tymże obyczajem i inne akty
publiczne gwałtownie do potwierdzenia przedstawiali.

Tymczasem Prymas codziennie gorzej na zdrowiu zapadał,
tak iż o jego życiu zwątpiono. Także biskupi Płocki i Przemyśl-

ski chorzy nieprzychodzili do senatu, a Kujawski niemogąc znośić pomówisk ludzkich, przez resztę zjazdu doma pozostał. Arcybiskup Lwowski z Biskupem Kamienieckim byli pilni posiedzeń; tym podawano niedosyć trzeźwą radę, aby podpisali uchwałę konwokacyjną nazwaną *Recess*, gdzie była wolność wyznania. Tym się odpowiedziało, że Konwencya nie jest zwołana aby sprawy roztrząsać, lecz jeno aby zabezpieczyć pokój, a oznaczyć czas i miejsce obioru nowego Króla. Tymczasem posłany jest do Prymasa Bernard Maciejowski, który niedawno z Chorążego nadwornego został Kapłanem, a wkrótce za łaską obu Arcybiskupów po śmierci Wiktoryna Wierzbickiego Biskupa Łuckiego, otrzymał po nim Katedrę pasterską. Maciejowski wymógł u Prymasa, iż aby położyć koniec rozruchom Konwokacyjnym, nazaczył Elekcję na dzień 19 miesiąca sierpnia. Gdy się dowiedziano o tém, jęto nalegać na Arcybiskupa Lwowskiego i Biskupa Kamienieckiego, aby do owego *Recessu* ostatnią przyłożyli rękę. Cały dzień upłynął na sporach, tém zawziętszych, że Senatorom świeckim zagrożono jeśli niepodpiszą, iż uznani będą za winnych rozerwania konwokacyjnego zjazdu. Po kilku odpowiedziach, Arcybiskup Lwowski ukazał na swą szyję i pierś obnażył, iż prędzej ustąpi z Arcybiskupstwa i z życiem się rozstanie niż podpisze konstytucję przeciwną Bogu, uczciwości praw ojczystych, pożytkowi, ocalenia i obyczajom Rzeczypospolitój. Po nim toż samo mówił Biskup Kamieniecki. Owi tedy widząc, iż się im nieudają zabiegi, poczęli umiarkowanić sobie poczynać, i truciznę swą uwinęli w słowa inszj ustawy. Po odczytaniu tego aktu, odpowiedziano, iż się nad nim namyślić wypada, a tym czasem wieczór przerwał dalsze rokowania. Następnego dnia, chory Arcybiskup Gnieźnieński kazał się wieźć do Warszawy, a nazajutrz odjechał Arcybiskup Lwowski, nieżycząc sobie dalszych prowadzić sporów, i wszystko polecając Bogu. Pomimo święta, zebrała się rada Senatu; kłócono się o odjazd Solikowskiego, a Kazimierskiego publicznie sztrofowano, iż go nie skłonił w gospodzie do podpisania *Recessu*. Więcej obiecywano po Kamienieckim Biskupie, lecz ten po uczcie u nich

Duchow-
ni nie-
chcą
podpisać
Recessu.

zniknął, prędko unosząc się do swój dziekanońskiej wioski. Chciano posyłać po Solikowskiego, aby Recess podpisał, lecz wspomniawszy na jego twardy opór w senacie, zaniechano zamiaru. O Gnieźnieńskim Arcybiskupie nie było co myśleć, gdyż mniemano że on albo umarł, albo tak jest słabym, że nic działać niemoże. Posłano więc do Biskupa Kamienieckiego, zaklinając go, aby dla dobra zachwianej Rzeczypospolitej wrócił, gdyż bez Biskupów Konwokacya i Elekcya podane w wątpliwość być mogą, a Rzeczpospolita pozostanie jako okręt wśród burzy. Szerzyła się wieść o zgonie Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, przeto Biskup Kamieniecki trwożny, iż może niedojść elekcya, przybył zwyciężając samego siebie, a okrzykniony ojcem ojczyzny, Recess lubo niechętnie podpisał, dodając, iż to czyni dla dobra pokoju. Później, podczas Elekcyi, Prymas i Biskupi srodze go za ten postępek gromili, tylko Arcybiskup Lwowski ujął się za nim, jako za podwładnym sobie Biskupem, który po rozjechaniu się innych, sam jeden wytrzymać musiał wszystką burzę. Tak się wybornie zakończyła owa Konwokacya, wróżąc podobnąż Elekcję.

Biskup Kamieniecki lubo niechętnie podpisał.

Królowa zaleca do tronu Zygmunta Królewica Szwedzkiego.

Już wtedy Królowa poczęła zalecać wszystkim senatorom Zygmunta syna swój siostry i Jana III Króla Szwedzkiego, troszcząc się, aby go zagraniczni xiążęta do tronu nieubiegli. Gotowali się wszyscy do wyboru Króla, a wszystka Ruś była za królewiczem Szwedzkim. Arcybiskup Lwowski widząc nieprzyjaźń pomiędzy najpierwszemi domami na Rusi, starał się o zgodę, co mu się u wielu udało. I tak pojednał Sienińskiego z Wojewodą Mieleckim, Sieniawskiego z Leśniowskiemi, Herburta Chorążego Lwowskiego z Żółkiewskim.

Probuja nadaremnie pojednania Zamojskiego i Zborowskich.

Wróżono burzliwą Elekcję, jeśli Kanclerz Zamojski niepogodzi się z domem Zborowskich; aby ich przywieść do pewnego pomiarkowania, Stanisław Szafraniec Wojewoda Sandomierski z Mikołajem Firlejem Kasztelanem Bieckim byli u Kanclerza z owém pismem ułożoném na Konwokacyi, a potwierdzoneń powagą Senatu — prosząc aby je podpisał. Ale ów dostrzegłszy tu niesprawiedliwość, odmówił. Długo i wiele pracowano u obojga stron-

nictw nad zgodą, ale się zabiegi niepowiodły. Obie strony miały się zatrzymać o dwie mile od miejsca Elekcyi, a nieprzybywać na radę, chyba wezwane; przyrzeczono im, iż się bez nich do obioru Króla nieprzystąpi. Lecz jako dwie fakcye rozdzielały umysły, tak ze wszystkich stron kraju ludzie z rozmaitym duchem płynęli na Elekcyę. Zamojski Kanclerz przybył o kilka dni pierwój, wiodąc za sobą niemałą liczbę rycerstwa, i nieopodal od miejsca rady założył obóz, okopał się wałem i szańcem.

Xięga trzecia.

Czynno-
ści nowój
Elecji.

Zebrał się Senat, Stan rycerski i niemało szlachty, przybył Stanisław Górka Wojewoda Poznański ze Zborowskiemi, przybył nawet Krzysztof Zborowski (który jeśli by warunki owój ugody były spełnione, niepowinienby się pokazywać), wiodąc piechotę Włoską, Niemiecką i Czeską. Zjechali się posłowie zagranicznych Monarchów: Cesarski, od książąt Rzeszy, Moskiewski, oraz Legat Syxta V *Annibal de Capua* Arcybiskup Neapolitański, człek oddany cały domowi Austryackiemu.

Senat widząc iż oba stronnictwa na Sejm przychodzą, wymagał, aby tak Zborowscy jako i Zamojski, chyba naprzemian, a nigdy razem nie przychodzili na obrady. Ten wniosek strona Zborowskich bardzo niechętnie przyjęła, co zaś do Kanclerza, ten oświadczył, iż jest na woli Senatu. Senatorowie pragnęli rozpocząć dzieło od zapewnienia pokoju powszechnego, ale szlachta na dwie strony podzielona, jedna domagała się o zachowanie porządku jako na Konwokacyi przepisano, druga przeciwnie, pomawiając iż na Konwokacyi niemało było bezprawia, chciała innego porządku, aż dotąd używanego. W tém rozróżnieniu żądań, gwałtowniejsi trzymali się sprawy Zborowskich, umiarkowańsi Zamojskiego. Stronnictwo łagodniejsze odszedłszy na stronę, uczyniło u siebie zjazd osobny; co widząc zapaleńsi, przez urągowisko nazwali tam-

tych *Radą Czarną*, a siebie *Kołem Jeneralném*. W owém Jeneralném kole, szarpano cześć Kanclerza, czyniąc go zdrajcą ojczyzny i wszystkich dobrych ludzi; u tych zasie co nazywano czarnemi, gdzie byli urzędnicy, dygnitarze, wielu starostów, lecz mniejsza liczba szlachty, większe było pomiarkowanie w radach, większa cześć dla Senatu.

Koło
czarne
i koło
jeneral-
ne.

Na tój Elekcyi niemało było głosów w narodzie za Wielkim Kniazem Moskiewskim. Sam Prymas długo oświadczał się za jego stronę, byleby ten dał jakąś nadzieję, że przyjmie wiarę Katolicką; ale po dłuższym rozmyśle zmienił swe zdanie. Senat trwał w ustawicznych rozróżnieniach i sprzeczkach o powadze i znaczeniu Konwokacyj; jedni mówili że Konwokacyjna władza jest najwyższą, drudzy, że żadną, inni przypisywali jój niejakie znaczenie; Litwini żadnym sposobem nie dali się nakłonić aby przyszli na obrady, lecz inną drogą porządek Elekcyi zaburzyć usiłowali. Większą część Litwy, której można było zaufać, Marszałek koronny Opaliński wezwał do Prymasa Karnkowskiego, gdzie w tajemnej rozmowie umówiono się względem osoby, która ma być Królem. Postrzegłszy to fakcya Zborowskich i szlachta owego koła, co siebie nazwała Jeneralném, w tymże okopie uczynili to co się nazywa *Rokosz*, i wezwali przed się niektórych senatorów. Śmielsi odpowiedzieli, iż chętnie gotowi są stanąć i mówić w rzeczach pożytku krajowego, nie tylko w Senacie i przed całą szlachtą, lecz i w każdym bezpiecznym miejscu, ale nie mogą zatwierdzić tak niedołęznego Rokoszu, czyli Ostracyzmu uczynionego bez żadnej potrzeby, a szkodliwego dla Rzeczypospolitój. Potém Senatorowie prywatnie się umawiając na głosowanie za Ernestem Arcyxięciem Austryackim, albo za Zygmuntem Królewiczem Szwedzkim, przyjęli wniosek Opalińskiego, aby w następny poniedziałek, jako w dzień od szlachty naznaczony, zebrać się zbrojno, i oczekiwać co się stanie. Senatorowie posyłałi do Litwinów, aby w tak ważnym razie ich nieodstępowali, ale ci swojemi sprawy zajęci, niechcieli być ostatniemi.

Zborowscy mieli w myśli Maxymiljana Arcyxięcia Austryackiego, ale dla pokrywki udawali, że stoją przy Wielkim Kniazu

Moskiewskim, tak że wielu z ich stronników było oszukanych, jak to się w końcu dało widzieć.

W dzień *Rokoszu* albo *Ostracyzmu* zebrało się mnóstwo tak w Senacie, jako i w kole Czarném i w kole Jeneralném (tém imieniem zwać je będziemy), naradzając się nad obecnymi sprawami. Jan Dulski Podskarbi Koronny oświadczył w imieniu Kanclerza Zamojskiego, jako on posłusznie się zdając na wolę Senatu, gotów milczeć, a wiedząc iż przeciwnicy jego są w kole Senator-skiém, gotów tam iść lub nie iść, stosując się do rozkazania senatu, i uczynić wszystko gwoli spokojności Rzeczypospolitéj. Jeszcze Dulski nieskończył swój mowy, kiedy ujrzano wojska Zborowskich i Górków, i działa wojenne naprzeciw Senatu rozłożone. Jan Solikowski Arcybiskup Lwowski, głośno napomniął swoich: Opaliński powstawszy rozkazał aby mu podano konia, toż uczynił Arcybiskup Gnieźnieński, a za nim wszyscy Senatorowie. Każdy w zaburzeniu jako mógł konia dopadał. Po za Senatem stanął Stan rycerski w swym porządku, gdzie byli wszyscy bezstronni. Wnet i wojsko Kanclerza wyszedłszy z obozu przybliżyć się poczynąło. Od zachodniej strony stały porządkiem szyki xiążęcia na Ostrogu Wojewody Kijowskiego i jego synów, dalej żołnierstwo Opalińskiego. Z tejże strony trzymał środek wojewoda Sandomierski Stanisław Szafraniec, ze szlachtą swojego województwa. Arcybiskup Gnieźnieński już to przez posły, już osobiście objężdżając szeregi, wskazywał, prosił i błagał ze łzami, aby nierozrywali Rzeczypospolitéj. Wielu innych senatorów hamowali zapędy tak Zborowszczyków, jak i stronę Zamojskiego, przedstawiając jak haniebne widowisko wojny domowej dają z siebie światu. Tymczasem zaszło słońce, i oba nieprzyjaźne wojska wróciły na swe leże. Tym kształtem ów Rokosz wzburzonej szlachty, czyli koła Jeneralnego na niczém się skończył. Wśród zaburzeń dnia tego, gdy zabito Brzezińskiego Kanonika Kujawskiego Biskupiego Kanclerza, Prymas wziął pochop do posłania w nocy swych ludzi, aby szepę owego koła spalili, a obrady na inne szczęśliwsze miejsce rozkazał przenieść, co później odmówiono. Stanisław Czarn-

Rokosz
na ni-
czém się
skoń-
czył.

kowski, Kazimierski, i niektórzy inni, tak się przykrzyli Senatowi, że Arcybiskup wspólnie z innymi mężami rady przeszedł do Litwinów, którzy poczynali się zbliżać i swój obóz na tymże polu rozłożyli. W dzień Ś. Wawrzyńca udając się do Litwinów dla wyrozumienia ich żądań względem wyboru Króla, miał w myśli, jeśliby u nich znalazł dojrzalszą jedność, tam odprawić Elekcję. W takiej bowiem zawziętości ludu i w pośród takich rozruchów, niepodobna było znaleźć początku ani końca, lub trafić do zgody, nieużywszy jakowego fortelu. Lecz gdy i to się niepowiodło, i stronnictwo Zborowskich niedawało żadnej nadziei spokoju, pomimo powagi Senatu, prośb Królowej,—Prymas do obozu Zamojskiego na osobne miejsce zebrał większą część szlachty, a wezwawszy Ducha Świętego, przystąpił do wyboru Króla. On sam miał w myśli Ernesta Arcyksięcia, ale widząc, iż się umysły skłaniają ku domowemu monarsze, dał się zwyciężyć większości, a wyrozumiawszy jej skłonność do królewica Szwedzkiego wnuka Jagiełłów,—*Zygmunta trzeciego, Królem Polskim* w imię Boże mianował, i do miasta dla śpiewania Panu dziękczynnego hymnu pośpieszył. Dowiedziawszy się o tym Zborowscy, na miejsce owe, gdzie ostatecznie Arcybiskup zasiadał, radę swą przenieśli. Miejsce to bowiem uważali za ważne, święte i utwierdzone przez Rzeczpospolitą: raz, iż było oznaczone przez Prymasa, powtóre: iż tam się słuchały poselstwa zagranicznych książąt. Skłoniwszy na swą stronę niektórych Litwinów, a mianowicie Kardynała Radziwiłła i jego braci, przystąpili do ogłoszenia Króla. Z ich strony Jakób Woroniecki Nominat Biskup Kijowski mianował Arcyksięcia Maksymiljana Królem Polskim i Wielkim Xięciem Litewskim. A gdy wieczorniej pory, znaleźli już miasto zamkniętym, u Ojców Bernardynów odśpiewali hymn dziękczynny. Zborowski jako marszałek, a potem woźni obwoływali Maksymiljana obranym Królem. Stronnicy Szweda w zamku rokowali z postami Króla Szwedzkiego, Maksymiljaniści na przedmieściu umawiali z Austryackimi.

Zygmunt
III Kró-
lem Pol-
skim.

Zborow-
scy ogła-
szają
Królem
Maksy-
miljana.

Krom Marcina Leśniowskiego, który jeszcze podczas bezkrólewia posłany był przez Królowę do Szwecyi, aby przywiódł Zy-

gmunta, albo go spotkał u brzegów morza — wyznaczeni są posłowie do Króla: Hieronim Rozdrażewski Biskup Kujawski, Wojciech Baranowski Przemyski, Wawrzyniec Goślicki Kamieniecki, i kilku innych świeckich Senatorów. Kanclerz przemyslając nad wszystkim co mu się zdało potrzebném w obecnej sprawie, odjechał do Krakowa, gdzie się zamknął i obwarował.

Zjazd
Wiśli-
cki.

Neutral-
ni.

Zwołano zjazd do Wiślicy, na którym potwierdzono Elekcję Zygmunta, i wszystkich wezwano do broni, pod karami na niestawających na wojnę opisanemi. Maxymiljaniści do swojego też kandydata postanowili wyprawić poselstwo, wzywając go na tron. W ich liczbie niemało było takich, którzy obrażeni tym postępkim przed nimi ukrywanym, odbieżeli partyi, i na témże miejscu gdzie obwołano Arcyxięcia, ogłosili się *Neutralnemi*. Na czele tych stał Jan Herburt Chorąży Lwowski. Ci *Neutralni*, pomawiali obie Elekcyje, iż stały się ani wedle obyczaju, ani prawnie, i o tém rozrzucali swe pisma, które pomiędzy ludźmi rozmaitych prowincyi przyczyniły niemało zamieszania, jako to: na Zjeździe Introszyńskim w Wielkopolsce, w Pińczowie w Małopolsce, oraz na Zjazdach Ruskich w Wiśni, Rzeszowie i Lwowie. Ośm dni przed tém, Arcybiskup Lwowski odzywał się z wielkimi pochwały o Erneście, jeśliby ten mógł być obrany Królem, na Zygmunta zaś na ostatku się pisał, i z przykrością przyjął mianowanie nowych Królów, tak niejednogodne i tak szkodliwe dla swój Rusi. Mikołaj Jazłowiecki Starosta Śniatyński, póki nie mianowano króla, oświadczył się za Zygmuntem, przez przychyłość dla Królowej, lecz potem mając zajęcie z Kanclerzem, przeszedł na stronę Maxymiljana i wojsko na jego rzecz zapisał. Litwini porzuceni w niepewności, z rozjątrzonemi umysły wrócili do domu. W Polsce i w całych Prussiech pełno było pomiędzy ludźmi zwad i bojów za Kandydatów i obranych Królów.

Biegały już wieści, że Arcyxięże Maxymiljan przybywa i stawa obozem przed zamkniętymi bramami Krakowa. Głośno było, iż Zborowscy ze swojemi stronnikami, którzy już pierwój Stanisława hrabię Tarnowskiego pochwycili w Brzeźnicy, i zajęli Wi-

ślęc, teraz plądrują domy wielu szlachty. Około tegoż czasu pod nieobecność Kaspra Maciejowskiego, Jordan Spytek walczący podczas Elekcji za sprawę Kanclerza, który potem za coś urażony, przeszedł do jego nieprzyjaciół Zborowskich — zdobył na imie Maxymiljanowe zamek Lubowlę Spiszską. O Zygmuncie biegały ciemne i niepewne wieści. Maxymiljan niezanieczywał swęj sprawy, owzem pośrednictwem Jazłowieckiego, który wielkiej u swoich używał powagi, i przez Stanisława Pstrokońskiego, zholdował dla się szlachtę po wszystkiej niemal Rusi. Szlachta Ruska, którą Statutem Wiślickim obowiązano ruszyć z domów i walczyć z Maxymiljanem za sprawę Zygmunta, pod karą na gwałcicielów domowego pokoju, przykro widziała swe odwołanie od żon i dzieci, które zostawione były na łup barbarzyńskich sąsiadów (Turków i Tatarów). Zebrawszy się tedy do Wiśni, potem do Rzeszowa, nakoniec we Lwowie zjazd uczyniwszy, mając za sobą Arcybiskupa Lwowskiego i wielu Ruskiej ziemie urzędników, szlachta oświadczyła: iż obojęd Elekcji nie potwierdza, i że niecierwięd uznają jakiego bądź Króla, aż ten kary Statutem Wiślickim oznaczone złagodzi, i inne uciążliwości, przez urzędową konstytucyę, zniesie. Niemniej gniewało Rusinów to, iż stronnicy Maxymiljana dozwolili mu przed czasem królewskich tytułów i attribucji. Nieuznawali tedy żadnego Królem, ale ta neutralność prowincji Ruskich na złe im wyszła, gdyż stronnicy Arcyxięcia brali ją za dowód sprzyjania Szwedowi, a partya Szwedzka za znak iż byli za Austryakiem.

Tymczasem Elekt. Zygmunt przybył morzem do Gdańska ze swą siostrą, panną, a zaprzysięgłszy pakta przed Hieronimem Rozdrażewskim Biskupem Kujawskim, gotował się isć do Krakowa. Arcybiskup Gnieźniński przeprowadził go do Łęczycy. Maxymiljan bawił w Mogile, a jego stronnicy usiłowali zdobyć Kraków; raz już zostali ze stratą odparci, a działa ich odesłano do Krakowa, kędy był Kanclerz przy Królu Zygmuncie, było wojsko Opalińskiego i innych; Krzysztof Zborowski ze Stanisławem Stadnickim napadłszy na nie w Przedborzu, niemało porazili, a posławszy o tém

Rus dla Statutu Wiślickiego staje się neutralną.

Król Zygmunt przybywa do Gdańska i dąży do Krakowa.

Zborowscy przecinają drogę

chępliwą wieść do Króla bawiącego w Piotrkowie, cofnęli się ze swojemi do Rawy; ale słysząc, iż z Królem znaczne są siły, przybiegli do Maxymiljana, który z chorążym żołnierstwem zostawał jeszcze w mieście Mogile. Ruszono tedy na Częstochowę, ale Król Zygmunt był już w nowym mieście Korczynie.

Zjazd obywatelów w Rzeszowie wyprawił swe posły do obu Elektorów. Ci co byli przeznaczeni do Szweda, znaleźli go w Krakowie, ci co do Maxymiljana, nad spodziewanie swoich zastali Arcyksięcia jeszcze w Częstochowie. Tedy oba poselstwa wróciły na zjazd pod te czasy do Lwowa zwołany, na którym czytano Edykt Maxymiljanowy, nakazujący wszystkim stawić się przed sobą, dla złożenia posłuszeństwa, pod karą śmierci. Pisma Elekta Zygmunta były pojednawcze i pełne dobrej otuchy, ale Maxymiljanowe wspólniejsze w obietnicach. I przybyli na ów zjazd Lwowski posłowie od Zygmunta: Prokop Sieniawski i Jan Płaza, mając listy królewskie już koroną pieczętowane. Nieświadomi co mówić i czynić u Stanów Ruskich, posłowie wzięli objaśnienia u Arcybiskupa Lwowskiego, a stanawszy w pośród koła, imieniem królewskim obiecywali co z rzeczy wypadła. Przyniesli też posłowie listy od Senatorów będących przy boku królewskim, jako wszyscy sprawę Ziem Ruskich mają w opiece. Ale tu jeszcze nie było spokoju, bo Jazłowiecki przybywał z potężnemi siłami, popierając Maxymiljana. Nieprzyjął nakłoneń Arcybiskupa Lwowskiego do pokoju i zgody, owszem przywiódł ze sobą armaty, które ustawił przed bramą Halicką, rycerstwo na nowo spisał, i powołał do siebie Nizowych Kozaków, którzy się wymknęli od wojen Multańskich. Z tego powodu miasto Lwów było zamknięte przez czas niemający, warty i straże czuwały we dnie i w nocy, a załoga wojenna tak od Magistratu jako i od miejscowego Starosty, mieszkała tutaj. Arcybiskup widząc siebie i miasto w niebezpieczeństwie, próbował na przód przeciągnąć Jazłowieckiego na stronę koronowanego Króla, lecz gdy się to niepowiodło, wysłał posła do Rady, która była przed miastem, i zaprosił stamtąd kilku do siebie, gdyż dla niezdrówia sam do nich pojechać niemógł. Przybyło doń piętnaście

Zjazd
Lwowski.

Poselstwo
Zygmunta
do jego
zjazdu

Jazłowiecki
usiłuje
zaburzyć.

osób, z którymi zagaiwszy radę, pochwalił wszystkie ich aż dotąd postęпки, lecz oświadczył, że stał się już koniec sporów a Bóg dostatecznie okazał kogo mieć naszym Królem życzy, i że jeden z kandydatów jest oddalony z królestwa a drugi już koronowany, że byle zniósł ostre Wiślickie ustawy i dalsze ciężary, uznać go za Króla i uspokoić się koniecznie wypada. Jedni chwalili to zdanie Arcybiskupa, drudzy płocho starali się pozostać przy swój neutralności. Nazajutrz Arcybiskup za ich zgodą, posłał do nich przez swojego brata Zygmunta Solikowskiego i dalszych domowników swoje zdanie na piśmie, oświadczając, że z obowiązku dawszy im poradę, więcej się w ich rzeczy wdawać niebędzie. Tak stało się umiarkowanie. Jan Herbut Chorąży Lwowski naczelnik owego Zjazdu, z Mikołajem Herburtem Starostą Lwowskim i Andrzejem Sienińskim Kasztelanem Halickim, mianowani w Rzeszowie naczelnikami neutralistów, ostatniem pismem do Arcybiskupa, w którym go obowiązali, aby sprawy Ruskich prowincyi przedłożył Królowi — uczynili koniec rosterkom. Kozacy Niżowi którzy byli z Jazłowieckim na stronie Maxymiljana, ujęci przez Herburta starostę Lwowskiego i Konstantyna xiążęcia Ostrogskiego, darem sukna i szat jedwabnych, wrócili pod posłuszeństwo koronowanego Króla.

Przez rozstronność Arcybiskupa, Ruś przechodzi na stronę Zygmunta.

Toż Kozacy Niżowi.

Litwa na rozmaitych zjazdach trwając w niepewności za którym się Królem oświadczyć, przysłała nakoniec do Krakowa swe posły, z pismem do Króla, iżby przymierze z Moskwą na lat 15 dochowano, jako się oni pisali, oraz Inflanty rozdzielone na połowę dla Korony i Litwy.

Litw.

W Krakowie ciągnął się sejm Koronacyjny, a Maxymiljan wewnątrz kraju brał pomoce zewsząd, gdzie mu się poszczęściło. Zamojski Kanclerz i Hetman, posłany od Króla i Senatu aby go ściagał, znalazł go o kilka mil od granic Cesarkich, pod Śląskiem, u miasta Byczyny. Ścisnąwszy go silno w mieście, dokąd się schronił dla ocalenia życia i godności, kazał mu z miasta wychodzić, wziął jako jeńca, a nad wolę Króla i Senatu zaprowadził do zamku Krasnostawu na Rusi, gdzie pod ucziwą strażą osadził.

Maxymiljan wzięty od Zamojskiego.

Po wzięciu Maxymiljana, Ruś najzupełniej się uspokoiła; gdy nadeszły do urzędów starościńskich listy królewskie i konstytucye koronacyjnego sejmu, gdzie bezpieczeństwo mieszkańców Rusi dostatecznie zapewniono, gdy się sądy otwały a urzędnicy ziemscy na wierność Królowi wykonali przysięgę, nie jeden się zawstydził iż pierwiej niesłuchano Arcybiskupa. Na koronacji stanęły ostre ustawy na zwolenników rozmaitych stronnictw, jako za obrazę Majestatu; też karę dla pewnych przyczyn rozciągnięto i na onych, którzy się opowiadali iż są neutralni.

Czaus
Turecki
u Króla
Zygmun-
ta

Czaus Turecki do Polski posłany, zatrzymał się przez czas niejaki u Piotra Wojewody Mołdawskiego, niepewien do której strony mu się udać, jeszcze bowiem Maxymiljan był w kraju. Wojewoda Mołdawski przysłał do Arcybiskupa Lwowskiego z tajemnym zapytaniem: dokąd się Czaus ma udać, obiecując wiernie wykonać radę. Arcybiskup radził mu prosto udać się do Krakowa, gdzie się znajduje Król obrany i bezwątpienia już koronowany, i wyjawszy trzech lub czterech, cały Senat krajowy. Tedy Czaus od Sultana Tureckiego, z pewnemi wprawdzie niebezpieczeństwami, przybył do Krakowa, a powińszowawszy Zygmuntowi królestwa, przyjaźń swojego pana oświadczył. Jazłowiecki upraszał Arcybiskupa Lwowskiego aby się za nim wstawił do Króla.

Selikow-
ski u
Króla.

Gdy Rzeczpospolita do jakiegokolwiek portu zawinęła, gdy Kanclerz poszedł z wojskiem na Maxymiljana, Arcybiskup Gnieźniński zafatwiwszy co do koronacji należało, wrócił do domu. Naznaczono też dzień pogrzebu Króla Stefana, a Lwowski Arcybiskup przybył do Krakowa do Króla, mniemając, że go udano za przewodzcę owych fakcyi nu Rusi; wszelakoż bez żadnego usprawiedliwienia się złożył hołd swój monarsze, a Senatorów ziemie Ruskiej, Duchowienstwo, Stan rycerski, lud i Lwowskie miasto polecił. Oświadczył, iż jaką wiarę i posłuszeństwo zachowywał aż dotąd dla Króla i Rzeczypospolitej, taką i teraz dla Zygmunta wcale zachowa, mówiąc i czyniąc to wszystko, co będzie widział z dobrem Monarchy i kraju.

Oddawszy ostatnią posługę Królowi Stefanowi, i przypatryw-

szy się sądom nader złagodzonem, gdyż wielu uwolniono, wrócił Arcybiskup Lwowski na swoją Ruś, gdzie wielu żałowało, iż nie-towarzystwo mu w podróży do Krakowa. Nie tylko bowiem iż był u Króla z cześcią przyjęty, lecz nadto, za jego przyczyną ułatwiony jest Jazłowieckiemu powrót do łaski monarszj. U Kanclerza wielu z przeciwnego stronnictwa przyjęto do łaski królewskiej, innych na przyszły sejm odesłano.

Wszelakoż stan Rzeczypospolitej niebył jeszcze należycie zabezpieczony. Arcyksiążę Maxymiljan prawie się niestarał o uwolnienie, owszem korzystając ze swj lekkiej niewoli, wielu Polaków znowu ku sobie skłaniać począł. Uwiadomiony o tém Papież, posłał Kardynała Aldobrandini do Cesarza Rudolfa, Maxymiljanowego brata, oraz do Króla Zygmunta, starając się o uwolnienie Arcyksięcia. Tedy na pewien czas i miejsce zjechali się do Bodzęcina Kommissarze z obojój strony, gdzie się za pośrednictwem Kardynała pokój ułożył; naznaczono czas przysięgi Królowi i Cesarzowi, mianowano Radzców, zapewniono zwrot Lubowli, uwolnienie Maxymiljana, po wykonanej przezeń przysiędze. Tymczasem zwołano sejm w Polsce, a Kommissarze wrócili z Bodzęcina. Weszli na salę sejmową Hieronim Rordrażewski z innemi, oraz Kanclerz Zamojski, a wszyscy Senatorowie (krom Arcybiskupów) i cały dwór królewski — wyszli na ich spotkanie. Sejm był spokojny; uchwalono na nim pewien pobór dla dokonania kommissji Będzińskiej. Tedy publicznie rozmówiwszy się z Kommissarzami, którzy owj sprawie rokowali, Król mianował Senatorow dla dokonania tego, co jeszcze pozostało czynić. Do Cesarza posłani są: Kardynał Jerzy Radziwiłł i Mikołaj Firlj Wojewoda Krakowski; do odprowadzenia z królestwa Maxymiljana: Wawrzyniec Goślicki Biskup Kamieniecki, Nominat Chełmiński, oraz Wojewodowie Krakowski i Sandomierski; inni Senatorowie mieli jechać z Królem do Lublina. Arcybiskup Gnieźniński w domu pozostał.

Przystąpiono potem na sejmie do Artykułów o Elekcji na przyszłość, a potem do innych spraw z Litwą, Inflanty i Prussami; na stronników Maxymiljana dosyć surowe wydano prawo, po-

Kardy-
nał Al-
dobran-
dini po-
średni-
kiem po-
między
Zygmun-
tem a
Maxymi-
lianem.

Sejm.

twierdzony jest dekret Króla Henryka na Samuela Zborowskiego, i odsądzono wiele spraw od sejmu Krakowskiego pozostałych. Wyroki Króla były łagodne, gdyż duchowieństwo i sam Kanclerz za wielu się wstawiał. I tak przyjęci są do łaski Króla: Jazłowiecki Starosta Śniatyński, Samuel Stadnicki, Stanisław Giołek, Spytek Jordan, Marszewski i wielu innych. Gdy się toczyła rzecz o Elekcji Króla, Arcybiskup, Biskupi, Senatorowie i posłowie katoliccy chcieli mieć, iżby nieobierano Króla jeno katolickiej wiary, lecz Kanclerz dając swe zdanie w obec Senatu i Króla, jak gdyby nie katolikom nieszkodziło, rzekł, iż można tak katolika jako heretyka mieć Królem i na to szeroko przywodził swe dowody. Biskupi mając na swém czele Prymasa, mocno oparli się temu zdaniu. Po długich sporach, Kanclerz rzekł: «Jeżeli mamy mieć Królów jeno katolików, to dodać w ustawie należy, iż dom Austriacki na zawsze się od Elekcji Polskiej wyłącza». Na co mu dowiódł Arcybiskup Gnieźniński, iż podobne wyłączenie wcale nie jest z dobrem i pożytkiem Rzeczypospolitej, że Kanclerz podając ten wniosek, raczej miał na uwadze własne widoki niż ojczyste. Długo jeszcze i wiele rzeczy mówił Arcybiskup Gnieźniński, ale proszony od Biskupów przerwał swą mowę. Tak we wzajemném rozjątrzeniu umysłów ostatnie posiedzenie sejmowe późno w noc się przeciągnęło. Nad rankiem pożegnano Króla i posłów ziemskich.

Widze-
nie się
Zygmun-
ta ze
swym
ojcem
Janem
Królem
Szwedz-
kim.

Król Szwedzki upraszał Senatu, aby mu wolno było zjechać się w Inflantach z Królem Polskim swym Synem, co nie będzie bez pożytku dla obu Królów i ich krajów; Senat na to przyzwolił. Pobór wprzód uchwalony, następnie zostawiony po Województwach, teraz ani był wzmiankowany. Jako powtórny poseł wyjechał do Cesarza Jan Ostrorog, a Cesarz od siebie przysłał posłanika, przy którym Król zaprzysiągł warunki pokoju. Stąd Król się udał do Lublina, odwiedzał Arcyksięcia Maxymiljana i sam na sam bez świadków z nim rozmawiał. Udali się do Cesarza Kardynał Radziwiłł i Firlój Wojewoda Krakowski. W miesiącu lipcu Król w towarzystwie kilku Senatorów świetnie wyjechał do Inflant, gdzie

w Rewlu widział się ze swym ojcem Królem Szwedzkim Dnia 18 sierpnia Tatarowie Krymscy, Perekopsy i Nogajscy wielką Ordą najechali Podole i Ruś, a długo i szeroko plądrując, o cztery mile ode Lwowa, i na innych miejscach jako to: pod Buskiem, Dunajowem i Haliczem porażeni, wielu zostawili jeńców, których przyprowadzono do Arcybiskupa Lwowskiego i do Kanclerza. Ludzie Kanclerza i Hetmana nie słuchający przestrogi, z nienacka zostali obskoczeni od Tatarów. Z rycerstwa wielu zginęło, a więcej jeszcze uprowadzono. Pod zamkiem Baworowem niektórzy najemne chorągwie pod dowództwem Strusia i Podlodowskiego silnie starli się z Tatarami. Jakób Struś przez rumaka uniesiony w środek dziczy, został ścięty; inni polegli albo dostali się w niewolę. Brat Hana Krymskiego, i wodzowie których zowią Murzami, również zginęli, i z tegoż miejsca najeźdźcy wnet się cofnęli. Także na innych miejscach Niżowe Kozaki pobili ich niemało. Arcybiskup Lwowski wzywał do siebie szlachtę, a Zamojskiego Kanclerza i Hetmana upraszał, aby nieodbiegał Rzeczypospolitej, jak to się dawało zeń widzieć. Był przytém i Mikołaj Herbut Wojewoda Ruski, który dla innych spraw przybył do miasta, a którego Buczykowską posiadłość splądrowali Tatarzy. Temuż losowi uległy dobra Kozłów Arcybiskupa Lwowskiego, Narajów Jadwigi Sieniawskiej Wojewodziny Ruskiej, oraz mnóstwo innych szlacheckich wiosek. Ale sroższa jeszcze siła szła na Ruś, Podole i Pokucie, bowiem Heder-Basza Beglerbeg Turcji Europejskiej, z ogromnemi siłami przebywszy Dunaj, przyzwał znowu Tatarów, a Wojewodom Wołoszczyzny i Multan rozkazał jąć się do broni przeciw Polakom. Dostatecznie dawało się widzieć, że napad Tatarski pochodził z rozkazu Sultana, a Beglerbeg z wojskiem posłany był na pomszczenie krzywd, które świeżo po sejmie Turcy od Kozaków ponieśli, że się wspomni spustoszone miasta Tehin i Oczaków, Białogrod tyle kroć najeżdżany, i Kozłów zburzony. Beglerbeg niemilo widział, że Tatarowie nieczekali na jego przybycie, gdyż się spodziewał, że napadłszy na nieprzygotowanych, znakomite klęski nam zada.

Tatarowie Podole i Ruś plądrują

Beglerbeg za graza Rusi.

Król był już w Wilnie, kiedy przybył goniec z doniesieniem o wtargnieniu Tatarów. Monarcha się strapił, rozesłał listy do Senatorów i Szlachty, ale się nie wstrzymał od podróży dla widzenia się z ojcem, o którym mniemał, że już jest z téj strony Bałtyckiego morza. Hetman Zamojski przybiegłszy do Lwowa, miał naradę z Senatorami Rusi, mianowicie z Arcybiskupem, Wojewodą, Kasztelanami Halickim i Przemyskim, powierzył Kamieniec Staroście Jazłowieckiemu, gdyż Starosta tego miejsca Mikołaj Brzeski od lat kilku chorował — i zaopatrył twierdzę w działa, proch i pieszą załogę. Miasto też Lwowskie, którego znakomity zamek daleko był od miasta, prędko połączył wałem w jedno obwarowanie z twierdzą. Żołnierza prawie zgola nie było, wojsko bowiem w tymże czasie wyprowadzało Maxymiljana z Polski. Arcybiskup nieświadom był zamiarów Kanclerza, lecz gdy ten mu odkrył że chce się w murach miasta zamknąć, niepochwalił zamiaru, owszem radził, aby zwoławszy wszystkich do broni w pole wyciągnąć, wyjść na nieprzyjaciela, a na posiłki czekać raczj gdzie indziej niż we Lwowie, gdyż byłoby znakiem ostatecznego zrospaczenia, gdyby najwyższy hetman tu się miał oszancowywać i zamykać. Zamojski odpowiedział, że jako we wszystkim tak i w wojnie wedle sił poczynać należy, że jeśli chce Arcybiskup aby się w polu z Beglerbegiem potykano, niech da 40,000 jazdy i 20,000 piechoty, a lubo i tak, jeszcze się z siłami Beglerbega nieźrównamy. Lecz za Bożą pomocą można będzie iść wesprzeć Trębowłę i Kamieniec, albo nawet za Dunajem spróbować się z Turkami. Arcybiskup odrzekł: «Byle stało ochoty, a wojsko być może. Niech wezwą jeno do broni Szlachtę Ruską. Pieniądze na czwartą część żołdu ile ich się u Arcybiskupa znajdzie, rozdziela się pomiędzy żołnierstwo, resztę Podskarbi koronny skąd może niech dostarczy. Jerzy Mniszech Wojewoda Sandomierski z nieszczupłą liczbą swoich nadejdzie. Stadniccy i inna szlachta w każdym dniu, w każdej godzinie gotowa nieść swe imiona na obronę ojczyzny.» Kanclerz widząc, iż Arcybiskup naprawdę bierze się do dzieła, rzekł: iż byle dostawiono żołnierzy, on ich własnym kosztem opłaci. A

Zamojski obwarował Lwow.

Arcybiskup Lwowski ozywia się wśród niebezpieczeństw ojczyzny.

jak skoro Arcybiskup z innemi senatorami podpisał zaręczenie , że Rzeczpospolita koszta powróci , Kanclerz kazał pieniądze przynieść i odliczać.

Tak, kiedy się żwawo zabrano do dzieła , każdy widział że raz poszedłszy w wojenne zapasy z Turkiem, należy prędko a dojrzale obmyśleć zasiłki na dalszą wojnę. Na publicznej naradzie, gdzie było niemało szlachty, wszyscy jeli prosić Arcybiskupa, aby pojechał do Wielkopolski do Stanów Państwa, donosząc o klęskach jakie już się od nieprzyjaciół ponoszą, a sroższe jeszcze grożą, i wyjednać rychłe zasiłki dla ocalenia od zguby nie już samej Rusi, ale całej Pospolitej Rzeczy. Niewątpiono o skutku, i sam Hetman uprzejmie oto prosił Arcybiskupa. Ten śpiesznie prośbom swoich czyniąc zadosyć, napomniał jeno, aby w jego niebytności wszyscy powinność swą razem z Hetmanem czynili, i wnet wyprawił gońca z listami do Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, zapowiadając swoje przybycie. Dodał, iż ocalenie Rzeczypospolitej od tego zależy, aby Senatorowie i Szlachta na jedno miejsce zgromadzili się na dzień 11 września, kiedy po wszystkich województwach zwykli się obierać sędziowie na Trybunał, i około tego czasu w miejscu bezpiecznym Sejm złożyli. Arcybiskup Gnieźnieński zawsze skwapliwy w sprawie ojczystej, otrzymawszy listy Arcybiskupa Lwowskiego, poszedł za jego radą, posłał na Wojewódzkie Zjazdy swoje i Solikowskiego listy, i wezwał do Łęczycy na dzień 20 Stany Wielkopolskie. Jeszcze przed tém, Arcybiskup Lwowski posłał do Opatowa na Sejmik Sandomierski swe listy, i tam niemałe wsparcie otrzymał.

Król niemając w ręku nic z podatków publicznych i niemając dostatecznej o Tatarach i Turkach wiadomości, posyłał od siebie na sejmiki wszystkich prowincyi, prosząc aby mu coś udzielono z poborów. Lecz gdy była obietnica pokoju z Turkami i Tatary, a każdy z Posłów królewskich wedle własnej mądrości albo coś zmyślał, albo zbyt umiarkowywał żądanie, z żadnego prawie Sejmiku nic Królowi nieudzielono, owszem, nie raz wyrzucano, iż Król odbieżał był Rzeczypospolitej w niebezpieczeństwie.

Zjazd
Łęczycy-
ki i jego
działania.

Do Łęczycy bardzo licznie zgromadzili się Senatorowie ze wszystkich województw, i słuchali mowy Arcybiskupa Lwowskiego, jakie klęski już się stały, a jako srozsze jeszcze kraj czekają, jeśli całe królestwo rychło i potężnie nie pójdzie na spotkanie wojsk Beglerbega. Arcybiskup Gnieźnieński w poważnej mowie wzywał wszystkich braci do dzieła ocalenia ojczyzny, i przekładał środki, jako to się stać może. Na tym zjeździe krom innych senatorów, był Wojciech Laski Wojewoda Sieradzki, który wyjaśniwszy zdrady Tureckie pierwój już sobie znajome, jakich używają aby zagnać królestwa w brzydką niewolę, okazał jak małemi siły można złamać ich potęgę, byle nie brakło serca i stałości; tą mową niemało zagrzał i ośmielił szlachtę. Obecny Andrzej Opaliński Marszałek Wielki Koronny, tak szczęśliwie rękę przyłożył do dzieła, że już nie słowy ale czynem śpieszono w pomoc ojczyźnie. Toż insi obecni senatorowie ochoczym umysłem wedle możności przyczyniali się do dzieła. Po takim początku, nie mniej piękny był skutek; szlachta udała się do swego koła, i po małej chwili zgodnym umysłem oświadczyła od wszystkich ziem wdzięczność Arcybiskupom Gnieźnieńskiemu i Lwowskiemu, za ich czujność nad Rzeczpospolitą — i uchwaliła, na tak potężnego nieprzyjaciela uderzyć ostatniemi siły, z każdej dziesiątej włoki dać uzbrojonego jeźdźca, a z miast i okolic pewną liczbę pieszego żołnierza. I wnet uniwersały poborowe na każde województwo rospisane, posłano na ręce Hetmana. Aby zaś na przyszłość stale zabezpieczyć pewne środki na wojnę z Turkami, a ktoś nierównych ciężarów nieponosił, pomiar wszystkich gruntów na przyszłym sejmie złożyć postanowiono, i to piśmiennie zaręczono. Co wszystko utwierdziwszy swojemi podpisy i pieczęciami, wniesiono do xiąg sądowych Grodu Łęczyckiego. Arcybiskup czule podziękowawszy, spisaue autentyki nie tylko do Hetmana i swych towarzyszków Senatorów Ruskich, lecz nadto posłał do Województw Sandomierskiego i Krakowskiego. Tak szczęśliwym z natchnienia duszy powziętym i nad wielu spodziewanie dokonanym obrótem rzeczy, o ile się uradowały umysły w Małopolsce, tém bardziej Województwo Ruskie,

a mianowicie Hetman, który biorąc dobrą otuchę o pokonaniu Beglerbega, wszystkie rania poświęcił szlachcie Ruskiej i rycerstwu, które już się zgromadziło.

Tymczasem Arcyxiążę Maxymiljan oddał się z Polski — a bądź ośmielony nieobecnością Króla, o którym chodziły wieści że już niewróci, bądź widząc większe swe siły a naszych małą liczbę, za pomocą Polaków których przychylność zjednał — odjechał niewykonawszy przysięgi. Mało co potem, Akangibeg z rozkazu Beglerbega, podstąpiwszy ze swojemi harcerzami pod Śniatyn, spalił to miasto, wieśniaków którzy dla targu w wielkiej liczbie przybyli powiodł w niewolę, nieprzebaczając poddanym wojewody Multańskiego. Tych wszystkich Beglerbeg bez różnicy odesłał do Turcyi. Co uczyniwszy, a będąc już bezpieczen od wojewody, przysłał do Zamojskiego Hetmana i Kanclerza listy przez Czaus-Baszę, w których zawiadamiał, że z wielkimi siły idzie na Polskę, wyjaśniał powód swojego przybycia, upominał aby wnet do Porty udał się poseł od Króla, naostatek czynił pewną nadzieję pokoju, jeśli Niżowe Kozactwo będzie zniszczone, a zamki i twierdze pograniczne zniesione nazawsze. A sam z wojskiem za ledwie czekając na powrót swojego Czausa, począł się cofać ku Dunajowi, przeprowił się przezeń skwapliwie, i odszedł do Sylistryi.

Światyn
spalony
od Tur-
ków.

Begler-
beg się
cofa.

K O N I E C .



S P I S R Z E C Z Y.

Xięga pierwsza.

Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście. — Wątpliwy stan rzeczy. — Prymas. — Niezgody o wiarę. — Czujność Karnkowskiego. — Niektórzy z dworzan. — Zjazdy ziemskie. — Ogólny zjazd w Kaskach. — Zabiegi xiążąt obcych. — Królowna Anna. — Elekcyja. — Xiąże Pruskie domaga się głosu, inni innych rzeczy. — Porządek Elekcyi. — Posłowie obcy oddaleni z Elekcyjnego koła. — Każdemu z kandydatów dodany obrońca — Henryk Andegawski ma wielką liczbę głosów. — Zjazd w Grochowie. — Konfederacya Dyssydentów. — Mianowanie Henryka Królem. — Monluc poseł zaprzysięga pacta conventa. — Posłowie polscy do Francyi. — Posłowie w Paryżu. — Król przyjmuje warunki. — Przysięga. — Ogłaszają Henryka Królem Polskim w Paryżu. — Zborowski posłem do Polski. — Henryk wyjeżdża z Paryża. — Towarzysze podróży. — Król wszędy wdzięcznie przyjmowany. — Karnkowski wita Króla na granicy Polski. — Pogrzeb Zygmunta Augusta. — Wjazd królewski do Krakowa. — Król przybywa do Senatu. — Czarnkoński od postów wita Króla. — Faurus odpowiada imieniem królewskim. — Koronacya. — Spór o formę potwierdzenia praw. — Pewne pismo niemniej przyczynia niesnasek. — Początki dobrych rządów. — Wapowski od Samuela Zborowskiego zabity. — Wyrok na zabójcę niezwyčajny. — Król nie czyni zadosyć

małżeństwa.— Złe stąd wróżby. — Śmierć Wojewody Krakowskiego.— Wolski podkanclerzym.— Zgon Karola IX Króla Francuzkiego.— Henryk jego następcą. — Tajemna ucieczka Henryka. — Lud szemrze na niektóre Senatory.— Karnkowski usiłuje dognać Króla, Tenczyński go dościga. — Odpowiedź niepomysłna. — Listy Króla do Senatu.— Król w Wiedniu. — Solikowski jedzie za Królem do Francji.— Mowa pewnego zacnego męża, przyjaciela Polski i Francji.— Zjazd Warszawski.— Litwa przyzywa Króla.— Henryk namaszczony i koronowany na Króla Francji. — Zjazd Stężycki schodzi na niczém.— Naznaczona Elekcya — Posłowie Henryka do Polski.— Abdykacya Henryka i ogłoszenie bezkrólewia.— Tatarzy Ruś pustoszą. — Solikowski odprawiony z Paryża wraca do Polski.— Bunt Xięcia d'Alençon we Francji. — Solikowski za powrotem do ojczyzny popiera sprawę Henryka. — Sejmik Sieradzki. — Prymas uchyla się od Henryka. — Alfons książę Ferrary wychwalony od Solikowskiego.

Xięga druga.

Nowa Elekcya.— Jan Kostka i Jędrzej Tenczyński kandydaci do tronu.— Cesarz Maxymiljan ogłoszony Królem. — Protestacya i obiór Stefana Batorego.— Nadaremne wdanie się Karnkowskiego.— Posłowie do obu kandydatów.— Zjazd Andrzejowski.— Zjazd Łowicki.— Oznaczony dzień koronacyi Stefana.— Karnkowski wysyła Solikowskiego naprzeciw Króla. — Tajemna Solikowskiego rozmowa z Królem.— Odpowiedź Króla.— Król na mszy.— Niechęć posłów.— Król choruje w Mogile.— Wjazd Króla do Krakowa i koronacya.— Xiężniczka Anna utwierdzona w dziedzictwie swój matki.— Małżeństwo Króla.— Litwa przystaje do zgody.— Jan Zamojski pozyskiwa łaskę Króla. — Poselstwo do Cesarza. — Mowa Solikowskiego do Cesarza Maxymiljana.— Odpowiedź Cesarza.— Krzysztof Zborowski zadaje fałsz posłom.— Krotosz wyzwany na pojedynek. — Kardynał pośrednikiem posłów u Cesarza.— Roztropnie posłowie ominęli stany rzeszy Niemieckiej.— Odprawa posłów Polskich od Cesarza. — Ich

pojmanie i uwięzienie.—Dworzanie obwiniają Polaków.—Austriackie stany państwa wstawiają się za posłami polskimi.—Arcybiskup Gnieźnieński składa hołd Królowi.—Uwolnienie posłów polskich z więzienia.—Miasto Gdańsk nieuznaje Batorego Królem.—Sejm Toruński bez skutku.—Dla czego Karnkowskiemu nie dano biskupstwa Krakowskiego?—Wojna z Gdańskiem.—Sprzęt Króla Henryka zwrócony.—Bitwy pod Derszowem i Lubiszowem.—Moskwa zajmuje Inflanty.—Tatarzy Wołyn pustoszą.—Kłęski miasta Wendenu.—Polacy biorą twierdze w Inflantach.—Zwycięstwo Andrzeja Sapiehy.—Gdańsk pojednał się z Królem.—Anspachowi powierzono Prussy.—Ustanowienie Trybunału.—Jan Zamojski kanclerzem w. koronnym.—Uchański posłem w Rzymie.—Posłowie do Moskwy źle przyjęci.—Iwan Podkowa.—Ścięty.—Czaus Turecki u Króla.—Król we Lwowie odbywa sądy.—Spór Ormianów z mieszczanami Lwowskimi.—Zamojski został powiernikiem Króla.—Czcotka.—Spory heretyków z Akademią Krakowską.—Sejm w Grodnie.—Uchwalono wojnę z Moskwą.—Mikołaj Mielecki hetman.—Gottard książę Kurlandzki.—Połock obleżony.—Zdobyty.—Zajęcie twierdzy Sokoła.—Zawiść jest nagrodą męstwa Mieleckiego.—Bekiesz otrzymuje obywatelstwo polskie.—Akademija Wileńska.—Król odjeżdża na Sejm do Warszawy.—Wcielenie do Polski miasta Rygi.—Sejm Warszawski 1579.—Książę Kurlandzki uzala się na wcielenie Rygi do Polski.—Listy Cesarza Rudolfa do Króla i Senatu.—Zamiana dóbr z kapitulą Wileńską.—Papież przysyła Królowi hełm i miecz poświęcony.—Zamojski Hetmanem polnym.—Wojsko czarne.—Śmierć Bekiesza.—Bractwo Ś. Anny.—Wzięcie Wielkich-Łuk.—Newel, Ostrów, Zawołocz.—Książę Moskiewski prosi Papieża aby był pośrednikiem pokoju.—Radziwiłł.—Strach paniczny.—Chwała Stefana.—Śmierć Jakóba Uchańskiego Prymasa.—Następuje po nim Karnkowski.—Zamojski hetmanem wielkim koronnym.—Obleżenie Pskowa.—Szujski zdradnie wyzywa Zamojskiego na pojedynek.—Szwedzi zajmują Narwę.—Traktat pokoju z Moskwą.—Śmierć Sieniawskiego Arcybiskupa Lwowskiego i Piotra Zborowskiego Wojewody Krakowskiego.—W Dorpa-

cie przywrócony Katolicyzm.—Król bawi w Rydze.—Kommissya Inflancka.—Założenie biskupstwa w Wenden.—Jerzy Kardynał Raziwiłł Gubernatorem Inflanck.—Miasto Ryga nieprzyjmuje Grzegorzowego kalendarza.—Katolicyzm szerzy się w Inflantach.—Śmierć Wielkiego Kniazia Moskiewskiego.—Sejm w Warszawie 1583.—Artykuł o Elekcji.—Ryga za sprawą niejakiego Giziusa bunt podnosi.—Zamojski żeni się z Batorówną.—Początek niechęci Zborowskich ku Zamojskiemu.—Samuel Zborowski pojmany i ścięty.—Zjazd Lubelski.—Król tajemnie śledzi spisek Zborowskich.—Tajemna narada.—Zdanie Solikowskiego.—Zborowskich pozwano przed Sejm.—Zbrojny Sejm i Sąd.—Mowa Jana Zborowskiego Kasztelana Gnieźnieńskiego do Króla.—Process sądowy.—Krzysztof Zborowski ucieka.—Punkta oskarżenia Zborowskich.—Infamia na Krzysztofa Zborowskiego.—Bolognetti Kardynał broni na Sejmie spraw duchownych.—Zgon Mikołaja Mieleckiego.—Zgon Grzegorza XIII Papieża.—Zgon Kardynała Bolonetti.—Król w Grodnie zamierza nową wojnę z Moskwą.—Zgon Króla Stefana.—Zjazd Lwowski.—Konwokacyę Warszawską utwierdzają prywatne niechęci.—Solikowski oddaje Królowej złotą różę przyslaną od Papieża.—Fakcya Zborowskich.—Mowa Solikowskiego na Konwokacyi.—Czynność Konwokacyi Warszawskiej.—Duchowni niechęcą podpisać *recessu*.—Biskup Kamieniecki lubo niechętnie podpisał.—Królowa zaleca do tronu Zygmunta Królewicza Szwedzkiego.—Probuja nadaremnie pojednania Zborowskich i Zamojskiego.

Xięgã trzecia.

Czynności nowój Elekcji.—Koło Czarne i koło Jeneralne.—Rokosz.—Rokosz na niczém się skończył.—Zygmunt III Królem Polskim.—Zborowscy ogłaszają Królem Maxymiljana.—Zjazd Wiślicki.—Neutralni.—Ruś dla Statutu Wiślickiego staje się neutralną.—Król Zygmunt przybywa do Gdańska i dąży do Krakowa.—Zborowscy przecinają drogę.—Zjazd Lwowski.—Poselstwo Zygmuntowe do tego zjazdu.—Jazłowiecki usiłuje zaburzyć.—Przez

roztropność Arcybiskupa Ruś przechodzi na stronę Zygmunta.—
Toż Kozacy Nizowi.—Litwa.—Maksymiljan wzięty od Zamojskiego.—Czaus Turecki u Króla Zygmunta.—Solikowski u Króla.—
Kardynał Aldobrandini pośrednikiem pomiędzy Zygmuntem a Maksymiljanem.—Sejm.—Widzenie się Zygmunta ze swym ojcem Janem Królem Szwedzkim.—Tatarowie Podole i Ruś plądrują.—
Beglerbeg zagraża Rusi.—Zamojski obwarowywa Lwów.—Arcybiskup Lwowski ożywia się w pośród niebezpieczeństw ojczyzny.—
Zjazd Łęczycki i jego działania.—Śniatyń spalony od Turków.—
Beglerbeg się cofa.